Nr. 650. Kraków, Piątek 24 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

*„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.*

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 28 kor. 80 h. | 14 kor. 40 h. | 7 kor. 20 h. | 2 kor. 40 h. |
| W Austro Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 9 „ — „ | 3 „ — „ |
| z dwurazową „ „ | 43 „ — „ | 21 „ 50 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| W innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.**

**Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241.** Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd 857.484.

*„Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.“*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

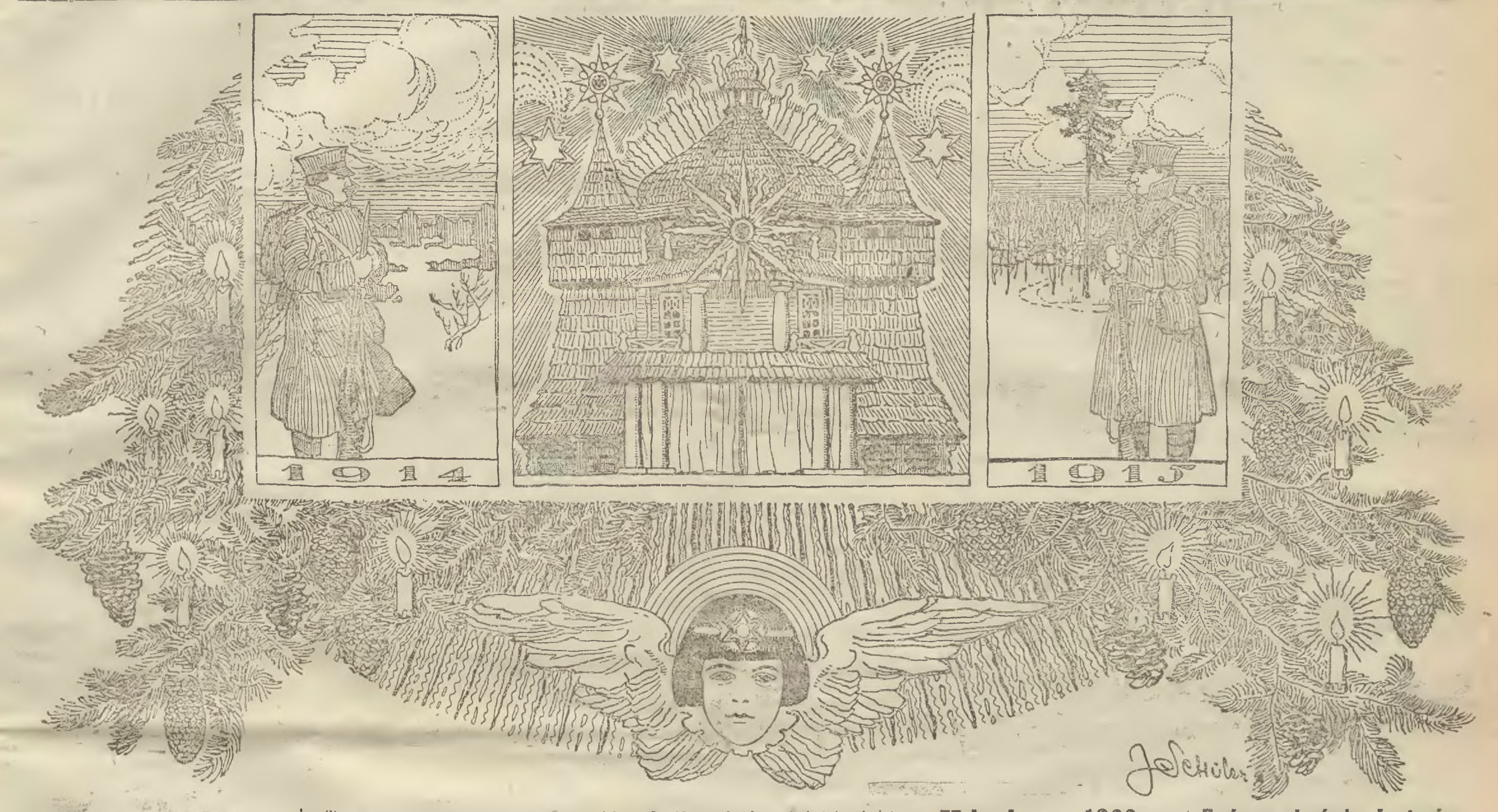
WYDANIE PORANNE

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.




## Druga wigilia.

Kraków, 24 grudnia.

*(K. s.)* Już po raz drugi łamać się dzisiaj będziemy opłatkiem, zroszonym łzami i skropionym krwią, opłatkiem straszliwej wojny. Daleko między jedną wigilią, a drugą rozciągnęło się jej brzemię. Któż zaś wie, jak daleko jeszcze sięgnie. I my dźwigający je, zdawałoby się, ponad siły i ponad wyobrażenie o własnych siłach, w takiej właśnie chwili, jak dzisiejsza, kiedy aniołowie w niebiesiech pieśń radości i wesela ludziom dobrej woli śpiewają, jakgdyby w opamiętaniu nagłem uprzytamniamy sobie, że to już — druga wilia, podczas której jęk konających, szloch wdów i matek miesza się z owym radosnym śpiewem w niebiesiech.

Albowiem rodzi się nowy człowiek, z odmętu krwi wynurza się nowy świat, którego ogrom, piękno i królewskość dopiero kiedyś wnuki nasze będą miały szczęście oglądać. My nie!

Zeszła do nas historya w całym po[illegible]nym i okrutnym swoim majestacie i narzuciła rzeczom ludzkim swój czas. A minuty tego czasu historycznego my mali, my — tylko ogniwo jedno w nieskończonym łańcuchu stawania się i przemijania, — mierzymy swoim czasem, ludzkim, nie historycznym czasem, który zaczął się u naszej kolebki, a skończy tam, opodal grobu... Stąd dysproporcya i bolesne nieporozumienie z historyą. Jej minuty mierzymy naszemi tygodniami i miesiącami i dlatego tak nam trudno dotrzymać jej kroku, tak trudno podążać za nią na te wyżyny, na których niezmordowana i nieubłagana, czyni ona swe dzieło.

Tylko w szczególnych chwilach, które w rytmie życia wyznaczyła nam tradycya i wiara, nastręcza się nam pewna sposobność zbliżenia się do tej straszliwej pani i ogarnięcia przynajmniej w najogólniejszych zarysach tego ogromu, który ona wykonywa.

Jedną z takich chwil jest dzisiejsze nasze najszanowniejsze i najmilsze święto. Rozejrzyjmy się w tem, co wypełnia przestrzeń między tem dzisiejszem świętem wigilijnej wieczerzy, a owem zeszłorocznem, a uzyskamy niejakie pojęcie o bezmiarze tego, co dokonało się przy nas, koło nas, wśród nas, przez nas i — w nas. Wszak to już nie rzeka, ale całe groźnie wzburzone morze, dzieli nas dzisiaj od tego brzegu, na którym przed rokiem spożywaliśmy tę świętą wieczerzę. Gdzie byliśmy przed rokiem, a gdzie dzisiaj jesteśmy, dokąd ulatywały nasze myśli wówczas, a gdzie dziś lecą, przed czem mrużyły się nasze oczy wtedy, i dziś...

Przed rokiem ojczyznę naszą pokrył zalew moskiewski. I ten ułamek polskości, który ocalał jeszcze przed jego strasznem dotknięciem, tulił się do brzegu kraju rodzinnego, czepiał się jego ostatniej krawędzi niby rozbitek łodzi, którą pochłania wrogi, rozpasany żywioł. Był to straszny czas. Straszny nietylko okropnością wojny, ale i wszelką inną potwornością, o której wieść będzie kiedyś brzmiała, jak najbardziej nieprawdopodobna bajka...

A dzisiaj ziemia nasza wolna od moskiewskiego potopu. Dzisiaj to straszne morze rosyjskie, w którem zlać się miały wszystkie słowiańskie rzeki i do którego już tak skwapliwie wodę zaczynano znosić, liże bezsilne ostatnią krawędź tej polskiej ziemi nie z tej, ale z tamtej strony... Jeszcze trzepoce się w nas troska, zali nie wróci, jeszcze uczucie nie oswojone z tym dziwem wzdraga się przed nim nieufne, ale rozum mówi, że nie wróci, że nie jest w stanie wrócić.

I spojrzawszy na ten bezmiar dokonanego przez jednych i niedokonanego przez drugich, uczujemy się, przy największej skromności, napełnieni dziwną jakąś i bardzo rzadką — dumą. Wszak to my byliśmy i jesteśmy narzędziami tego dzieła, naszym trudem i troską, przeżerającą każdy fibr duszy, kośćmi i krwią naszych najbliższych i najdroższych, dokonało się to dzieło i dokonuje dalej. My wszyscy, współcześni w Europie. A uczucie tej dziwnej dumy będzie tak silne, że dopuszczone do duszy dzisiejszego wieczoru, przedrze się przez oponę smutku, przez gąszcza troski codziennej i codziennie wzrastającej, i napełni duszę jakiemś dziwnem światłem i ciepłem, które znali tylko chyba ci, co przed stu laty patrzyli w gwiazdę Napoleona.

Więc dopuśćmy dzisiaj ową dziwną dumę do dusz naszych i serc. Niechaj je rozświetli i rozgrzeje! Bo zaiste jedyna to dla nas nagroda za tę męczarnię życia w wielkim czasie, ale nagroda bezprzykładna, której zazdrościć nam będą potomni tem więcej, im bardziej oddalą się od dzisiejszego czasu.

Do takiej nagrody prawo ma dzisiaj każdy Europejczyk. My z nieszczęśliwych najnieszczęśliwsi, mamy je większe, niż ktokolwiek inny. Ponieważ w ten zgiełk straszliwej wojny wysiłkiem bezprzykładnego heroizmu i niewidzianej ofiary, my, rozdarci i odarci, zdołaliśmy jednak wtłoczyć nasz czyn, nasz polski orężny czyn, jako znak widoczny każdemu, że jesteśmy i nie przestaliśmy być.

W portach wielkich pływają czerwone beczki uparte i mocne, urągające najgroźniejszej i najzłośliwszej fali, kiedy chce je pogrążyć w przepaści. Są to boje, które wpływającym okrętom znaczą miejsce zapuszczenia kotwicy.

Na wzburzonej fali oceanu wojny, który nam miota, kołysze się, skacze i walczy ze strasznym żywiołem, jedna taka nasza, specyalnie polska boja, wskazuje nam miejsce, gdzie i nasz biedny, skołatany, tyloma burzami miotany statek narodowy, może pewną zapuścić kotwicę. To Legiony. Samiśmy je stworzyli, sami wyrwali z pod serca, wydźwignęli z pod strasznego brzemienia, które na nas, rozdartych, rzuciła wojna. Samiśmy je rzucili na falę rozszalałego żywiołu wojny. I oto patrzmy! Tam są!

Stoją dzielne, piękne w swojej prostocie, nieśmiertelne w swej bohaterskiej ofierze i wierze w nasze polskie, narodowe prawo do swobodnego bytu. I czyż jest naprawdę polskie oko, które może nie zwrócić się w tę stronę, czyż jest naprawdę polskie serce, które nie czuje, że tam, gdzie Legiony stoją, tam zapadnie kotwica naszej skołatanej nawy, aby stanęła wreszcie spokojnie i pewnie i naszemi rękami naprawiona i rozszerzona, stała się silną i wytrzymałą.

I dzisiaj, kiedy na złamany opłatek spadnie niejedna łza matczyna i ojcowa, kiedy niejedno gardło ściśnie ból utraty, lub nie mniej straszna boleść trwającej niepewności, dzisiaj, kiedy przy wigilijnym stole okaże się tyle miejsc pustych, co już nigdy, nigdy więcej nie będą zajęte, — pozwólmy myślom naszym polecieć na chwilę, tam na kresy tych zapadłych krain, gdzie za nas wszystkich dokonuje się ofiara polskiej wiary niezłomnej i polskiego czynu zbrojnego, tam, gdzie stoją — Polskie Legiony.

Bo od nich bije jedyne prawdziwe dzisiaj w Polsce światło wiary i nadziei. Potrzeba, aby po przez kir bólu osobistego i cierpień osobistych dotarło ono dzisiaj do polskiej duszy, aby ją pokrzepiło, i rozświetliło i dodało jej sił. Chłońmy tedy to światło jasne wiary i nadziei, bo ono jedno rozprószy nam tę chmurę wspomnień, która nad każdym i nad każdą wieczora dzisiejszego zawiśnie, bo tylko na promieniach tego światła wypłyną dusze nasze w jasną krainę nadchodzącego jutra, wzniosą się ponad swoją powłokę doczesną i na chwilę, na sekundę króciutką, lecz jakże cudowną, stopią się z tą całą Polską, która żyła, która żyje i która żyć wiecznie będzie.

## Kolenda z r. 1863.

*Na nutę „W żłobie leży“.*

*W polskich sercach niby w grobie*
*Leży dziś nasz Pan i Król*
*My dziś radość czujem w sobie*
*On nam w radość zmienia ból!*
*Jego miłość to sprawiła*
*Że nas wszystkich zjednoczyła*
*W jeden węzeł, w jeden ślub —*
*Więc dzień zbawczy przybliżony —*
*Głaz grobowy odwalony*
*I w kolebkę zmienion grób.*

*Już nie w grobie, ale w żłobie*
*Z Bogiem wstaje polski ród.*
*Jakby skrzydła ręce obie*
*Wznosi — wielbiąc niebios cud —*
*Śmiało, śmiało Boże płaszę*
*Obleć całe plemię nasze,*
*Zanieś smętnym dobrą wieść:*
*Że nam w sercach Bóg się rodzi —*
*Gwiazda wschodzi — Polska wschodzi —*
*Chwała Bogu, Polsce cześć!*

*Oto z nami tułaczami*
*Cały klęka polski kraj,*
*Co chcesz Panie uczyń z nami*
*Ale Polsce wolność daj!*
*Przyjmiem chętnie z Twojej ręki*
*Wszystkie rany, wszystkie męki*
*Ale Polsce męki skróć!*
*Boże Ojców — Boże wielki*
*Weź krew naszą do kropelki*
*Ale Polsce wolność wróć!*

napisał w roku 1863
*Józef Wiewiórowski.*

## Strofy o piechocie polskiej.

(pieśń 2 pułku p. Leg.).

*W śmiertelny tan! W piekielny bój!*
*Gdy świt się pierwszy budzi,*
*Przez pola łan, przez trud i znój*
*Szedł łańcuch szarych ludzi.*
*Wśród huku dział! Bez pieśni słów,*
*Choć słońca żre spiekota,*
*Ich poniósł szał do sławy znów*
*— Legionów to piechota!*

*Że z ziemi swej kajdany zwlekł,*
*On czoło niesie dumny,*
*Bo choć mu, hej... w krwi ojciec legł,*
*Zastępców ma kolumny!*
*Nie zna co znój, gdy ponad łan*
*Mu trąbka zagra złota,*
*A idzie w bój, w śmiertelny tan,*
*Bo polska to piechota!*

*Zenon P. Bosak*
podpor. Leg.

*Na pozycyi, 1915.*

## Twórcza placówka Legionów.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

(Z działalności Departamentu. — Szkoła podchorążych. — W obronie idei Legionów. — Wartość bojowa i polityczna Legionów. — O opiekę społeczeństwa nad bohaterami).

**Piotrków,** 19 grudnia.

Departament wojskowy, powołany do życia przez N. K. N. dnia 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie, rozwinął się bardzo w ciągu półtorarocznego swego istnienia i rozrósł w swoim różnolitym zakresie działania, stając się jedną z najbardziej twórczych i użytecznych placówek legionowych. Departament wojskowy, to ogniwo, łącznik między czynną armią legionową, a społeczeństwem, to ośrodek organizacyjny i przodownik wyzwoleńczego ruchu narodowego w Królestwie Polskiem.

Pierwszym niezmiernej doniosłości czynem Departamentu wojskowego było przeprowadzenie konsolidacyi różnych zrzeszeń militarnych w Galicyi zachodniej (Związki i Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszowe, Sokole, Podhalańskie) i ujęcie ich w jednolite karby organizacyjne. W ten sposób po przełamaniu różnic, dzielących dotąd owe organizacye, udało się stworzyć **jednolity typ żołnierza polskiego-Legionisty.** Ustalenie systemu organizacyjno-werbunkowego i umundurowania Legionów, stworzenie instytucyj i formacyj pomocniczych, rozszerzanie podstaw rozwoju tego zawiązku armii polskiej przez stworzenie kadr artyleryi i kawaleryi, pomyślny rezultat starań o uznanie Legionów przez Naczelną Komendę Armii za oddziały równorzędne z wojskiem regularnem to pierwsze etapy wytężonej działalności Departamentu wojskowego, podjętej i kontynuowanej pod hasłem: »**Wzrost siły Legionów i należyte wyzyskanie ich bojowych sukcesów dla polskiej sprawy!**«

Jeszcze podczas pobytu Departamentu wojskowego w Krakowie założono »**Szkołę podchorążych,** która stanowić będzie chlubną kartę w dziejach Legionów. Inicyator i główny jej organizator, podpułkownik Władysław S i k o r s k i, pragnął w ten sposób nietylko wskrzesić promienną tradycyę warszawskiej Szkoły podchorążych, ale nadto wyszkolić teoretycznie i praktycznie zastęp przyszłych oficerów Legionu, zapewnić Legionom dalszy dopływ sił, odpowiednio przygotowanych do zajęcia tak zaszczytnego i odpowiedzialnego stanowiska oficerskiego. Przy organizowaniu Szkoły podchorążych kierowano się zasadą, że w poczet jej wychowanków mieli być przyjmowani żołnierze, już w bojach zaprawieni — i stosownie ukwalifikowani. Wprawdzie rozwój tej Szkoły później nieco innemi potoczył się tory, niemniej jednak sam fakt powołania jej do życia i zorganizowania, poczytanym będzie za zasługę Departamentu wojskowego i jego szefa podpułkownika S i k o r s k i e g o, który był pierwszym jej kierownikiem.

Agendy Departamentu wzrastały. Aby tem

łatwiej sprostać coraz to nowym zadaniom, zorganizował Departament następujące oddziały: 1) Techniczny, 2) Werbunkowy, 3) Ewidencyjny, 4) Sanitarny, 5) Kwaterunkowy, 6) Transportowy, 7) Kasowy, 8) Prasowy. Ponadto ruchliwą działalność rozwijała Intendantura, która we własnych warsztatach, w ciągu pierwszych tygodni jesiennych, wyprodukowała mnóstwo mundurów, czapek, butów, chlebaków i t. p.

W Galicyi zachodniej krzątał się Departament żywo przez swoje **Komisaryaty wojskowe** nie tylko około werbunku, ale swoją pracą różnorakie obejmował dziedziny. Komisarze organizowali zbiórki pieniężne na rzecz Legionów, zajmowali się sprawami intendantury, prowianturą i t. p., zasługując sobie gorliwością i poświęceniem na uznanie ze strony władz legionowych i społeczeństwa.

Idea Legionów miała w N. K. N. i w jego Departamencie wojskowym konsekwentnego szermierza, który na straży jej czystości stojąc, podjął i systematycznie prowadził jej obronę przeciw **prądom spaczenia**, co już poprzednio doprowadziły do bolesnego rozbicia wschodniego Legionu.

W pierwszej połowie listopada z. r., kiedy potop najazdu wroga zbliżył się w stronę Krakowa, przeniósł się Departament wojskowy, wraz z Batalionem Uzupełniającym, Szkołą Podchorążych i formacyami pomocniczemi na Śląsk austr., w okolice Jabłonkowa. Okres śląski — to czasy najbardziej krytyczne, bo były to czasy, kiedy Polska zatopiona była w łunach pożarów i krwi strumieniach. A przecież N. K. N. i Departament wojskowy nie ugiął się pod brzemieniem tych nieszczęść, ale, nie zważając na rozliczne przeszkody, w tym wielkim momencie historycznym wytężył siły, by nasz dorobek dotychczasowy nie poszedł na marne. W odezwach i publikacyach krzepił nadzieją, przeciwdziałał skutecznie osłabieniu antirosyjskiej oryentacyi w skołatanem społeczeństwie, sprawy polskiej znaczenie na forum zewnętrznem wykazywał. W burzliwych owych czasach ujawniły się braki i niedomagania w młodej organizacyi Legionów, które też stały się przedmiotem szykan z różnych stron, nawet na szerszą podjętych skalę. Na tyłach znajdowało się wielu rozbitków — Legionistów, maroderów chorych — groziło rozluźnienie dyscypliny w szeregach. Nie należy się temu zbyt dziwić, bo ta młoda organizacya nie przechodziła jeszcze nigdy tego kryzysu, który improwizowane oddziały przemienia w regularne wojsko. Następstwa tego faktu okazały się na tyłach — były wyzyskiwane przez przeciwników Legionu i dawały powód do szykan żołnierza polskiego.

Departament wojskowy wdrożył u odpowiednich czynników akcyę w kierunku obrony Legionów przed temi szykanami, a przedewszystkiem przez stosowne zarządzenia doprowadził do skupienia wszystkich tułających się rozbitków na Śląsku. Chorych i rannych Legionistów umieszczono w zaimprowizowanych schroniskach i szpitalach na koszt N. K. N. w Jabłonkowie i okolicy, i zorganizowano nad nimi opiekę materyalną i moralną. O rozmiarach tej akcyi Departamentu świadczy wymownie fakt, że w ciągu dwóch niespełna miesięcy przesunęło się przez Jabłonków z górą 6.000 Legionistów, których tam pod każdym względem »odrestaurowano« — i zdrowych, dobrze umundurowanych i zaopatrzonych, odesłano do ich oddziałów na linię bojową. Wzmożono wówczas także akcyę prasową przez założenie czasopisma »Wiadomości Polskie«, które w tym właśnie miesiącu uroczystym numerem pragną uczcić rocznicę swego istnienia.

Z Departamentu wojskowego wniesiono do najwyższych władz **szereg memoryałów**, które wyczerpująco oświetlały sprawę polską, podkreślając w sposób poważny udział Legionów polskich w obecnej wojnie, ich wartość nietylko wojskową, ale i polityczną.

W materyi tej przedstawiono również wiele **referatów** czynnikom, które wówczas poinformowano dostatecznie o znaczeniu Legionów w tej dziejowej chwili.

Na tem miejscu wspomnieć jeszcze należy o staraniach, jakie Departament wojskowy we własnym zakresie działania podjął, celem **udoskonalenia, uzbrojenia** i rozszerzenia taktycznych jednostek Legionów. Zabiegi Departamentu w tym kierunku, odnośne starania c. k. Komendy Legionów i Komendy Grupy Piłsudskiego, doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Bo oto uzyskano nowoczesne uzbrojenie dla artyleryi Legionów, stworzono oddziały karabinów maszynowych, których przez kilka początkowych miesięcy Legiony nie miały, a ponadto wyjednano przemianę I Pułku w **Brygadę Legionów** pod komendą Piłsudskiego.

Służba Departamentu wojskowego na tyłach walczących szeregów nastręczała bardzo wiele trudności ze względu na brak pewnych upełnomocnień i wskutek rozrzucenia Legionów na dwóch odległych frontach: w **Polsce i Karpatach** — co uniemożliwiało utrzymanie należytego kontaktu między całością. Zresztą Departament wojskowy nie posiadał początkowo pełnomocnictw w tym kierunku, a Komendy, zajęte w polu walką i innemi sprawami nie mogły tego kontaktu utrzymywać, **nie mogły pamiętać** o tem, że wzmacnianie **prerogatyw Departamentu wojskowego** w tym kierunku, jako instytucyi na poły obywatelskiej, leży w ich, a **przedewszystkiem w interesie żołnierza polskiego.**

Naród nasz nie ma własnej organizacyi państwowej, ani własnej instytucyi, w której żołnierz polski mógłby znaleźć opiekę z chwilą, kiedy wskutek ran i chorób znajdzie się na tyłach własnego oddziału. Taką opiekę zapewnić mógł naszym bohaterom-legionistom tylko Departament wojskowy, którego akcya owocna i tak wielostronna — i w przyszłości winna ze strony ogółu społeczeństwa gorące znaleźć poparcie.

*Tomasz Pl.*

## Szkolnictwo w Zamojszczyźnie.

(Szkolnictwo ludowe za rządów rosyjskich a dzisiaj. — Ochrony. — Szkoła w Zwierzyńcu. — Szkółka w lepiance. — Zorganizowanie 27 szkół początkowych. — Nauczycielstwo. — Ochrony w wieku przedszkolnym. — Sekcye oświatowe komitetów gminnych).

**Lublin** w grudniu.

Zamojszczyzna to wycinek gub. lubelskiej, wcielony do gub. chełmskiej. Szkół więc polskich, nawet prywatnych, nie było przed wojną. Dzięki jakiemuś przeoczeniu władz rosyjskich, a może rublowi ordynata Zamojskiego, utrzymała się prywatna ordynacka szkoła polska o 5 oddziałach (jedyna na całej Chełmszczyźnie) w Zwierzyńcu — ośrodku pracy kulturalnej w Zamojszczyźnie. Zwierzyniec to siedziba głównego zarządu dóbr Zamojskiego (60 rodzin urzędniczych). Istniały natomiast przed wojną t. zw. ochrony dla dzieci w wieku przedszkolnym i one to konspiracyjnie były kuźnicami narodowemi dla młodocianych dusz polskich.

Opowiadała mi n. p. kierowniczka takiej ochrony w Zwierzyńcu, jak to już 5—6-cioletnich malców uczyć trzeba było, że tylko wobec niej mogą być zawsze szczere i mówić prawdę. Aby zaś piśmiennego dowodu jakiegoś nieprawomyślności nie znalazł nagle wpadający inspektor, dlatego nie pisały dzieci ani w zeszytach, ani na tablicach, ale na glinie, której warstewkę nakładały na tabliczkę. Nauczone zaś były, iż gdy wchodził obcy człowiek, dzieci glinę rączkami zbierały z tabliczki i ugniatały różne przedmioty (ćwiczenie w modelowaniu). Gdy zaś wizytujący, chcąc wydobyć jakąś pożądaną dla siebie wiadomość od dzieci, kazał nauczycielce zadawać im podyktowane przez niego pytanie, nauczycielka, aby zoryentować dzieci, jak mają odpowiadać, stawiała pytanie nie wprost, ale z naciskiem: „dzieci, słuchajcie, pan inspektor pyta, czy to i t. d.“

Dzieci wiedziały już wtedy, iż prawdy mówić nie trzeba, bo to nie pani nasza, ale obcy pan pyta. Oto mały obrazek, jak urabiać trzeba było duszę dziecka w niewoli rosyjskiej.

Poza temi ochronami dziatwa polska miała po 2 rosyjskie szkoły przeważnie cerkiewne na gminę, t. j. 10 do 15 wsi. Rosyjskie gimnazyum 8-klasowe w Zamościu, mieszczące się w gmachu zamojskiej akademii, rosyjskie gimnazyum żeńskie 6-klasowe, zaś w Radecznicy w skonfiskowanym klasztorze Bernardynów, zamienionym na prawosławny monastyr dla rosyjskich monaszek (mniszek), przygotowywano zastępy cerkiewnych nauczycielek.

Warto zaznaczyć, że właśnie ta gmina Radecznica (wieś) z owym monastyrem dla Zamojszczyzny była ośrodkiem prawosławia i rusyfikatorskiej pedagogii. Cała gmina Radecznica miała 9 osób prawosławnych.

Po ustąpieniu rządów rosyjskich, inicyatywa prywatna zajęła się szkołą dla polskiego dziecka. Wyzyskano budynki i urządzenia szkół rosyjskich, gdzieniegdzie urządzano szkółki w lepiankach chłopskich, jak n. p. w Mokrem Lipiu, gdzie widok maleńkiej chałupki, słomą ogaconej dookoła na zimę, z maleńką izdebką szkolną i tuż obok kuchenką, jako pokoikiem dla nauczycielki, rozczulające musi wywołać wrażenie, bo to jednak przybytek wiedzy i wychowania polskiej dziatwy. Tworzy te przybytki nie jakiś fundusz rządowy, nie jakieś ministerstwo oświaty, czy Rada szkolna, ale chłop polski daje rubla na miesiąc od dziecka, by się tylko uczyć mogło, a ludzie dobrej woli dokładają starań, by z tego rubla można było i „urządzić“ szkołę, czasem i „komorne“ za nią zapłacić i nie pozwolić nauczycielowi umrzeć z głodu, a przedewszystkiem o niego się postarać i o pomoce naukowe, a biednej dziatwie podręcznik i zeszyt kupić. A jednak tą biedą swoją, z którą złączoną jest wartość szlachetnej troski o przyszłość narodu i całe dostojeństwo celu tych przybytków, drogie są nam dzisiaj, a przyszłość odda im hołd, jako swej podwalinie.

Dzięki inicyatywie prywatnej powstało obecnie w Zamojszczyźnie 27 szkół początkowych, z tych niektóre 2-klasowe, lub o kilku oddziałach. Ponadto gmina Terespol uchwaliła podatek szkolny z morga, a nie od dziecka.

Nauczycielstwo tych szkół pracuje w warunkach niezmiernie trudnych. Brak programów szkolnych, brak podręczników, środków naukowych; materyał w dziatwie pod względem przygotowania i wieku bardzo niejednolity. Wynagrodzenie materyalne więcej niż małe, stojące nieraz poniżej minimum egzystencyi, a jednak nauczycielstwo poza lekcyami szkolnemi urządza jeszcze wykłady dla starszej młodzieży pozaszkolnej, kursa dla analfabetów i pracuje nad własnem kształceniem się, bo przecież w większości to nie są kwalifikowane siły, bo nauczycielstwa polskiego nie było tu prawie.

Oprócz szkół istnieją tu t. zw. ochrony dla dzieci w wieku przedszkolnym. Dla młodzieży starszej, mającej pewne wykształcenie, urządzają siły nauczycielskie i osoby interesujące się szkolnictwem i oświatą t. zw. komplety — kursa naukowe, na których udziela się nauki historyi polskiej, geografii, języka polskiego, przyrody, matematyki, wiadomości z chwili bieżącej. Szkolnictwo ujęte zostało, jak dotąd, przez miejscową inteligencyę i przez księży. Z urzędu mają się niem zajmować sekcye oświatowe gminnych komitetów z pomocą komitetu obywatelskiego (ratunkowego) powiatowego.

*H.*

## Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

**Wiedeń, 24 grudnia.**

Urzędowo donoszą dnia 23 grudnia 1915:

**Rosyjski teren wojny.**

**Niema żadnych szczególnych wydarzeń.**

**Włoski teren wojny.**

**Ogólne położenie jest niezmienione. W Judykaryi przyszło także wczoraj do gwałtowniejszych walk działowych. Na froncie Pobrzeża odrzucono atak włoskiego batalionu na Podgorze.**

**Południowo-wschodni teren wojny.**

**W okolicy Topcy wśród skał północnego brzegu Tary ukrywający się mniejszy oddział czarnogórski został po krótkiej walce wzięty do niewoli. Zresztą nic nowego.**

**Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,**
**marszałek polny porucznik.**

## Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

**Berlin, 24 grudnia.**

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 23 grudnia 1915.

Zachodni teren wojny.

**W gorących walkach odebrały wczoraj dzielne pułki 82 brygady obrony krajowej szczyt Hartmannsweilerkopf. Nieprzyjaciel poniósł nadzwyczajnie ciężkie i krwawe straty i pozostawił w naszem ręku 23 oficerów i 1.530 żołnierzy jako jeńców. Nad opróżnieniem jeszcze kilku kawałków okopu na północnym stoku, w których Francuzi jeszcze się znajdują, akcya jest w toku. Podany w sprawozdaniu dziennem francuskiem z wczoraj wieczora szczegół, jakoby w walkach o szczyt dnia 21 bm. wzięto do niewoli 1.300 Niemców, jest co najmniej o połowę przesadzony. Nasze ogólne straty włącznie z wszystkimi poległymi i brakującymi wynoszą, o ile dotąd można było przeglądnąć, około 1.100 ludzi.**

**Na wschodnim i bałkańskim terenie wojennym niema żadnych ważniejszych wydarzeń.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Odznaczenie gen. Pflanzera Baltina.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń, 24 grudnia.**

»Streffleurs Militärblatt« donosi:

Cesarz zamianował generała kawaleryi bar. Pflanzera-Baltina właścicielem pułku piechoty nr. 93.

## Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń, 24 grudnia.**

Z wojennej kwatery prasowej. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. 21 grudnia. — Front zachodni. Nasi lotnicy rzucili ze skutkiem bomby na tylne połączenia nieprzyjaciela w okolicy Godziszki—Komaj na wschód od Swiencian (27 klm.) Wśród trenu powstało zamieszanie.

W Galicyi próbował nieprzyjaciel na froncie Nowo-Aleksiniec—Buczacz i na wschód od Zaleszczyk podjąć atak mniejszymi oddziałami, wszędzie jednak powstrzymano go ogniem.

## Generał Ruzskij.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Petersburg, 24 grudnia.**

»Nowoje Wremia« donosi, że generał Ruzskij niedawno zapadł na zapalenie opłucnej. Ledwie się wyleczył, powrócił na front i znowu się zaziębił. Teraz powrócił do zdrowia, jest jednakże tak osłabiony, że za poradą lekarzy uda się na jakich sześć tygodni na Kaukaz. Po upływie pewnego czasu z powrotem weźmie udział w operacyach wojskowych.

## Pod Warną.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Petersburg, 24 grudnia.**

Petersburska ag. tel. donosi ze strony powołanej:

Dnia 21 bm. dwie rosyjskie łodzie torpedowe, które podjęły jazdę około wybrzeży bułgarskich, spotkały bułgarską łódź torpedową, za którą puściły się natychmiast w pogoń. Bułgarska łódź torpedowa uciekła do Warny. Nasze łodzie torpedowe ścigały ją aż do ujścia zatoki. Kiedy baterye nadbrzeżne otworzyły ogień na nasze łodzie, usunęły się one z pod ognia, nie poniósłszy ani strat ani szkody.

## Burzliwe posiedzenie senatu rumuńskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Bukareszt, 24 grudnia.**

W dalszym ciągu dyskusyi adresowej senator X e n o p o l (zwolennik Take Jonescu) wyraził przekonanie, że Rumunia może uprawiać tylko taką politykę, która zmierza do zjednoczenia wszystkich Rumunów. Prąd, pracujący dla Besarabii, nie wypływa z opinii publicznej, lecz zawdzięcza swe powstanie obcym pieniądzom.

Senator I z w o r a n u woła: **Smutne to, że nie troszczyliśmy się o Besarabię.**

Kiedy następny mowca sen. P a l t e n e a n u zabrał głos, Toma Jonescu woła: Chciałbym się dowiedzieć, jaką cenę otrzymał mowca za zmianę swych zapatrywań politycznych. Powstała wielka wrzawa, w ciągu której **sen. Palteneanu nazwał Toma Jonescu nieprzyzwoitym człowiekiem** i przypomniał mu, że jeden z senatorów zarzucił mu (Jonescowi), iż kazał sobie płacić za usługi lekarskie, które był zobowiązany za darmo wykonać.

Sen. P a l t e n e a n u zapytuje dalej, czy brat jego (Jonescu) polecił mu rzucić tak bezwstydne zapytanie.

Toma Jonescu wraz z bratem Take Jonescu opuszczają swe miejsca.

Senator P a l t e n e a n u oświadcza w końcu, że głosować będzie za adresem. Zwolennicy akcyi narodowej muszą wiedzieć, że dzisiaj jest możliwa jedna akcya i powinni na to przysposobić opinię publiczną. Dlaczego — zapytuje mowca, — mielibyśmy maszerować tylko na zachód i na północ, kiedy łatwiejszem jest otrzymać Besarabię. Należy sprawę logicznie ocenić i uwzględnić okoliczności. Chwila dla Rumunii nie jest stracona. Rząd przemówi, gdy ta chwila nadejdzie.

## Wysłannik Włoch do Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

**Lugano, 24 grudnia.**

Senator Guglielmo M a r c o n i z polecenia rządu odjechał do Londynu. Zadanie jego niewątpliwie polega na tem, by **w Anglii uzyskać udogodnienia finansowe, gospodarcze i handlowe**, jak tego niedawno w parlamencie i prasie się domagano.

## Król serbski w Tiranie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

**Lugano, 24 grudnia.**

Jak donosi „Corriere della Sera“, **król serbski znajduje się w Tiranie**, gdzie Essad pasza przyjął go wśród honorów królewskich.

## Ustąpienie wojsk koalicyi z Gallipoli.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

**Haga, 24 grudnia.**

Większość dzienników londyńskich uważa usunięcie wojsk z Gallipoli za wybawienie. Opinie dzienników stoją pod wrażeniem urzędowego sprawozdania angielskiego, ponieważ sprawozdanie tureckie nie jest jeszcze znane.

Między innemi pisze »Daily Telegraph«: Doniesienie, że wojska wraz z działami i zapasami przeniesione zostały na inny teren operacyjny, zawiera dla świata wiadomość, iż jedna z najtrudniejszych decyzyj, jaką kiedykolwiek musiano powziąć, przeprowadzoną została wspaniale. — Swego czasu uważano wysadzenie wojsk na ląd za niemożliwe, a ażeby udało się wojska wycofać bez ciężkich ofiar, w to nikt nie wierzył. **Ogólne straty wynosiły 106.610 ludzi, z tego 23.000 zabitych, 90.000 chorych. Nie wiadomo, dlaczegoby wojska miały pozostać w Sed-il-Bahr.** Ogół raczej pragnąłby zupełnego opróżnienia terenu lecz Kitchener może lepiej sytuacyę osądzić.

»Daily Mail« artykuł o Dardanelach zatytułował **»Historya tragicznej głupoty«** i przedstawia w nim, jak ogół przez szereg miesięcy wprowadzano w błąd co do tego hazardu, który kosztował życie tak wielu walecznych.

## Znamienne głosy neutralne.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Berno szwajcarskie, 24 grudnia.**

Odnośnie do urzędowego zawiadomienia o odwrocie angielskim z Anaforty zauważa „Neue Zuericher Ztg“:

Całe uzasadnienie wskazywałoby na to, **że chce się łagodnie przygotować na możliwość odwrotu ostatnich wojsk, wysadzonych na ląd i tem samem na zupełne opróżnienie Dardanel.** W każdym razie powaga „entente“, zwłaszcza powaga Anglii, silnie spadła, co szczególnie na Wschodzie nie pozostanie bez wrażenia.

Z okazyi **usunięcia generała Ruzskiego** z naczelnej komendy rosyjskiej pisze „Vaterland“ w Lucernie, że porównywując to z doniesieniem **o usunięciu marszałka Frencha**, należy przyjść do przekonania, że te zajścia w czwórsojuszu na wschodzie i zachodzie **mają znamiona poważnego przesilenia.**

**Kopenhaga, 24 grudnia.**

„Politiken“ pisze:

Wszystkie daleko idące plany, jakie „entente“ przywiązywała do sforsowania Dardanel, zupełnie się nie udały. Wiosna, lato i jesień przeszły w krwawych walkach, a sojusznicy ani na lądzie ani na morzu nie osiągnęli godnych wzmianki rezultatów. Dlaczego czekano dotąd, by kres położyć nieudałemu przedsięwzięciu, dlaczego prowadzono dalej ataki i poświęcano tak wiele drogocennych okrętów i tysiące ludzi?

## Zatopienie parowca japońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Malta, 24 grudnia.**

(Ag. Havasa). Parowiec japoński »Saku-Maru« został dnia 21 bm. na wschodniej części morza Śródziemnego **zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną.**

**Amsterdam, 24 grudnia.**

Według doniesienia Biura Reutera zatopiony parowiec japoński nazywa się »Yassaku-Maru«. Parowiec został zbudowany w r. 1914 i miał pojemności 12.500 ton.

**Londyn, 24 grudnia.**

Według dzienników zniszczenie parowca

## Miejska galerya współczesnej sztuki polskiej.

Długo żywione pragnienie wszystkich miłośników sztuki polskiej, aby pierwszorzędnej wartości i znaczenia zbiory malarstwa i rzeźby współczesnej, będące najistotniejszą częścią Muzeum Narodowego w Krakowie, mogły być udostępnione jako osobna galerya szerokiemu ogółowi, urzeczywistniło się w roku wielkiej wojny.

Zabytki Muzeum Narodowego o charakterze historycznych pamiątek wraz z retrospektywną galeryą malarstwa polskiego do połowy XIX wieku wyprowadziły się z pierwszego piętra Sukiennic, gdzie od roku 1881 były rozmieszczone, miejsce ich zaś zajęła galerya współczesnej sztuki polskiej, zorganizowana planowo według systemu, przyjętego w galeryach zagranicznych.

Pobieżny rzut oka na skarby sztuki, rozmieszczone w sześciu salach, odsłaniają całe bogactwo i artystyczną wartość galeryi, która już w chwili obecnej i w obecnym swoim stanie (514 dzieł sztuki) może być zaliczoną do szeregu celniejszych galeryj europejskich. Na ziemiach polskich miejska galerya sztuki w Krakowie jest niewątpliwie ze względu na zgromadzone tu arcydzieła Matejki, Grottgera, Siemiradzkiego, największą i najcelniejszą pod względem artystycznej wartości galeryą, mogącą stanąć w równym rzędzie z wielu rozgłośnemi galeryami zagranicznemi. Stąd też niepowszednie będzie w przyszłości jej znaczenie i zadanie dla całej kulturalnej Polski, jako zbioru, ogniskującego twórczość współczesnej sztuki polskiej i będącego stanu jej dzisiejszego przybliżonem odbiciem.

Określanie zadań galeryi współczesnej i metod, jakie przy jej organizowaniu i układaniu powinny być miarodajnemi i obowiązującemi, będą w przyszłości nieraz przedmiotem uwag i roztrząsań publicystycznych. Na razie wyrazić tylko należy uznanie i podziękę dyrekcyi Muzeum Narodowego, że odpowiedzialne to przedsięwzięcie doprowadziła do skutku z wielkim nakładem pracy i z dużem poczuciem smaku estetycznego, stwarzając galeryę niezmiernie interesującą także z tego względu, że wcielono do niej liczne dotąd z powodu braku miejsca w pakach ukrywane dzieła sztuki ze zbiorów prywatnych, jak ś. p. dra Dunina, p. Bandrowskiej, ś. p. J. Stanisławskiej i innych.

Trzon galeryi tworzy cykl wielkich obrazów Matejki i Siemiradzkiego, które są pod pewnym względem tłem dla całej kolekcyi mistrzów współczesnych.

Z westibulu, gdzie znalazły pomieszczenie rzeźby, wchodzimy do sali środkowej, rozdzielającej na dwie części amfiladę sal galeryi. Uderza tu na wprost wejścia »Wernyhora« Matejki, ustawiony ze względu na rozmiary płótna na podyum. Po obu stronach historycznej kompozycyi dwa mniejsze dzieła mistrza Jana »Kasztelanka« (depozyt będący własnością córki Matejki, p. Heleny Unierzyskiej) i pozyskana świeżo dla galeryi »Pieśń«, nigdy w Krakowie przedtem nie oglądana. Kontrast niejako ze ścianą Matejkowską tworzy przeciwległa z obrazami Fałata, Weissa (autoportret), W. Szymanowskiego, Tetmajera, Malczewskiego (portret p. Tomkowicza), dzieła Żmurki i Wyczółkowskiego. Bronzy: »Mickiewicz« Oleszczyńskiego i »Charcica« Madejskiego, wyłaniają się z kolorystycznego tła ścian z harmonią, jaką zawsze potęgują dzieła sztuki plastycznej w odpowiedniem miejscu i ugrupowaniu.

Sąsiadująca na prawo od wejścia świetlica Matejki uderza oczy każdego wchodzącego potęgą kolorystyki »Hołdu pruskiego«. Stworzenie otoczenia dla takiej orgii barw, jaka bije z tego arcydzieła Matejki, nie było zapewne rzeczą łatwą. Rozwiązano ten problem umiejętnie, dając po obu stronach wielkiego płótna dwa bronzy: »Smutek« Pleszowskiego i »Kochanowskiego z Urszulką« Trembeckiego. Kontrast jaskrawy z Matejką, ale łagodzący do pewnego stopnia gorącość barw »Hołdu«, tworzy (Lituania« Grottgera, swojemi szaremi, a tak porywającemi potęgą natchnienia i uczucia konturami. Dalej w tej sali rozmieszczono dwa obrazy Matejki: »Daszkiewicz« (ze zbiorów p. Stan. Niedzielskiego) i »Carowie Szujscy« Chełmońskiego rozgłośna »Czwórka« i »Owczarek«, portrety Axentowicza (portret W. Osławskiego) Pochwalskiego, (Paweł Popiel) i Ajdukiewicza (H. Modrzejewska — pejzaże Kochanowskiego (Wiosna) i Wyczółkowskiego (Krucyfiks czarny« z katedry na Wawelu.

Na ścianie czwartej dominuje Rodakowski ze swym »Kardynałem«, Max Gierymski ze »Sceną z życia cyganów« i brat jego Aleksander ze znanym obrazem »Anioł Pański«.

Pruszkowskiego dwa kolorystyczne płótna: »Rusałki« i »Sielanka« w sąsiedztwie z »Spotkaniem« Brandta i »Morskiem Okiem« Mroczkowskiego, tworzą dobrany zespół, na tle którego z harmonią wyłaniają się potężne dzieła plastyczne »Herodyada« Gadomskiego (ze zbiorów p. Wentzla), a po rogach »Królowa Niebios« Rygiera i »Biust p. Kochańskiej« Guyskiego.

Po drugiej stronie Mańkowskiego plenerowa Sielanka »Matka Boska na łące«, »Śnieg« Fałata, »Dniestr w nocy« Chełmońskiego i Grottgera »Pożegnanie w roku 1863« na tle rzeźb Lewandowskiego i Kurzawy, dopełniają zawartości sali.

Po lewej stronie od wejścia sala największa, »Kościuszkowska«, dała pomieszczenie obrazowi mistrza Jana »Racławice«. Dwa obrazy Rygiera podpierają arcydzieło Matejki, z którem sąsiaduje najcelniejszy obraz Malczewskiego »Śmierć Ellenai«, przykuwający wzrok wstrząsającym tematem i mistrzowskiem traktowaniem szczegółów malarskich. Tu mieści się z boku »Procesya« H. Lipińskiego, »Morskie Oko« Wyczółkowskiego, »Święta Rodzina« Suchodolskiego i kapitalny portret ś. p. Aleksandra Bandrowskiego, malowany przez St. Lenca. Cokolwiek nadto wciśnięty został w kąt wspaniały »Wieczór nad Sekwaną« A. Gierymskiego. Ścianę przeciwległą »Racławicom« wypełnia »Kokosza wojna« Rodakowskiego, »Zdjęcie z krzyża« Unierzyskiego i krajobraz Masłowskiego. Dopełniają zawartości tej ściany Tetmajer ze swojem krzyczącem orgią kolorów »Święconem, »Orka« Wyczółkowskiego, malownicze »Na swojską nutę« Wodzinowskiego, »Zaczytana« Axentowicza i wreszcie »Śmierć sieroty« Grocholskiego. Są tu także portrety Koniuszki i Kotsisa.

Honorowe uprzywilejowane miejsce, jakie się należy twórcy i założycielowi Muzeum Narodowego, Henrykowi Siemiradzkiemu, zmieniono w nowej kombinacyi na znacznie odpowiedniejsze ze względu na oświetlenie i otoczenie, przeznaczając na pomieszczenie »Pochodni Nerona« osobną mniejszą (5) salę, sąsiadującą z salą Kościuszkowską i stwarzając dla niej godne otoczenie. Dwa arcydzieła Welońskiego »Gladyator« i »Apollo« tworzą drugą ramę obrazu, który w stonowanem oświetleniu zyskał na wyrazistości i sile kolorystyki oraz plastyce konturów. W sąsiedztwie na bocznych ścianach salki »Mojżesz« Merwarta, cykl »Legend o Matce Boskiej« Piotra Stachiewicza i jedyny obrazek przedwcześnie zmarłego St. Wojtkiewicza: »Portret p. B. Raczyńskiego«.

Boczne salki zajęli moderniści: Wyspiański i Stanisławski — jednę z ubikacyj mniejszych Juliusz Kossak z Matejką. Wyspiańskiemu oddano narożną salkę, w której znalazło się dość

pocztowego »Yosaka Maru« oznacza największą stratę, jaką ubezpieczający od początku wojny ponieśli. **Szkoda wynosi 25 milionów franków.**

## Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Konstantynopol**, 24 grudnia.

Doniesienie agencyi telegr. Milli. Główna kwatera turecka donosi:

**Koło Kut-el-Amara zatopiliśmy dwa nieprzyjacielskie monitory i spowodowaliśmy na trzecim eksplozyę celnym strzałem działowym.** Na całym froncie północnym zbliżyliśmy się do przeszkód z drutu ufortyfikowanej pozycyi nieprzyjacielskiej.

Na froncie dardanelskim od czasu do czasu ogień artyleryi, walki bombami i torpedami powietrznemi. Nasze baterye nadbrzeżne po stronie małoazyatyckiej ostrzeliwały skutecznie zatokę Morto i miejsce lądowania Keteburnu, przyczem **zatopiły dwie szalupy i jednę barkę z amunicyą, oraz trafiły łódź frachtową.**

W jednym tylko z odcinków, z których wyrzucono nieprzyjaciela, znaleźliśmy środki żywności wszelkiego rodzaju, milion worków, napełnionych piaskiem, tysiąc namiotów i koce wełniane, nosze dla sanitaryuszy, puszki konserw, jednę haubicę, mnóstwo amunicyi do haubic.

## Zmiany w dowództwie angielskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn**, 24 grudnia.

Urząd wojenny podaje do wiadomości:

Generał Haig objął komendę nad wojskami angielskiemi we Francyi i Flandryi. Następcą jego na stanowisku komendanta pierwszej armii będzie generał Monro. Stanowisko dotychczasowe generała Monro obejmie szef generalnego sztabu państwowego generał leutnant Archibald Murray.

## Anglia chce walczyć w czasie Świąt.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin**, 24 grudnia.

Wedle depeszy »Lokal-Anzeigera« z Rotterdamu donoszą z kwatery wojennej angielskiej, że **o jakichkolwiek ustępstwach wobec nieprzyjaciół z okazyi świąt Bożego Narodzenia tym razem niema mowy.**

## Z Izby gmin.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

**Londyn**, 24 grudnia.

(Doniesienie Biura Reutera). Asquith oświadczył w Izbie niższej, że gabinet nie potrafi ukończyć przed odroczeniem Izby narad nad wynikiem rekrutacyi lorda Derbyego i dla tego nie może dać w Izbie oświadczenia w tej mierze.

Minister Chamberlain oświadczył, że straty podczas odwrotu do Kut-el-Amara wynosiły do dnia 18 grudnia **1.127 żołnierzy, w tem 200 zabitych.**

**Londyn**, 24 grudnia.

Przy motywowaniu przedłożenia o powiększeniu armii o jeden milion ludzi oświadczył Asquith, że **armia na rozmaitych terenach wojny wynosi przeszło jeden i ćwierć miliona ludzi.** Straty są bardzo wielkie a rekrutacya służy w pierwszej linii do dopełnienia. Potrzebujemy o wiele więcej ludzi, aby uzupełnić nowe formacye i wzmocnić ogólne siły zbrojne. Potrzeba nam wszystkich mężczyzn w wieku zdolnym do wojska, którzy ze względów gospodarczych nie są gdzieindziej nieodzowni.

Odwrót z Gallipoli odbył się w myśl opinii doradców wojskowych i dla spraw morskich. **Rząd aprobował odwrót tylko niechętnie.**

Redmond oświadczył, że **partya nacyonalistyczna sprzeciwia się stanowczo każdej formie obowiązkowej służby wojskowej.**

Holt (liberalny) podniósł, że głównem zadaniem Anglii jest popieranie sprzymierzonych finansowo i amunicyą. **Musi się sprzymierzonym pozostawić dostarczenie żołnierzy.**

Carson oświadczył, że **przedsięwzięcie w Gallipoli stanowi wielkie rozczarowanie.** Rząd popełnił ogromny błąd, że od sierpnia nie mógł powziąć żadnej decyzyi, mimo że straty czasami dziennie wskutek słabości wynosiły tysiąc ludzi.

Nacyonalista Dillon oświadczył, że **Irlandya nie ścierpi obowiązkowej służby wojskowej.**

## Finanse Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn**, 24 grudnia.

Izba wyższa przyjęła bil finansowy w II i III czytaniu.

Lord Kurtney oświadczył, że **bil przedstawia nieudolną próbę pokrycia kosztów wojennych.** Mowca wątpi, by państwo mogło trzymać cztery miliony ludzi, których weźmie się z przemysłu. Wystąpił za wyższem opodatkowaniem.

Lord Aldwyn oświadczył, że jest to rzeczą niemożliwą, ale robotnicy, których dochody są nadzwyczajnie wysokie, powinni być silnie opodatkowani. Rząd trwoni złą gospodarką miliony i pogorszył sytuacyę finansową.

**Londyn**, 24 grudnia.

Biuro Reutera donosi z okazyi oświadczenia sekretarza stanu Niemiec Helfericha w parlamencie niemieckim co następuje:

O metodach finansowych Anglii w przeciwieństwie do metod niemieckich wyrażono w kołach finansowych londyńskich zapatrywanie, że Anglia niewątpliwie znajduje się w korzystniejszej sytuacyi. W Anglii trzymano się systemu nadzwyczajnych podatków i przez to osiągnie się sumę 175 milionów funtów szterlingów, przez co roczny dochód wzrośnie na 305 milionów funtów szterlingów, czyli wyniesie o 107 milionów więcej, niż wynosiły zwykłe wydatki przed wybuchem wojny. Ponieważ procenta wydanych dotąd pożyczek przy średniej stopie procentowej 4½ wyniosą 61,200.000 funtó wszterl., pozostaje jeszcze dość znaczna suma na wydatki bieżące.

Anglia pożyczyła dominium i sprzymierzeńcom 423 milionów funtów szterl. Tę sumę otrzyma z powrotem. Podczas gdy Anglia bez wielkich trudności będzie mogła pokrywać także i dalsze pożyczki z podatków dochodowych itd., Niemcy nie mają odpowiednich rezerw, z którychby mogły ciągnąć kapitał.

## Zatrzymanie parowca szwedzkiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin**, 24 grudnia.

Wobec doniesień dzienników szwedzkich, że d. 21 b. m. parowiec szwedzki „Argo" z ładunkiem kontrabandy przytrzymano w obrębie wód szwedzkich i odstawiono do portu niemieckiego, zauważa biuro Wolffa, że faktycznie parowiec ten w obrębie wód szwedzkich przytrzymano i odstawiono do Swinoujścia. Był to jednakże ubolewania godny akt omyłki i parowiec bezpośrednio po nadejściu jego do Swinoujścia z polecenia szefa sztabu admiralicyi marynarki odstawiono na miejsce, gdzie go przytrzymano. W każdym razie jednak stwierdzić należy, że parowiec „Argo", wezwany do zatrzymania się dla stwierdzenia zawartości jego ładunku, chciał przejechać łódź torpedową niemiecką, czemu tylko w ostatniej chwili zapobieżono.

**Sztokholm**, 24 grudnia.

Wszystkie dzienniki oznaczają zajście z okrętem »Argo« jako bardzo ciężkie, ubolewania godne naruszenie neutralności Szwecyi, jeżeli, jak to się zdaje nie ulegać wątpliwości, potwierdzi się wiadomość, że zajęcie parowca nastąpiło w obrębie granic wód szwedzkich.

## Życzenia papieża dla Wilsona.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

**Lugano**, 24 grudnia.

Papież wysłał depeszę z życzeniami do Wilsona z powodu jego ślubu.

## Zakupno zboża w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 24 grudnia.

**Między niemiecką, austryacką i węgierską centralą zbożową z jednej strony a rumuńską komisyą sprzedaży zboża z drugiej strony zawarto umowę w sprawie sprzedaży zboża.** Na razie stanowi przedmiot kupna 50.000 wagonów rozmaitych cerealiów i owoców strączkowych. Po zadowalniającem załatwieniu tego kupna jest przewidziane i umówione dalsze zakupno ilości 50.000 wagonów. Równocześnie zapewniono wywóz i przetransportowanie wszystkich cerealiów i owoców strączkowych, które jeszcze z dawniejszego zakupna w Rumunii pozostały.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

**Warunki prenumeraty w nagłówku dziennika.**

# KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

**Następny numer »Nowej Reformy«**, ostatni przed świętami, ukaże się dzisiaj po południu o zwykłej porze.

Ekspedycya »Nowej Reformy« uprasza, aby numer ten przed godz. 6 wieczór odebrano, gdyż o tej porze lokal administracyi (ulica św. Anny L. 3) będzie zamknięty. z

**»Na Gwiazdkę«.** Do dzisiejszego numeru »Nowej Reformy« dołączamy osobny dodatek świąteczny literacki »Na Gwiazdkę«, który przynosi treść następującą: Marya Konopnicka: »Na wigilię« (wiersz). Jan Długosz w 500 rocznicę zgonu, przez W. Pr. A. Asnyk: »Na polach Kartagi« (z poezyj nie objętych zbiorowem wydaniem). Fr. Radło: »Wigilia nad Dunajcem w roku 1914«. »W 117 rocznicę urodzin A. Mickiewicza«. Z relikwij romantyzmu: Wiersz Tomasza Zana do Adama Suzina. M. Szyjkowski: Początek polskiego upiora (Fragment ze studyów nad romantyzmem ballad). »Wigilia roku 1914 w Krakowie« przez h... j... Dr B. Merwin: »Sanitaryusze«. Antoni I. Żmuda: »Rośliny używane podczas świąt Bożego Narodzenia«.

W felietonie: St. Stwora: »Żłobek Piastowski 1915 roku«. K. Bartoszewicz: »Kronika warszawska z dni Bożego Narodzenia 1914 roku«. St. Lam: »Polska pieśń wojenna«.

## Z opłatkiem.

W dzisiejsze wzniosłe święto Narodzin Chrystusowych, żywiej i donośniej, aniżeli kiedykolwiek, odzywa się w ciężkiej obecnej chwili głos serca, i przygłusza szare, zimne słowa rozumu.. Więc głosu tego, święcąc pamiątkę Narodzin Chrystusa, z miłością słuchajmy, a z silną wiarą i wielkiem skupieniem ducha spoglądnijmy w przyszłość, ku nam idącą, która ma być »zbawienia słońcem«. Z mroków ciemności idziemy na światło, po wieku ucisku, niedoli, męczeństwa, różowi się Polsce lepszej doli świt. Więc obyczajem lat dawnych, gdy gwiazda wigilijna zabłyśnie na mrocznem naszem niebie grudniowem, choć gwiazda ta zastaje nas przygnębionych troską o los Ojczyzny ukochanej, przełamujmy się opłatkiem w jedności serc, ducha i pragnień naszych, w cierpliwości i wytrwaniu w wierze niezachwianej, że i dla nas wschodzi gwiazda jutrzenna pomyślnej doli!

Wszystkim czytelnikom naszym, przyjaciołom, korespondentom i zwolennikom, wszystkim rodakom nieobecnym, walczącym o lepszą dla Ojczyzny dolę w rowach strzeleckich, tym wszystkim, co w niewoli wroga ciężkie spędzają chwile, przesyłamy z serca płynące: »Wytrwajmy«!

»Niech się wyskrzydlą dusze, jako ptaki
Na wielkich pragnień przesłoneczne szlaki
I niech uwierzą, że w kolei losów
Przyjdzie nareszcie i dla nas dzień taki,
Że wystrzelimy dumnie na kształt kłosów
W błękit, od męki wolni i od ciosów«.

**Legioniści na froncie.** Otrzymujemy następujący urywek z listu legionisty, pisany z frontu do jednego z członków naszej redakcyi:

...Od dwóch przeszło tygodni rozpoczęła się tutaj walka pozycyjna. Na ogół na froncie panuje spokój, tylko od czasu do czasu odbywają się harce przednich straży. Okolica, w której obecnie się znajdujemy, jest pusta, albowiem całą ludność w promieniu wielu kilometrów od linii bojowej ewakuowano i odesłano poza front, wsie zniszczone i spalone. gdzie się odbywały zaciekłe walki, doszczętnie zniszczony i zupełnie wyludniony. Nasze pozycye znajdują się obecnie na terenie bagnistym lub piaszczystym, z wierzchu tylko zamarzłym. Śniegu tu jeszcze niema. Mieszkamy w »ziemiankach«, to jest w wykopanych w ziemi i nakrytych drzewem rowach, ogrzewanych piecykami. Kawalerzyści przeważnie mieszkają tak samo. W całej okolicy nie można niczego kupić, to też naszem marzeniem jest kantyna lub sklep, gdziebyśmy mogli nabyć bieliznę lub ubranie. Wogóle u nas tutaj dobre buty, nowy mundur, świeża bielizna — to szczyt naszych marzeń.

Obecnie myślimy o naszej »gwiazdce« wigilijnej. Brygada wysłała kilku legionistów do K i L po sprawunki wigilijne, czy jednak będzie spokój, czy »Mochy« nam świąt nie zepsują, nie wiemy.

Piszesz i zapytujesz, co my tutaj jemy na froncie? Wikt na ogół dostateczny. Każdy z nas dostaje dziennie pół bochenka chleba, rano kawę, wieczorem herbatę, obiad składa się z rosołu z ryżem, fasolą, lub jarzyną i z mięsa.

Humoru nie tracimy nigdy, nawet w najgorętszych chwilach.

**Kolędy.** W kościele akademickim św. Anny, w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia, w czasie sumy o godzinie 11, wykona chór miejscowy mieszany, na przemian z chórem męskim, kolędy w układzie: Galla, Flaszy, Ochmańskiego i Rychlinga. Na Ofertoryum w pierwsze święto odśpiewa p. P. Kowal kolędę: »Noel« Gounoda. W drugie święto p. Wł. Lewicki: »Kolędę« Z. Noskowskiego.

**Gwiazdka w szpitalach twierdzy krakowskiej.** Wczoraj rozdzielono między poszczególne szpitale krakowskie dary gwiazdkowe, nadesłane z Wiednia przez tamtejsze Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Dary otrzymała również szkoła inwalidów, oraz stacya opatrunkowa na dworcu towarowym. Mieściły się one w 77 skrzyniach, które zawierały papierosy, czekoladę, ciasta, marmeladę, cukierki, książki do czytania w różnych językach monarchii, lusterka, scyzoryki, cygarniczki i t. p. Dodać należy, że również komenda twierdzy krakowskiej od siebie postarała się o piękne dary gwiazdkowe dla żołnierzy, to też nie ulega wątpliwości, iż uroczystości wigilijne w szpitalach krakowskich będą wszędzie miały przebieg piękny i serdeczny i sprawią rannym i chorym radość prawdziwą i ulgę w cierpieniach.

**Gwiazdka dla sierót po poległych żołnierzach.** Staraniem krajowego Komitetu ochrony dzieci dla zachodniej Galicyi, któremu udzielił wydatnej finansowej pomocy Komitet książęco-biskupi, odbędzie się dzisiaj o godzinie 1½ po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy Pijarskiej uroczystość Gwiazdkowa dla przebywających w Krakowie sierót po wojskowych poległych i zmarłych na wojnie. — Oprócz zwykłych podarków świątecznych, otrzymają sieroty zimową odzież.

**Powrót uchodźców.** Zarząd baraków w Choczni zawiadomił telegraficznie magistrat krakowski, iż przedwczoraj wyjechała stamtąd ostatnia grupa uchodźców krakowskich w liczbie około 1.700 osób. Uchodźcy ci powrócą do Krakowa dopiero dzisiaj.

**Premia dla członków Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie** za rok 1914 będzie mogła wreszcie się pojawić, a to dzięki uczynności obywatelskiej profesora Leona Wyczółkowskiego, w marcu 1916 roku. Na prośbę bowiem zarządu Towarzystwa profesor Wyczółkowski podjął się z wielką gotowością wykonać na ten cel kolorową autolitografię, przedstawiającą motyw z katedry na Wawelu, mianowicie Grobowiec Królów Odrodzenia w kaplicy Zygmuntowskiej. Przypomni ona polskiemu ogółowi wielką epokę z dziejów kultury i to w wykwintnej szacie prawdziwego dzieła sztuki.

**Odczyt ks. dra Siemieńskiego.** Cykl odczytów, zapowiedzianych przez Czytelnię katolicką polską, rozpoczął się prelekcyą ks. dra Jana Siemieńskiego. Prelegent, ceniony pisarz polski i francuski, mówił o działalności społecznej i narodowej ks. Karola Skorkowskiego, biskupa krakowskiego (r. 1851), którego zwłoki sprowadzono przed dwoma laty do katedry na Wawelu. Ks. dr Siemieński, jako stryjeczny wnuk tego znakomitego biskupa, posiada jego archiwum, z którego wiele źródłowych i gdzieindziej nieznanych udzielił wiadomości. Stosunkowo nieliczna, lecz nader doborowa publiczność serdecznie dziękowała prelegentowi za odczyt. Dalszy ciąg tego zajmującego i gruntownego odczytu, oraz dyskusya, odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie pół do 6 wieczór w Czytelni katolickiej polskiej (ulica Sienna L. 5, parter).

**Przedłużenie otwarcia godzin w kawiarniach i restauracyach krakowskich.** Komenda twierdzy krakowskiej ogłasza: Właścicielom tych lokali, których obowiązuje godzina policyjna 11, względnie 12 w nocy, wolno jest w dniach 24, 25 i 26 b. m., oraz 1 stycznia 1916 roku mieć te lokale otwarte do godziny 1 w nocy, a dnia 31 grudnia b. r. do godziny 2 w nocy.

**Sprzedaż ryb.** Na placu Szczepańskim rozpoczęła się wczoraj sprzedaż ryb po maksymalnych cenach, ustanowionych przez magistrat. Prywatni handlarze wystawili na sprzedaż przeważnie karpie. Mimo nadzwyczaj wysokich cen, pokup ryb był ożywiony, udział kupującej publiczności był do późnego wieczora bardzo liczny.

**Ceny maksymalne naczyń żelaznych.** Magistrat krakowski ogłasza: Rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 23 września b. r. ustanowiono ceny maksymalne dla sprzedaży naczyń emaliowanych z blachy stalowej, naczyń z lanego żelaza, żelaznych, dalej kotłów do prania i innych podobnych naczyń, które mają zastąpić towary miedziane, mosiężne i niklowe, zajęte rozporządzeniem ministerstwa wojny z dnia 23 września b. r. dla celów wojny.

W myśl powyższego rozporządzenia sprzedający są obowiązani utrzymywać w lokalach sprzedaży przynajmniej jeden egzemplarz odnośnego wykazu cen maksymalnych dla przeglądu przez kupujących. W lokalach, w których się odbywa drobna sprzedaż towarów blaszanych i lanych, należy nadto w widocznem dla każdego miejscu umieścić ogłoszenie: »Urzędowy wykaz maksymalnych cen naczyń blaszanych i lanych kotłów do prania jest wyłożony do przeglądu«.

Przekroczenie przepisów powyższego rozporządzenia ministeryalnego będzie karane administracyjną grzywną do 5.000 K lub aresztem do sześciu miesięcy.

**Listy polowe wolne od cenzury.** »Fremdenblatt« donosi, że listy, nadawane przez stojących w polu żołnierzy na pocztach polowych etapowych, mogą być odtąd zamknięte i wysyłane bez cenzury. Tylko co pewien czas urządzane będą t. zw. próby wyrywkowe, by ukarane być mogło każde przekroczenie przepisów o korespondencyi do terytoryów, leżących poza linią frontową i etapową. — W mocy pozostaje natomiast postanowienie, że każda w polu nadana przesyłka pocztowa musi mieć stempel właściwej komendy.

## Z kraju.

**Nadwórna a Legiony.** Departament Organizacyjny N. K. N. otrzymał od księdza Franciszka Sorysa, wikarego w Nadwórnie, piękny list, który w całości komunikujemy:

„Miasteczko Nadwórna wiele ucierpiało podczas inwazyi rosyjskiej, ale zarazem miało wiele chwil jasnych, które podniosły ducha tutejszej Polonii. Nigdy nie zapomnimy daty 24 października 1914 roku, kiedy Legioniści polscy po zaciętej bitwie pod Nadwórną pod wodzą gen. Durskiego po raz pierwszy wkroczyli do Nadwórny. Ludzie patrząc na młodych a tak dzielnych bohaterów, z entuzyazmem witali ich, łzy mieli w oczach. W połowie lutego i z początkiem marca dwa razy gościli w Nadwórnie nasi młodzi bohaterowie. To też głęboko wryli się w serca nasze, łośmy z bliska patrzyli na ich życie obozowe, w okopach, na ich bohaterstwo w linii bojowej. Mnie zaś, jako księdzu polskiemu, zapisali się głęboko w pamięć, bo patrzałem na nich, kiedy wkraczali po raz pierwszy do nas. Po bitwie opatrywałem rannych legionistów w Pasiecznej dnia 25 października 1914 roku, dnia 26 października chowałem 18 legionistów, poległych w Pasiecznej, a dnia 29 października, kiedy straszna bitwa rozgrywała się pod Mołotkowem, wśród huku armat chowałem w Nadwórnie ośmiu poległych legionistów, a w dwa dni później po bitwie pod Mołotkowem opatrywałem znowu rannych legionistów, wziętych do niewoli, których Rosyanie wieźli na wozach.

Już wtedy postanowiłem zająć się budową pomników na grobach poległych braci. Dopiero po roku jednak zdołałem po części zrealizować mój plan.

W Nadwórnie na grobach poległych legionistów (spoczywa tu między innymi ś. p. porucznik Czechowicz) stanął pomnik murowany z kamienia na kształt piramidy ściętej, wysokości 3½ m., a na pomniku jest osadzony krzyż żelazny 3½ m. wysoki. Na kamiennej tablicy umieszczono napis: „Cześć Bohaterom Polskim Legionistom poległym od 24/X. do 29/X. 1914 r. pod Nadwórną w walce o wolność Ojczyzny".

Z okazyi poświęcenia pomnika w Nadwórnej odbyło się zbieranie składek pieniężnych na wdowy i sieroty po poległych Legionistach polskich i na polskiego Samarytanina. Pomimo, że Nadwórna jest zupełnie zniszczona, a Polonia tutejsza nieliczna, zebrano wcale pokaźną sumę w kwocie 718 K 76 h. Z tej kwoty przeznaczamy 400 K na wdowy i sieroty po legionistach polskich, a 318 K 76 h na polskiego Samarytanina.

Zaznaczam również, że już stoi pomnik na grobie 18 legionistów poległych w Pasiecznej, ale jeszcze nie zupełnie wykończony. Prócz tego otrzymałem na moją prośbę od Komendy wojskowej 4 pomniki, które staną na grobach legionistów w Rafajłowej, w Zielonej, Mołotkowie. Obecnie z powodu mrozu nie można kończyć zaczętej roboty."

List kończy spis kosztowności, wysłanych z Nadwórny do Krakowa, a przeznaczonych przez ofiarodawców na ciepłą odzież dla legionistów polskich.

Przytoczony list jest dowodem, że wzniosła idea budzi wszędy echa serdeczne. Miłość do Legionów wypowiada się szczerym pietyzmem na dalekich wschodnich kresach kraju naszego.

**Koło literacko-artystyczne we Lwowie na głodnych Warszawy.** Czysty dochód z »Wieczoru artystycznego«, urządzonego przez Koło literacko-artystyczne dnia 10 b. m. w teatrze miejskim we Lwowie na rzecz głodnych Warszawy, wynosi 1.983 K 77 h. W kwocie tej mieści się dar generalnego konsula niemieckiego, p. Heinzego, 20 K i dyrektora Ludwika Hellera 300 K.

**Z Nowego Sącza.** (Kradzieże). W mieście naszem i okolicy od pewnego czasu grasuje najwidoczniej dobrze zorganizowana i przedsiębiorcza banda złodziei. Skargi mieszkańców na dokonane włamania i kradzieże są niemal, że codzienne.

W ostatnich dniach znowu popełnione kilka śmielszych kradzieży. Mianowicie w niedzielę, między godziną 5 a 6 po południu wszedł do mieszkania em. radcy sądowego Rittera niepożądany gość i nie zrażając się obecnością p. Rittera w jednym z ostatnich pokoi — w innych pokojach porozbijał szafy i toaletki, zabierając biżuterye i innych cennych przedmiotów wartości około 1500 K. Po godzinie 6, gdy wróciła p. Ritterowa, wówczas dopiero spostrzeżono włamanie i kradzież.

U radcy sądowego p. Maciejowskiego zawitał podobny »gość« podczas nieobecności tegoż, otwierając mieszkanie wytrychem lub dobranym kluczem — odchodząc był na tyle uprzejmym i uważnym, że ponownie zamknął. W czasie swej »wizyty« zabrał biżuteryę i pewną gotówkę, wyrządzając szkodę na około 200 K.

U p. Jasicy przy ul. Zygmuntowskiej również skradli złodzieje biżuteryę i pewną gotówkę, poszkodowanego zaś silnie poturbowali.

Wreszcie większą kradzież popełniono w pomieszkaniu pewnego majora. W tym ostatnim wypadku sprawcę udało się ująć władzom wojskowym. S.

## Z Królestwa Polskiego.

**Przed świętami — na pozycyi.** Z rowów strzeleckich pisze żołnierz do brata: »Zaczynamy już powoli wchodzić w nastrój przedświąteczny. Za swoją linią bojową siedzimy w spokoju zupełnym, jak za pewnym murem, którego nieprzyjaciel »ani ugryzie«. Powoli ustala się w nas przekonanie, że to już przyszła granica państwowa. Zadomowiamy się tutaj, nawet »Nową Reformę« otrzymujemy regularnie, choć w 7 dni po wyjściu. Jakichś materyalno-spożywczych przygotowań do wigilii i Bożego Narodzenia nie widać. Natomiast cieszę się wspaniałą perspektywą spędzenia świąt w ciepłej a niskiej chacie małoruskiej na piecu. Atmosfera zupełnie rodzinna; w wolnych chwilach kołyszę dziecko ruskiej babie, która mi »za to« pierze bieliznę. Mój los jest przeto przedmiotem zazdrości wielu, ale popij tam w święta w Krakowie na intencyę, aby się »jeszcze« poprawił...«

**Stypendya w Królestwie Polskiem.** Bardzo ciekawą i pouczającą broszurkę pod powyższym tytułem dał nam p. Kazimierz Binder. — I aktualną — w chwili odrodzenia szkolnictwa polskiego.

We wstępie znajdujemy interesujące szczegóły o stanie kapitałów stypendyalnych w Anglii. — Następnie autor żywo kreśli obraz rozwoju handlu i wzrost bogactwa w Polsce, a w związku z tem strony materyalnej szkolnictwa polskiego i oświaty. Wspomina zasługi Komisyi Rozdawniczych, wreszcie przechodzi do szczegółowego, a bardzo troskliwie i źródłowo opracowanego stanu obecnego funduszów stypendyalnych w Królestwie Polskiem.

Są tu dane bardzo ciekawe, a mało dotąd ogółowi znane. Przytoczymy tu dla przykładu niektóre. Fundusze stypendyalne imienia rozmaitych działaczów rosyjskich, jak Apuchtin, Kachanow, Hurko i t. d. wynoszą 69.640 rubli. Fundusze im. cesarza Aleksandra II, zebrane przez władze administracyjne od ludności — 63.635 rb.

Fundusze stypendyalne, złożone w Banku państwa, a więc obecnie wywiezione do Rosyi, wynoszą ogółem 1.560.100, od których dochód roczny dawał na stypendya 60.903 — rb. Na hypotekach znajduje się zapisów stypendyalnych za 246.451 rubli. Ogółem fundusz stypendyalny Królestwa wynosił 2,450.976 rb., całkowity zaś fundusz szkolny Królestwa 2,938.225 rubli.

Autor nie żałował trudu, aby podać takie obliczenie, jak: ile zapisów otrzymały szkoły ludowe, zawodowe średnie i wyższe, ile złożyło duchowieństwo, arystokracya i t. d.

**Skutek zniesienia rosyjskich „galówek" w Królestwie.** Zniesione zarządzeniem władz „galówki" oraz święta rosyjskie na terenie austryackim i niemieckim w Królestwie powiększyły ilość dni roboczych o 40.

**Z Sosnowca.** (Uruchomienie fabryki. — Emigracya. — Ryby. — Brak skór.) Zarząd zamkniętej od czasu zawieruchy wojennej fabryki „Milowice" uzyskał od władz niemieckich zezwolenie na rozpoczęcie robót od Nowego Roku. W fabryce tej znajdzie zatrudnienie na razie około 200 robotników.

W tych dniach przeciągało przez Sosnowiec kilka partyj robotników z okolic Częstochowy i Wielunia oraz partya robotników żydowskich z Błonia i Sochaczewa, udając się na roboty do Niemiec.

Na targach naszych i u wielu handlarzy zaczęły się pojawiać rozmaitych gatunków ryby, sprowadzane na święta. Pomimo tego, że ryby te przeważnie są suszone lub mrożne, ceny ich są dość wysokie, gdyż za funt żądają od 30 do 60 kopiejek.

Wobec strasznej drożyzny na skóry, istniejąca od kilku lat u nas i ciesząca się wielkiem powodzeniem fabryka obuwia mechanicznego została w tych dniach zamknięta.

**Bandytyzm w Królestwie.** Z Częstochowy donoszą: W poniedziałek 13 b. m. bandyci opadli i za-

---

miejsca na rozmieszczenie zarówno pasteli i portretów węglowych, projektów witrażowych, afiszów, litografij, fluorofort, słowem wszystkich rodzajów płodnej twórczości autora »Kazimierza Wielkiego« i »Wesela«.

Przesuwa się tu przed nami cały bujny żywot Wyspiańskiego i cała współczesna mu chwila z wszystkiemi jej objawami w sztuce, literaturze i teatrze, powoli zasuwająca się już w przeszłość. A więc od długiego cyklu portretów węglowych poetów, literatów i artystów zaliczanych do „Młodej Polski", uczestników zebrań w „Pacnie" do potężnych kartonów w rodzaju „Kazimierza W." lub „Ślubów Jana Kazimierza", od portretów artystów dramatycznych, którzy odtwarzali kreacye w utworach scenicznych twórcy „Bolesława Śmiałego", do licznego pocztu szkiców kredkowych, bohaterów dramatów wizyjnych i wzorów kostyumów, od aktów i rysunków szkolnych w Akademii krakowskiej do „lalek" Bolesławowskich — od portretów Sewera Maciejowskiego, Żuławskiego, Przybyszewskiego do kartonów witrażowych kościoła Franciszkańskiego — przesuwa się cała galerya wspomnień, pomniki myśli górnych i natchnień poety-malarza, któremu w historyi współczesnej sztuki tak odrębna i wybitna przypadła w udziale rola.

Przedzielony tylko przepierzaną ścianką, sąsiaduje z Wyspiańskim współczesny mu towarzysz chwili i nowoczesnych w sztuce kierunków apostoł Stanisławski. Cyklu kilkudziesięciu miniaturowych pejzażyków zmarłego profesora, dających o jego sztuce wyczerpujące pojęcie, dopełnia portret ś. p. Stanisławskiego, pędzla rosyjskiego jego przyjaciela Nesterowa, dalej portret ofiarodawczyni tych zbiorów ś. p. J. Stanisławskiej, wreszcie szkicownik artysty, pozwalający wglądnąć w tajniki jego warsztatu i malarskiej twórczości.

Juliuszowi Kossakowi oddano małą salkę, w której obok portretu artysty pędzla Wyczółkowskiego pomieszczono jego głośny „Wjazd cesarzewicza Rudolfa do Krakowa w r. 1880" i akwarele „Stadnina", „Farys", „Bal kostyumowy w Sukiennicach", „Portret L. hr. Rzewuskiego" i „Ucieczkę". W sąsiedztwie Kossaka znalazło się także kilka drobniejszych szkiców olejnych Matejki, jak „Samuel Zborowski prowadzony na śmierć", „Św. Kazimierz", „Głowa konia" i kartony do polichromii Maryackiej. Cykl obrazów Pankiewicza, Podkowińskiego i Ruszczyca dopełnia ścian małych salek.

Wzorem galeryj zagranicznych już od klatki schodowej poczyna oglądającego ogarniać atmosfera sztuki. Potężne kartony witrażowe Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki" i „Bóg ojciec", będące raczej pomnikiem ducha wizyjnego artysty, jak dziełami plastycznej sztuki, tu spełniają rolę sobie właściwą budzenia nastroju powagi. W półkolistym występie klatki schodowej pomieszczona rzeźba przeważnie w gipsach dekoruje malowniczo i artystycznie wejście do przybytku sztuki.

W obecnym stanie nowego ugrupowania — galerya miejska jako oddzielna instytucya artystyczna pomnaża zastęp tych świetnych przybytków sztuki, któremi Kraków ma prawo chlubić się jako duchowa stolica Polski. Będzie ona po wsze czasy świadectwem chlubnych usiłowań miejscowych czynników do pomnożenia zbiorów kulturalnych miasta, któremu nie bez słuszności przyznano miano „polskich Aten".

*W.*

mordowali w Jamkach (gm. Rększowice) tamtejszego gospodarza. Mieli mu zabrać około 2.000 rubli.

Ubiegłego wtorku na drodze z Kłobucka do Częstochowy bandyci napadli handlarza koni, Sachsa, i zabrali mu 2.000 rubli. Gdy Sachs zażądał zwrotu pieniędzy, bandyci 2-ma strzałami położyli go trupem na miejscu.

Z Łodzi. (Nowa szkoła niemiecka. — Fabryka zabawek łowickich. — Wyroki sądu wojennego).

Prezydyum policyi łódzkiej udzieliło pozwolenia na otwarcie wyższego niemieckiego zakładu naukowego żeńskiego.

Powstała tu fabryka zabawek, które w Łowickiem stanowiły produkt domowego, dobrze prosperującego przemysłu.

Wyrokiem sądu wojennego z 10 grudnia za posiadanie broni i bandytyzm skazano na śmierć Bolesława Musialińskiego, Józefa Włodarczyka, Aleksandra Chachulskiego, Józefa Pissalaka, Bronisława Łuczyńskiego i Andrzeja Kasztelana. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie.

Warszawscy adwokaci a sądy pokoju. Jak donosi „Kuryer Polski", 93 poważnych adwokatów warszawskich wręczyło ks. Lubomirskiemu oświadczenie piesemne, że gotowi są podjąć się pracy w sądach pokoju. Dotyczący adwokaci wybrali już ze swego grona pewną liczbę osób, które w pierwszym rzędzie powinny być wzięte w rachubę.

Z uniwersytetu. Władze niemieckie obniżyły dla biednych studentów opłatę za naukę o 10 procent, oraz zezwoliły przyjmować je ratami na zasadzie opinii komisyi imatrykulacyjnej. Od opłaty są wolni synowie i córki docentów uniwersytetu.

Podatek od przedstawień. Zarząd miasta zgłosił władzom niemieckim projekt opodatkowania przedstawień i zabaw na korzyść funduszu dla biednych.

Zuchwały napad bandycki. Przed kilku dniami p. Józef Bakiel, powracając do domu (Chmielna 126), zastał mieszkanie zamknięte i nie mógł go otworzyć. Sądząc, że żona wyszła, postanowił trochę poczekać. Gdy po godzinie nikt nie wracał, zaniepokojny wezwał ślusarza, który otworzył drzwi. W mieszkaniu zastał biurko otwarte i straszliwy nieład z głębi zaś dolaciał go słaby głos żony, wzywającej pomocy, którą znalazł zamkniętą w komórce. Uwolniona opowiedziała mu, że około godz. 4 wpadło trzech drabów, dwóch z nich było w maskach. Napastnicy, grożąc rewolwerami, zamknęli ją w komórce, zabrali z biurka papierów wartościowych i gotówki za 6.000 rubli i zbiegli. Wydział policyi aresztował już kilka osób, na które pada podejrzenie.

Żydzi w rolnictwie. Jak donosi żydowski „War. Tageblatt", oddział żydowski komisyi robót publicznych w Warszawie zorganizował grupę robotników żydów, którzy znaleźli zatrudnienie w okolicach Warszawy jako pracownicy rolni. W najbliższym tygodniu ma być w tej samej okolicy zatrudnioną druga podobna partya.

## Ze świata.

**Dalsze losy ekspedycyi pokojowej Forda.** Specyalny korespondent »Vossische Zeitung« z Chrystyanii donosi, że Ford po przybyciu do Chrystyanii rozchorował się wskutek zmęczenia fizycznego i duchowego. Jego choroba jest rodzajem śpiączki. Także jego towarzyszka Rosika Schwimmer zachorowała. Podróż do Sztokholmu odroczono na czas nieograniczony. W rozmowie z korespondentem zaprzeczył Ford tendencyjnym plotkom reportera »Daily Mailu«, jakoby jego ekspedycya miała charakter jednostronnie niemcofilski, i jakoby Rosika Schwimmer, rzekomo zapłacona przez cesarza Wilhelma, błagała Amerykan, by ratowali Niemcy i Austro-Węgry. Plotki te są równie śmieszne, jak głupie. Korespondent »Voss. Ztg« nabrał zresztą wrażenia, że towarzystwo Forda jest trochę rozczarowane. Zaczyna ono przekonywać się, że zupełnie nie znało stosunków europejskich, ani nawet skandynawskich. Zachowanie się pani Schwimmer, naiwnie uroczyste, nie przysparzało ekspedycyi również dobrej opinii. Wytłomaczyć ją można tem, że całe kobiece grono w ekspedycyi Forda uprawia superlatywny, graniczący z komiką kult tej damy. Dla Forda samego jest pani Schwimmer najznakomitszą kobietą na świecie, jak on dla niej najwybitniejszym mężczyzną współczesnym, a oboje znają się dopiero od dni 40.

Ekspedycya wydała już odezwę do monarchów państw wojujących, odezwę, która — jak utrzymują dzienniki berlińskie — odznacza się zarówno dobrą wolą i idealizmem, jak zupełną nieznajomością stosunków. Członkowie ekspedycyi nie tracą zresztą nadziei, że powoli wpłyną na państwa wojujące, gdy się tylko uda zaprządz państwa neutralne do roboty około pokoju. Hasłem ich jest: »Choćby o jeden dzień prędzej, a już wiele zyskano«! — Wszyscy polegają na tem, że Ford nie da się niczem odstraszyć, ani zrazić.

Z żałobnej karty.

W Nowym Targu zmarła w 98 roku życia ś. p. Rozalia z Kowaczów Gawalewiczowa, matka profesora Gawalewicza z Tarnopola, która w towarzystwie rodziny wraz z wnukami i prawnukami przebyła 15-miesięczną tułaczkę ze Lwowa na Sanok, Suchą, Wiedeń do Kremsu n. D. i z powrotem do kraju, gdzie uległa trudom przymusowej, a żmudnej wędrówki po odległych krajach.

**Adam Dziwiński**, inżynier, zmarł we Lwowie w 37 roku życia. Zmarły był synem znanego profesora politechniki i radnego miejskiego dra Placyda Dziwińskiego.

**Repertoar świąteczny Teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego.**

W sobotę dnia 25 grudnia o godzinie 3 po południu: »Ciotka Karola«, farsa w trzech aktach Brandona.

W sobotę dnia 25 grudnia o godzinie 7 wieczór: »Betleem polskie«, jasełka w trzech aktach Lucyana Rydla.

W niedzielę dnia 26 grudnia o godzinie 3 po południu: »Szalona dziewczyna«, komedya w czterech aktach P. Gavault'a.

W niedzielę dnia 26 grudnia o godzinie 7 wiecz.: »Ćwiartka par[illegible]ru«, komedya w trzech aktach Sardou.

W poniedziałek dnia 27 grudnia o godz. 7 wieczór: »Betleem po[illegible]ie«, jasełka w trzech aktach L. Rydla.

**Repertoar świąteczny teatru ludowego.**

Sobota 25 grudnia o godzinie 3½ po południu: »Królowa przedmieścia«; wieczorem o godzinie 7½ »Wesoła pr[illegible]upka«.

Niedziela 26 grudnia o godzinie 3½ po południu: »Warszawa w nocy«; wieczorem o godzinie 7½: »Mama teatralna«.

Poniedziałek 27 grudnia o godzinie 7½ wieczór: »Kadet i jego siostra«.

Wtorek 28 grudnia o godzinie 7½ wieczór: »Garbusek z Podwala«.

# Wojna.

## Odznaczenie gen. Linsingena.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wrocław, 24 grudnia.

Jak „Schles. Ztg" donosi, po skutecznych walkach nad Styrem nadał cesarz Franciszek Józef generałowi **Linsingenowi** wielki krzyż orderu Szczepana, a szefowi jego sztabu generalnego generałowi **Stolzmannowi** krzyż komandorski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną.

## W Czarnogórze.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 24 grudnia.

Według doniesienia pism medyolańskich, **przeszło jedna trzecia wojsk czarnogórskich jest już niezdolna do dalszej walki.**

Im dalej wojska austro-węgierskie posuwają się w głąb Czarnogóry, tem bardziej **wzrastają gromady uchodźców, szukających schronienia w Albanii.**

W Cetynii od chwili, gdy dwór i konsulaty rozpoczęły przygotowania do przeniesienia się do Skutari, daje się zauważyć **rozluźnienie wszelkiej władzy.**

## Przeciw Salandrze.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Bazylea, 24 grudnia.

Votum zaufania dla Salandry w Izbie włoskiej **uchwalono słabą większością 221 głosów przeciw 169.**

## Defenzywa koalicyi na Bałkanie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 24 grudnia.

W kołach koalicyi zapewniają, że **wszelkie pogłoski o zamierzonej ofenzywie wojsk koalicyi z Salonik, jako podstawy operacyjnej, są urojeniem.** Koalicya zdaje sobie jasno sprawę z faktu, że **inicyatywę w kwestyach, dotyczących Bałkanu, straciła na czas dłuższy. Zadania jej są czysto defenzywnej natury. Saloniki i półwysep Chalcydycki będą urządzone jako punkty oparcia defenzywy.**

## Panika w Salonikach.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Sofia, 24 grudnia.

Od dnia 20 bm. brak tu wszelkich wiadomości bezpośrednio z Aten i z Salonik, gdyż **grecka sieć telegraficzna uległa w wielu punktach uszkodzeniu wskutek silnych zawieruch.**

Bukareszt, 24 grudnia.

»Independence Roumaine« donosi:

W Salonikach panuje panika powszechna, gdyż **ludność obawia się regularnego oblężenia miasta. Ludność żydowska i grecka opuszcza miasto. Francuskie okręty przewożą serbskich uchodźców na Korsykę,** podczas gdy okręty angielskie kierują się ku Malcie.

## Starcie wojsk bułgarskich z greckiemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 24 grudnia.

(Ag. bułgarska). Ponieważ w okolicy miejscowości Pogradec, dokąd cofnęła się część serbskich wojsk ze Strugi, doniesiono o pojawieniu się band, musiał oddział bułgarski pomaszerować w kierunku Pogradca, które leży na terytoryum Albanii na południowej kończynie jeziora Ochrydy poza strefą, którą zajmują wojska greckie. Oddział, który podczas zbliżania się do Pogradca przyjęto strzałami, sądził, że ma do czynienia ze Serbami, bułgarscy żołnierze odpowiedzili więc ogniem. Gdy następnie jednak poznano że ma się przed sobą regularnych żołnierzy greckich, **przerwano natychmiast walkę.** Niestety były straty, a to po stronie bułgarskiej odnieśli rany jeden oficer i dwu żołnierzy, a po greckiej jeden żołnierz zginął a jeden oficer był ranny. Nadto wzięto do niewoli 33 greckich żołnierzy wraz z kapitanem. Dnia 19 b. m. wszystkich tych wraz z oficerem i bronią wydano odnośnym komendom greckim.

**Ten ubolewania godny wypadek, który po obustronnych wyjaśnieniach rządów został zażegnany, dał powód do rozmaitych komentarzy, czemu koniec położyła wymiana not między rządami w Sofii i Atenach, czem sprawa została załatwiona.**

## Stanowisko Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 24 grudnia.

(Ag. Havasa). Dzienniki zapewniają, że **rząd będzie tolerował wkroczenie na teren grecki przeciw sprzymierzonym tylko wówczas, jeżeli przedtem będzie złożone oświadczenie, że z tego nie powstanie żadne niebezpieczeństwo dla neutralności i nienaruszalności Grecyi.**

Położenie na froncie spokojne.

## Pogłoski o wysadzeniu wojsk rosyjskich w Warnie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Rotterdam, 24 grudnia.

»Daily Chronicle« donosi **o wylądowaniu rosyjskiej dywizyi w Warnie. Dotąd niema urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.**

## Napór koalicyi na Rumunię.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 24 grudnia.

»Vilag« donosi z Konstantynopola:

»Ikdam« dowiaduje się z Bukaresztu:

**Koalicya zażądała od Rumunii w krótkoterminowej nocie zbiorowej pozwolenia na wolny przemarsz wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie.**

## Rozporządzenie w sprawie moratoryum.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 24 grudnia.

Zarządzenie ostatniego rozporządzenia, mocą którego dano sędziom prawo udzielenia dłużnikowi, który nie może zadość uczynić zobowiązaniu, moratorium do 31 grudnia 1915, okazało się odpowiedniem. Wskutek tego cesarskie rozporządzenie z 22 grudnia, które dzisiaj pojawi się w »Wiener Zeitung«, będzie zawierało przedłużenie tego moratoryum. Cesarskie rozporządzenie upoważnia sędziego do udzielenia dla prawno-prywatnych pretensyj pieniężnych z przed 1 sierpnia w całości lub częściowo moratoryum najdalej do 31 grudnia 1916.

**Przedłużenie moratoryum dla Galicyi i Bukowiny.**

**Dla Galicyi i Bukowiny równocześnie z cesarskiem rozporządzeniem wydane rozporządzenie całego ministerstwa przedłuża ustawowe moratoryum o jeden rok dla wszystkich dotąd podpadających pod moratoryum zobowiązań.**

**Częściowe zwijanie moratoryum.**

Pomijając podane dalej odmienne postanowienia, pokrywa się rozporządzenie zasadniczo z rozporządzeniem całego gabinetu z 17 września br. Wyjątki z pod ustawowego moratoryum rozszerzono na rzecz pretensyj z umów ubezpieczeniowych, przyczem kwoty, jakich można żądać od ubezpieczonego, przy bieżących premiach ubezpieczeniowych podwyższa się do wysokości 30 koron, a przy zaległościach premiowych ma być dnia 1 kwietnia i 1 października 1916 zapłacona każdym razem kwota 50 koron, które to kwoty zostają wyjęte z pod ustawowego moratoryum.

Dotychczasowa kwota 1.000 koron, jaką krajowe i akcyjne banki na podstawie żądań z rachunku bieżącego mają wypłacać, została podwyższona do 3.000 koron.

Szereg przepisów, nowo umieszczonych w rozporządzeniu, **ma przygotować zwinięcie w swoim czasie ustawowego moratoryum.** Według wyniku odbytych w min. sprawiedliwości narad fachowców, przyczem kwestye gruntownie omówiono, niema dotąd jeszcze podstaw do ogólnego zwinięcia moratoryum w Galicyi i na Bukowinie.

Natomiast stwierdzono, że na dalszym obszarze wojennym część dłużników można na podstawie ich gospodarczego położenia pociągnąć do płacenia i zgodzono się na propozycye, według których w stosunku do mogącego płacić dłużnika ma się rozpocząć indywidualne mierne znoszenie moratoryum. W tym duchu zostało w §§ 20 do 30 zniesienie ustawowego moratoryum umożliwione na podstawie sędziowskiego orzeczenia. Według tego może wierzyciel w sądzie powiatowym, w którego obwodzie mieszka dłużnik, postawić wniosek, aby dla jego pretensyi zniesiono ustawowe moratoryum. — Sędzia ma po ustnej rozprawie przychylić się do wniosku, jeżeli wierzyciel uwierzytelni, że ekonomiczne położenie dłużnika nie usprawiedliwia moratoryum albo nie w całej objętości, przyczem zwłaszcza ma się wziąć wzgląd na dalsze prowadzenie gospodarczego ruchu przez dłużnika. Po przeprowadzeniu wspomnianego wstępnego postępowania i prawomocnej uchwały, mocą której ustawowe moratoryum się znosi, może wierzyciel ze swą pretensyą sądownie wystąpić.

Wierzyciel nie ma prawa żądać kosztów ustawowych przy wstępnem postępowaniu i zwróci te koszta dłużnikowi, jeżeli jego wniosek był bezpodstawnym lub niepotrzebnym, wobec czego należy przyjąć, że będzie się występować tylko wobec faktycznie mogących płacić wierzycieli.

**Wniosek o zniesienie ustawowego moratoryum w drodze sędziowskiego orzeczenia może być postawiony tylko odnośnie do dłużników, którzy mieszkają w dalszym obszarze wojennym, a to w sądach obwodów sądowych krakowskiego, wadowickiego i nowosądeckiego nie może być wniesionym przed 1 lutego 1916 a w innych sądach w Galicyi i na Bukowinie nie przed 1 maja 1916.**

Przy ustanawianiu kwot, co do których, i dnia, od którego ustaje moratoryum, ma sędzia się trzymać przewidzianych w rozporządzeniu ograniczeń. Moratoryum w wymienionych trzech obwodach sądowych może być zniesione dopiero z upływem 31 marca 1916 i najwyżej dla 10%, z upływem 30 czerwca i 30 września 1916 dla najwyżej każdym razem dalszych 15% a z upływem 31 grudnia 1916 najwyżej dla 20%, w innych zaś częściach Galicyi i Bukowiny, o ile nie należą do ściślejszego obszaru wojennego, dopiero z upływem 30 czerwca, 30 września i 31 grudnia 1916 i tylko każdym razem najwyżej dla 10%, wraz z przypadającymi na te częściowe kwoty procentami. Ponieważ sędziemu nie wolno tych granic przekraczać, przed 1 stycznia 1917 może obowiązek płacenia wynosić w zachodnich trzech obwodach sądowych najwyżej do 40%, w innych obszarach najwyżej do 20%.

Wymienione przepisy odnoszą się do weksli, ale przy wekslach na wyższą kwotę musi być kwota, dla której uchyla się moratoryum, przynajmniej liczona po 50 K. Zniesienie moratoryum działa tylko wobec dłużnika, co do którego zostanie wypowiedzianem, jeżeli więc moratoryum zostanie zniesione co do akceptanta, a ten nie zapłaci, przy regresie musi się w ten sam sposób uzyskać zniesienia moratoryum.

Wobec publicznych korporacyj, zakładów kredytowych i ubezpieczeniowych oraz wobec dłużników, mieszkających w ściślejszym obszarze wojennym, nie może być wypowiedzianem zniesienie ustawowego moratoryum.

## Postulaty rolnicze Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 grudnia.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Na posiedzeniu **komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych,** odbytem dnia 18 bm. pod przewodnictwem wicepr. bar. Goetza, postanowiono przedłożyć prezydyum Koła do poparcia żądania, uchwalone dnia 16 bm. w Krakowie **przez pełny komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego** przy współudziale prezydyum galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego a w szczególności:

1. **Aby wierzytelności ludności do skarbu państwa z tytułu świadczeń wojennych bezzwłocznie zostały zapłacone,** oraz aby rząd wydał pouczenie dla swoich organów, że wszelkie rekwizycye, dokonane przez wojska sprzymierzone, jak i szkody wynikłe z akcyi przygotowawczej, tak za linią bojową jak i na samej linii bojowej **mają być uważane za świadczenia wojenne,** wreszcie by pożyczki inwestycyjne, udzielane przez galicyjski wojenny zakład **kredytowy były potrącone ze szkód wojennych, a nie z kwot, przyznanych z tytułu świadczeń wojennych.**

2. **Aby dla zabezpieczenia produkcyi rolnej** na przyszłość a w pierwszej linii dla zasiewów wiosennych na r. 1916 **udzielono gospodarstwom rolnym w Galicyi wszelkiej potrzebnej pomocy, wskazanej opinią zawodowych organizacyj, a w szczególności by dostarczono nasion i roślin pastewnych, nawozów pomocniczych, siły pociągowej i narzędzi gospodarskich.**

3. Aby zakład dla obrotu zbożem wprowadził do Galicyi mąkę, potrzebną dla wyrównania deficytu żywności.

4. Aby dla podtrzymania inwentarza centrala dla środków pastewnych dostarczyła potrzebnej paszy treściwej i objętościowej po własnych kosztach.

5. Aby celem zabezpieczenia z nadejściem wiosny r. 1916 odbudowy zniszczonych miejscowości **bezwłocznie wydano skuteczne zarządzenia dla przygotowania materyałów budowlanych i utworzenia organizacyi,** zdolnej do przeprowadzenia tego zadania.

Ponadto uchwalono na wniosek hr. Lasockiego, zgodnie ze stanowiskiem, zajętem w tej sprawie przez komisyę parlamentarną i komisyę gospodarczą dla spraw miejskich, by **rząd podwyższył zasiłek wojskowy dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych do czynnej służby.** Za podstawę obszernej na ten temat dyskusyi służyło pismo, wystosowane do prezesa Koła przez ministra obrony kraj. w odpowiedzi na poczynione już w tym kierunku zabiegi.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

**z dnia 24 grudnia.**

**Śmierć posła Fresla.**

**Praga.** W posiadłości swej pod Pragą zmarł poseł do parlamentu Wacław Fresl.

**Zajęcie gliceryny.**

**Wiedeń.** »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie zajęcia gliceryny.

**Zapasy kawy.**

**Wiedeń.** Rząd ze względu na doniosłość, jaką zwłaszcza dla klas robotniczych ma kawa, zakupił wielkie ilości kawy, zamagazynowanej w Tryeście. Chodzi tu o 130.000 worów. Kawę tę będzie się niebawem sprzedawać poniżej ceny, żądanej obecnie za granicą neutralną i w kraju.

**Zajęcie parowca duńskiego.**

**Kopenhaga.** »National Tidende« donosi, że parowiec duński »Heini« zajęty został przez niemiecką łódź torpedową. »Heini« trzymał się, o ile to było możliwe, wybrzeża, ale burza zmusiła go do wyjechania na pełne morze. Odstawiono go do Szczecina, ponieważ ładunek uznano za dobry łup. Firma duńska założyła protest, zdaje się jednakże, że »Heini« dostał się w strefę międzynarodową.

**Rozbicie się okrętu francuskiego.**

**Tortosa** (Hiszpania). Ag. Havasa. Francuski parowiec, który usiłował się tu schronić przed łodzią podwodną, rozbił się koło ujścia Ebru. Jest nadzieja, że uda się wyratować ładunek tego okrętu, składający się z cukru.

## SKŁADKI.

**Na głodnych w Warszawie**

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Nadporucznik dr M. Skibiński 100 K; dzieci szkolne z Korzeniowa 8 K; K. M. 6 K.

**Na Kolumnę Legionów**

złożył w administracyi „Nowej Reformy" Stanisł. Adamczuk w szpitalu w Opawie 2 K.

**Na gwiazdkę dla legionistów**

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Ks. Antoni Konopiński 12 K uzbierane; Marysia i Jaś Rogoyscy 5 K; Katarzyna Jaźwiecka 1 K; dzieci szkolne z nauczycielką w Dębnej 12 K 50 h: Jana i Lech Terleccy 10 K; ks. Piotr Warecki 4 K, kat. Blezień 2 K, H. Szczerbińska 4 K; Julia Cynkowicz 5 K 50 h, zebrane w I kl. wydz. żeńsk. w Gorlicach i E. Kostórkiewiczówna 8 K, zebr. w III kl. (razem 13 K 50 h); Bolesław Horski 10 K; Wandzia i Orla N. 5 K.

**Na fundusz wdów i sierot po legionistach**

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Delegat Departamentu wojskowego N. K. N. w Wadowicach 152 K, zebrane przez c. k. urząd podatkowy w Kalwaryi przy wypłacie zasiłków; Michałowie Klimczykowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktoryi Skarbińskiej.

**Na Komitet opieki nad byłymi legionistami**

złożył w admin. „Nowej Reformy" K. M. 2 K.

**Na ognisko dzieci legionistów w Zakopanem pod kierown. p. Paszkowskiej**

złożył w administracyi „Nowej Reformy" Kazio i Brońcia Kumanieccy 8 K zam. drzewka.

**Na dom sierot w Prądniku Białym**

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Dzieci szkolne z Proszówek 5 K 75 h; L. Królicki 9 K 50 h, zebrane od dzieci drugiej i trzeciej klasy szkoły w Ochotnicy; klasa czwarta szkoły św. Jadwigi 3 K 80 h; załoga szpitala fortecznego Nr III. budynek IV. 28 K 50 h (i taką samą kwotę na »Rodzinę sierocą«) z okazyi imienin komendanta tego szpitala p. profesora dra A. Wrzoska.

**Na „Rodzinę sierocą"**

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Marya Batorówna 5 K zam. kwiatów na trumnę ś. p. Danusia Pękrzyca; Wojtuś Maraszewski 4 K, Januś Maraszewski 3 K; załoga szpitala fortecznego Nr III, budynek IV, 28 K 50 h (i taką samą kwotę na dom sierocy) z okazyi imienin komendanta tegoż szpitala, p. prof. dra A. Wrzoska.

**Dla staruszki Maryi Rosiek**

złożyła w admin. „N. Reformy" Stachnikowa 5 K.

## SKŁADKI

**złożone w Administracyi „Nowej Reformy" na cele, związek z wojną mające:**

Od dnia 2 października 1915 roku do dnia 22 grudnia 1915 roku włącznie wpłynęło do Administracyi „Nowej Reformy" na cele, połączone z wojną, 63.345'76 K, a mianowicie: Na Legiony polskie 9.205 K 34 h, na Czerwony Krzyż 4.126 K 96 h, na Samarytanina polskiego 1.514 K 17 h, dla rodzin powołanych pod broń 389 K 27 h, dla ewakuowanych 797 K 62 h, dla dzieci ewakuowanych 648 K 3 h, na fundusz dla wdów i sierót po Legionistach 20.633 K 42 h, na „Ognisko" dla dzieci Legionistów 417 K 14 h, dla ofiar wojny w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy 1510 K 17 h, dla kalek żołnierzy-Polaków 97 K, na Komitet opieki nad byłymi Legionistami 970 K 11 h, na fundusz im. Piłsudskiego 282 K 50 h, na „Schronisko dla Legionistów 64 K, na sanatoryum dla piersłowo chorych Legionistów w Zakopanem 369 K, na „Kolumnę Legionów" 6.413 K 4 h, na odbudowę Gorlic 12 K, na „Gospodę dla Legionistów" 20 K, na szpital dla Legionistów w Rabce 104 K, na „Rodzinę sierocą" 185 K 73 h, na głodnych Warszawy 9.032 K 34 h, na bezdomnych Sieniawy 100 K 95 h, na gwiazdkę dla Legionistów 6.062 K 11 h, na gwiazdkę dla żołnierzy Polaków 390 K 86 h.

Razem więc z kwotą 121.650 K 41 h w numerze 500 „Nowej Reformy" z dnia 3 paźd. 1915 roku wykazaną, Administracya „Nowej Reformy" od wybuchu wojny do dnia 22 grudnia 1915 roku włącznie, zebrała na cele, związek z wojną mające i wypłaciła, gdzie należy, kwotę 184.995 K 17 h.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

## Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Za spokój duszy śp.

**Zofii Janowej Federowiczowej**

zmarłej dnia 27 grudnia 1912 r.

odprawione zostanie

**Nabożeństwo żałobne**

w trzecią rocznicę śmierci w poniedziałek dnia 27 grudnia b. r. o godzinie 10. z rana w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

## Obrazy

znanych malarzy polskich tanio do nabycia. Ziembicki, plac Maryacki l. 2. 8812 5 5

**Nadzwyczajne**

## Walne Zgromadzenie

Członków Spółkowej Kasy Oszczędności i pożyczek w Krakowie

odbędzie się **w dniu 3 stycznia 1916 r.,** t. j. w poniedziałek, o g. 6 wieczorem w lokalu Kasy, ul. Kazimierza Wielkiego L. 102 — z następującym porządkiem:

1. Wybór nowej Rady Nadzorczej;
2. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi.

Kraków, 16 grudnia 1915.

Dyrekcya: 8869 1 5
**Szymon Glas.**

Za Radę Nadzorczą:
Prezes
w zast. **Franc. Zabłocki.**

## Willę czynszową w Krakowie

z ogródkiem, z nowoczesnem urządzeniem, w b. ładnem położeniu sprzeda pod korzystnemi warunkami biuro St. Tumidajowicza w Krakowie, ul. Poselska 20, 1 piętro. 8878 3 3

## Poszukuję

dla jednej osoby pokoju, przedpokoju, kuchni, łazienki, od 1 stycznia, ewent. 15 lutego. Zgłoszenia list. pod Kaczmarska przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8892 2 2

## Wagon suchego mydła i świec

stearynowych parafinowych, półwoskowych sprzeda firma J. Ropski, Szewska 5. 8893 2 3

## Kupuję i sprzedaję:

ubrania, palta i futra męskie i damskie. — **S. Katzner, Bracka 5.** 8729 2 10

## Poszukuję

**od 1 kwietnia 1916** mieszkania z 6 pokoi, kuchni i t. d., z dwoma przedpokojami lub 2 mieszkań z 3 pokoi, kuchni i t. d. w tym samym domu. — Zgłoszenia list. pod **E. K.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8870 3 3

**Absolwentka** Szkoły handlowej udziela korepetycyj. Zgłoszenia pod **A. Z. 120** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 8877 3 2

## Klacz

6-let., pociągowa, 170 cm., bardzo silna, tanio do sprzedania. — Wiad.: Porębski & Zimler, Kraków, Rynek gł. 8. 8876 3 3

## Pianino

lub fortepian używany kupi skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 8859 3 4

## We wsi Hałcnowie

4 km od Białej-Bielska, jest do wydzierżawienia drogą licytacyi 25 stycznia 1916 lub drogą umowy **sklep** Kółka rolniczego z koncesyą na sprzedaż piwa flaszkowego i wina od dnia 1 kwietnia 1916. — Wyjaśnień bliższych udziela kierownik szkoły polskiej w Hałcnowie. 8868 3 3

## Okazya!

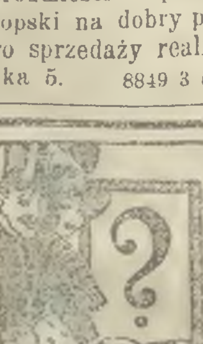
Kilka dzieł ilustrowanych i albumów, stosownych na podarki gwiazdkowe, sprzeda b. tanio „Doroteum", ul. św. Tomasza l. 20. 8867 3 2

## Tokarnię

(Egalisier), używaną, lecz w dobrym stanie, małą, do 150 cm długą, z przyborami do tejże, kupię zaraz. A. Wietchy, Moraw. Ostrawa, ul. Zwierzina 5. 8848 2 5

## Kamienica 2 miliony K

czynsz 150.000 K, kamienica 510.000 K, czynsz 38.000 K, kamienica 380.000 K, czynsz 36.000 K, każda 17 lat wolnych, w śródmieściu. Sprzeda firma J. Ropski na dobry procent, Biuro sprzedaży realności, Szewska 5. 8849 3 5



## Tylko wprost

**z wysyłki fabrycznej „SUDETIA"**
**Karniów Nr 17**

Śląsk austr., niech kupuje każdy materyały męskie i damskie, jakoteż śląskie płótna najlepszej jakości **po najtańszych cenach fabrycznych.** Resztki po cenach najecznie niskich. — **Zażądać próbek.** Piękne nowości sezonowe.

4088 22 0

## Panna

z ukończoną szkołą buchalteryjną, pisząca biegle na maszynie, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia pod **Z. M.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 8899 2 3

## Poszukuję bony

Polki, z dobremi świadectwami, do dziecka $1^1/_2$ rocznego. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia: Aleksandra Uznańska, Czudec. 8911 2 6

## Panna

z ukończoną IV kl. wydziałową, władająca językiem niemieckim, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia listowne pod **K. F.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 8538 6 0

## Okazyjnie!!!

Portyery
Kapy
Firanki

Za ½ ceny

## Krakowska Konkurencya

**Floryańska 45, I p.**

Odsprzedawcom rabat. 8396 8 8

## Zawiadomienie.

Kasy kontrolne wszystkich systemów sprzedaje, naprawia, nikluje, przyjmuje abonament, dostarcza rolek kuponowych samodzielny, długoletni specyalista Juliusz Hecker, Kraków, pl. Matejki 8. 8839 4 4

**W wielkim wyborze**

## Czapki aksamitne

od K 3·— poleca **Magazyn mód Floryańska 45, I p.** 8845 2 3

## Akc. Tow. Elektr.

**przedt. Sokolnicki & Wiśniewski**

poszukuje kilku samodzielnych monterów do prowadzenia większych robót prowincyonalnych. Zgłoszenia pisemne i ustne przyjmuje biuro w Krakowie, ul. Dominikańska 3. 8835 2 2

## Wiktor Barabasz

**Skład fortepianów, pianin i harmonium**

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.
Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera.

Wielki wybór w instrumentach przegranych.

21 97 0

Smutno dokoła!
Niebo się chmurzy!
Któż nas pocieszy:

## Promyk wśród burzy!

## Wesoły kalendarzyk

## nadziewiętćsetszesnasty

Niezbędny dla każdego
I męża i niewiasty.

**Układu Kazota, z ryciną tytułową art.-mal. Bratkowskiego.** Cena 80 h. **Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem 90 hal. w znaczkach pocztach**

**Fr. Herod, Baden obok Wiednia.**

W pośród nakładców
Obcych panika!
Czego się boją? 8649 4 4

## Kalendarzyka!

## Promyk wśród burzy

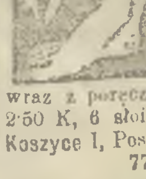
Na rok szesnasty
Humorem swojskim
Zgłuszy ich chwasty!

## Fabryka korków i czopów

## Zuckermann et Löbl

**Praga-Poříč 26.** Kapsle do flaszek, maszyny do korkowania. — Cennik za darmo. — Hurtownie, częściowo. 7700 7 0

## 500 KORON



zapłacę każdemu jeżeli mu **nagniotków, brodawek** stwardnień skóry balsam Ria w 3 dniach nie usunie bez śladu. Słoik wraz z poręczeniem 1 K. 3 słoiki 2·50 K, 6 słoików 4·50 K. **Kemeny,** Koszyce I, Postfach 12/109, Węgry. 7739 8 13

## Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

**w Krakowie** — poleca najnowsze wydawnictwa:

| | Koron |
|---|---|
| **Dante Alighieri** — Vita Nuova. Życie nowe. Przełożył Artur Górski | 2·80 |
| **Dąbrowski J.** Katastrofa Kaliska | —·84 |
| **France Anatol.** Zazulka. Przeł. Zofia Rogoszówna | 3·36 |
| **Lauterbach Alfred Dr.** Potrzeby estetyczne Warszawy | —·84 |
| **Monatowa-Ochorowicz Marya.** Uniwersalna książka kucharska. Wyd. trzecie, znacznie powiększone. 20—30 tysiąc | 9·— |
| **Myśl Polska.** Pismo, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i literacko-artystycznym. Zeszyt II, III, IV, V i VI | —·— |
| **Nałkowska-Rygier Zofia.** Węże i róże. Powieść | 5·— |
| „ „ „ Moje zwierzęta. Ilustr. C. Aldina | 2·80 |
| **Słowacki Juliusz.** Pisma mistyczne. W wyborze, układzie i opracowaniu St. Wyrzykowskiego | 3·50 |
| **Szczęsny Aleksander.** Pieśń białego domu | 3·36 |
| **Sempołowska Stefania.** Reforma szkolna 1862 roku | 2·10 |
| **Trojanowski Wincenty.** Malarstwo włoskie, brosz. | 12·— |
| „ „ „ „ opr. | —·— |
| **Walewski Bolesław.** 40 pieśni żołnierza polskiego. Tekst i muzyka | —·80 |
| **Wielopolska M. J. Hr.** Synogarlice | 3·— |
| **Witkowski August.** Zasady fizyki. Tom I | 6·— |

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8857 1 4

## POLONIA.

Jedyna kolorowa reprodukcya słynnego obrazu **mistrza Matejki** z muzeum ks. Czartoryskich.

**Najnowszy wyraz techniki reprodukcyjnej.**

Wydanie popularne, wiel. 52X42; cena K 3·—, wydanie wytworne, na papierze chińskim lub holenderskim, wiel. 50X65; cena K 10·—. **Każdy egzemplarz numerowany i sygnowany.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz sklepach i składnicach Ligi Kobiet. 8540 3 3

## KSIĘGARNIA LEONA FROMMERA

**w Krakowie** — poleca

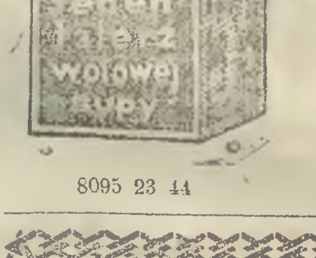
| | koron |
|---|---|
| **Biegeleisen Leon Dr.** Przewód spadkowo-opiekuńczy a ustrój własności chłopskiej | 12·— |
| **Henenfeld P. Dr,** adwokat. Powsz. księga wzorów prawniczych tom I. zawiera: skargi procesowe, cywilne, hipoteczne, handlowe, oraz środki prawne w post. cywilnem | 12·— |
| **Kumaniecki Dr,** docent Uniw. Jagiell. Zarys austr. prawa budowlanego **ze szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa galicyjskiego** | 6·— |
| **Makarewicz Dr Prof.** Demokratyzacya nowoczesnych społeczeństw | 6·— |
| **Plakner.** Skarga opozycyjna i projekt noweli do § 37 ord. exek. i do § 53 powsz. ustawy o księgach gruntowych | 2·50 |
| **Skapski Dr,** adwokat. Komentarz do austryackiego ustawodawstwa o lichwie **(z tekstem polskim i niemieckim)** | 4·— |
| **Till Prof. Dr.** Nowela do kodeksu cyw. z r. 1914 **(z tekstem polskim i niemieckim)** | 2·50 |
| **Trammer Dr,** adwokat. Komentarz do ordynacyi ugodowej, **z uwzględnieniem nowych należytości sądowych (z tekstem polskim i niemieckim)** | 4·50 |

**KSIĘGARNIA LEONA FROMMERA w Krakowie** poleca się Sądom i Prawnikom, celem uzupełnienia bibliotek; katalogi w języku polskim i niemieckim rozsyła darmo i opłatnie. 8926 1 4

Od stycznia 1916 r. wychodzić nadal będzie po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca

## Gazeta Mieszkań

praktyczny i najtańszy sposób wynajęcia **próżnych i szukanych** mieszkań. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 9—12 i od 3—6 Administracya i Redakcya (Karmelicka 15, parter, w podworcu). Komu zależy na wynajęciu lub kto poszukuje mieszkania, niechaj zaraz się zgłosi. 8929 1 3



8095 23 44

**5 h** Przewyborne **5 h**

## Kostki rosołowe

w opakowaniu czerwono-żółtem wysyła opłatnie za zaliczką 500 kostek za 15 K, 1000 kostek za 28 K. Fabryka kostek rosołowych. Praga, II., ul. Podskal 1990.

## Wystawowy skład mebli

dolno-austryackiej akcyi popierania przemysłu krajowego

**Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 120. Central-Palast, I p.**

**Wysyłka mebli do Galicyi i Królestwa Polskiego.**

**Stała wystawa zwyczajnych i wykwintnych urządzeń domowych.**

**Wyłączny wyrób wiedeńskich przemysłowców.**

Wolny przegląd dla PP. Interesentów od godziny 9 przed południem do godziny 7-mej wieczorem.

**Wyjaśnień pisemnych udziela się chętnie**

8595 3 4

Dostawca Nadworny

## A. HAWEŁKA

**w Krakowie** — poleca

znakomitą herbatę Rangalla, kompoty, konfitury, marmolady, jarzyny, sucharki szwajcarskie, ryż szwajcarski w litrowych puszkach czysty lub z mięsem (Risotto), koniak leczniczy, wino tokajskie, mleko i śmietana w puszkach.

Telegramy: **Hawełka Kraków** 8758 4 4

## Jadalnia dębowa nowa

fisharmonia, pianino czar. dobre, kredensy nowe, używ. i antyczne, stoły rozs., dużo sypialń, kilka now. i używ., garnitury, konsole, lustra, obrazy, lampy, wielki wybór różnych mebli now., używ. i ant. po przystępnych cenach w składzie mebli 8528 7 9

**M. Telesznicka, ul. Floryańska l. 49, I p.**

## SPECYALISTA GORSETÓW

## HERMAN PIESEN

**c. i k. nadworny i kameralny dostawca**

## KRAKÓW, GRODZKA L. 4

filie: **Wiedeń, Lwów** i **Mor. Ostrawa,** poleca

najnowsze fasony do kostyumów obecnych, oraz **GORSETY domowe, do podróży i do sportu.**

Ilustr. katalogi wysyłam bezpłatnie.

**Zamówienia z prowincyi wykonywam przez czas wojny tylko za zaliczką.** 8494 3 3

## Do pielęgnowania chorych i położnic

w miejscu, jak i w okolicach, polecają się dobrze wyszkolone Siostry. 8754 3 3

**Kraków-Podgórze, ul. Józefińska 29, I p.**

## MAGAZYN BRONI

## R. GLINIECKI i S-KA

**KRAKÓW, SZEWSKA 2**

zawiadamia uprzejmie **że nadeszły już ostre patrony, łuski, śrut i proch.**

Podarki na gwiazdkę w wielkim wyborze: strzelby, sztućce, pistolety

Wielki wybór lampek elektrycznych i bateryj. — Galanterya ze skóry i bronzu. 8914 1 2

**Artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.** wysyła tylko hurtownie ze swoich magazynów lub dostarcza wprost z fabryk

## Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

**we Lwowie**

stow. zar. z ogr. poręką (organ handlowy Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych) z siedzibą obecnie **w Bielsku (Bielitz), Zunfthausgasse 1. Cenniki na każde żądanie** 6491 26 0

Rządowo uprawniona
fabryka wód min. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tożs Tow.

**wody mineralne sztuczne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESSHUBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

**specyalne lecznicze** 17 55 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco



Handel żelaza

## Józefa Fertiga

## Kraków, ul. Szewska 5

poleca do budowy wszelkiego rodzaju okucia ślusarskie, oraz wyprawy kuchenne najlepsze naczynie bronzowe „Sphinks" i niebieskie marki ogniotrwałej, także i wyroby stalowe najlepszej jakości, latarki powozowe po bardzo przystępnych cenach. Cenniki ilustrowane na żądanie. 8255 8 8

## Była słuchaczka

kursów Baranieckiego poszukuje lekcyj prywatnych lub posady w biurze. Zgłoszenia pod **S. K.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8913 2 4

## Inteligentny mężczyzna

lat 30, były nadstrażnik skarbowy, wolny od wojska, poszukuje posady prywatnej biurowej, sekretarza gminy lub dozorcy lasowego w prywatnych dobrach w Galicyi lub Królestwie. Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia pod „Wolny" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8917 2 4

## Pomocnik handlowy

z działu farbowego potrzebny zaraz. Zgłoszenia: **Wł. Brach,** skład farb i materyałów w Tarnowie. 8910 2 8

## Koncypienta

rutynowanego poszukuje natychmiast kancelarya adwokacka w pobliżu Krakowa. Wiadomość u Dra I. Krengla, adw. w Krakowie, ul. Grodzka 32. 8915 2 3

## Podleśniczy

posiadający chlubne świadectwa, z większego majątku, poszukuje posady od 1 lutego. Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafialny w Starym Samborze. 8872 2 2

## Miłym podarkiem na „Gwiazdkę"

dla dzieci i starszych są
**Zagadki Stef. Zaleskiego**

w 22 rodzajach i 620 przykładach. Cena egzempl. w płótnie 3 K, w kartonie 2 K. Do nabycia w Składnicy pedagogicznej (Kraków, ul. Batorego 1) i w księgarniach. Na przesyłkę poleconą należy dołączyć 45 hal.). 8402 4 4

## Buchalteryi

**wyuczy** gruntownie kilkoletni nauczyciel w drodze korespondencyjnej, **za 40 koron.** Gwarantuje pisemnie za wyuczenie, w przeciwnym razie zwrot pieniędzy. Adres:

**Grabowicz, Kraków, ul. Floryańska 33, II piętro.** 8329 0 10

## Rasowe króliki

białe flamandzkie, belgijskie i niebieskie, bardzo tanio do sprzedania Kraków, ul. Starowiślna 10. 8551 5 5

## Emeryt

żonaty, obeznany z rachunkowością, znajdzie łatwe zajęcie biurowe w majątku lasowym zachodniej Galicyi. Zgłoszenia list. pod M. R. przyjmuje Adm. „N. Reformy". 8819 2 2

## Okazyjnie!!!

nadeszły
**Wełny**
**Barchany**
**i inne towary**

Za bezcen

**Krakowska Konkurencya**
**Floryańska 45, I p.**

Odsprzedawcom rabat. 8397 8 8

**Kapelusze zimowe**

oraz krepowe w wielkim wyborze. **Ceny znacznie zniżone.** Jadwiga Pollerowa, Grodzka 3, 1 piętro. 8240 9 10

## Kupię używaną jadalnię

sypialnię i dywany. — Zgłoszenia: Wieczorkowska, ul. św. Filipa 3. 8825 4 4

## Kupię dom

z ogródkiem, w Krakowie. Zgłoszenia list. pod Lekarz przyjmuje Adm. „N. Reformy". 8898 2 3

## Przybory umundurowania

**A. Bross, Kraków**

**ul. Floryańska l. 44**

tuż obok Bramy Floryańskiej. 8897 2 10

## Fortepian

do sprzedania. Zgłoszenia pod „Muzyka" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 8821 3 3

## Dziewczynka

2 letnia, blondynka, do oddania za własną — Zgłoszenia listowne pod **„Sierota"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 8803 2 0

## Starszy

bezdzietny pedagog przyjmie na mieszkanie studenta z lepszego domu. — Wiadomość: Kraków, ul. Karmelicka 33, III p. 7900 11 0

Kieszonkowe piecyki do ogrzewania „Viribus unitis"

Niezbędne w polu. Do nabycia we wszelkich tego rodzaju handlach. Wytwórca A. P. Fischl, Wiedeń, VII., Westbahnstr. 26.

8035 5 5

## Ożeni się

młody, przystojny kawaler, urzędnik państwowy IX rangi z panną przystojną, posażną, starannie wychowaną, w wieku do lat 26. Zgłoszenia do 31 b. m. pod **„S. Zawierski"** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 8901 2 2

## Bengalski

proszek bezdymny dla przedstawień scenicznych, jasełek i t. p. poleca skład ogni sztucznych **H. Niemetz, Kraków, ul. Karmelicka 15.** 8905 3 10

## Rutynowana nauczycielka

z wyż. stud. udziela lekcyj języka polskiego i literatury. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„Język polski".** 8796 2 0

Zamiast **owsa** poleca

## melasynę

częściowo i hurtownie firma **S. Binzer,** Kraków, ul. Radziwiłłowska 15. 8491 6 10

## Klacz

$5^1/_2$-let., wysokiej krwi, doskonale ujeżdżona, nadająca się do rozpłodu tanio do sprzedania. Wiad.: Porębski & Zimler, Kraków, Rynek gł. 8. 8875 3 5

## Posada mundantki

w kancelaryi adwokackiej do objęcia od 1 stycznia 1916. Wymagane: dokładna znajomość jęz. polsk. i niemieck., biegłość w stenografii polskiej i niemieckiej, biegłość w pisaniu na maszynie (Underwood, Remington).

Zgłoszenia tylko pisemne przy dołączeniu odpisów świadectw i fotografii na adres:

Adwokat Dr Ader w Krakowie ul. Straszewskiego 25. 8681 3 3

## Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 8730 6 10

## Przyjmuję pranie

do domu. Zgłoszenia: Starowiślna l. 12, do dozorcy. 8766 3 0

**Od 4 koron**
**Suknie damskie**
**od 1 korony**
**Sukienki dla dzieci**

przyjmuje się do roboty:
**Ulica Karmelicka 7, II. piętro**
kamienica w podwórzu. 6300 20 0

## Właściciel apteki

„Pod koroną" w Nowym Targu poszukuje małżeństwa bezdzietnego, aby mąż mógł być laborantem w aptece — żona zaś kucharką. Wierzytelne odpisy świadectw przed zawarciem umowy wymagane. 8670 3 3

Mapy terenu wojny!
Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena K 1·—. — Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych. Cena K 1·—, z przesyłką 10 hal. (polec. 35 hal. drożej), wysyła odwrotnie po otrzymaniu przekazem, lub za zaliczką księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

## Chłopiec

lat 15, z ukończoną 4 kl. realną, z dobrym wynikiem, poszukuje miejsca, najchętniej u dentysty albo w biurze, z całem utrzymaniem. — Zgłoszenia list. pod **L. B. 333** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 8575 7 0

## DZWONKI

elektryczne **i telefony** naprawia i instaluje z precyzyą i tanio

**H. NIEMETZ**

optyk i mechanik
**Kraków, ulica Karmelicka 15.** 451 10 10

## Obiady domowe

smaczne i hygieniczne, po przystępnych cenach, w domu i na miasto. Ulica Sobieskiego l. 16c, II piętro. 8485 6 0

## 4—6 K miesięcznie

lekcye zbiorowe języka niemieckiego i francuskiego. — Ul. Sobieskiego 16, II piętro. 8486 5 0

## Panna

lat 21, mówiąca dobrze po niemiecku, pisząca na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego lub w handlu. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **Nr. 8804.** 8804 2 0

## Tani stroiciel fortepianów

**i pianin** poleca się do strojenia. — Zgłoszenia przyjmuje „Tania Kuchnia" w Krakowie, ul. Gołębia (róg Wiślnej) od g. 11—3 po poł. 7306 19 0

## USTŘEDNI BANKA ČESKYCH SPOŘITELEN — CENTRALNY BANK CZESKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI

**Nowe wkładki oszczędności od 4—5%.** Rynek główny L. 42. **FILIA W KRAKOWIE** Linia A—B. **Nowe wkładki oszczędności od 4—5%.**

Pupilarnie bezpieczne 4% **własne obligacye komunalne** tanio do nabycia. **Kwotę 65 milionów koron subskrybowano u nas na dotychczasowe pożyczki wojenne.** Składania wadyów i kaucyi. Finasowanie robót publicznych i t. p.

Do L. 2432. 8939 1 3

# Rozpisanie publicznej rozprawy ofertowej.

Celem zabezpieczenia dostawy następujących materyałów:

**I. Grupa. Materyały żelazne.**

| | | |
|---|---|---|
| Blacha ślusarska 650/1000 mm, 0·6—2 mm grub. | kg | 400 |
| Żelazo taśmowe | „ | 200 |
| „ kute | „ | 300 |
| Blacha biała | „ | 150 |
| „ cynkowa | „ | 200 |
| „ mosiężna | „ | 50 |
| Drut żelazny | „ | 150 |
| „ mosiężny | „ | 40 |
| „ kolczasty | „ | 160 |
| Gwoździe zwyczajne | „ | 300 |
| „ do podków | „ | 150 |
| „ do szyn | „ | 400 |
| „ sufitowe | „ | 20 |
| „ do papy | „ | 100 |
| Sztyfty druciane | „ | 500 |
| Śruby drzewne diverse | szt. | 600 |
| „ z mutrami 1/2"—3/4" grube, 30—60 mm długie | „ | 600 |
| Tragarze | kg | 800 |
| Siekiery zwyczajne | szt. | 100 |
| Nity | „ | 3000 |
| Rury gazowe 1/4", 1/2", 3/4" | m. | 500 |

**II. Grupa. Smary.**

| | | |
|---|---|---|
| Olej cylindrowy | kg | 600 |
| „ do wózków kopaln. | „ | 300 |

**III. Grupa. Materyały do oświetlenia.**

| | | |
|---|---|---|
| Nafta | kg | 500 |

**IV. Grupa. Materyały budowlane.**

| | | |
|---|---|---|
| Wapno niegaszone | kg | 1000 |
| „ hydrauliczne | „ | 500 |

**V. Grupa. Materyały powroźnicze.**

| | | |
|---|---|---|
| Pramle, cutry, licarki | kg | 200 |
| Szpagat do wiązania | „ | 50 |
| Konopie | „ | 30 |
| Kłaki | „ | 100 |

**VI. Grupa. Materyały sklepowe.**

| | | |
|---|---|---|
| Miotły brzozowe | szt. | 500 |
| „ ryżowe | „ | 100 |
| Mydło zwyczajne | kg | 100 |
| Bawełna | „ | 30 |
| Terpentyna | „ | 50 |
| Karbid | „ | 300 |

do końca czerwca 1916, rozpisuje c. k. Zarząd salinarny w Bochni publiczną rozprawę ofertową.

Należycie ostemplowane oferty, w zapieczętowanej kopercie, opatrzone napisem: „Oferta na materyały", należy wnieść do c. k. Zarządu salinarnego w Bochni, najpóźniej do dnia 14 stycznia 1916, godziny 10 przed południem.

Oferta winna opiewać na wszystkie grupy razem, lub na poszczególne osobno.

Otwarcie ofert, przy którem mogą być obecni oferujący, nastąpi dnia 14 stycznia 1916, o godzinie 11 przed południem, w biurze Naczelnika wymienionego Zarządu.

Oferenci mogą przeglądnąć wzory materyałów, oraz bliższe postanowienia co do warunków wnoszenia ofert w c. k. Zarządzie salinarnym w Bochni.

Do oferty ma być dołączone 5% wadyum od oferowanej kwoty, względnie poświadczenie złożenia tegoż w kasie Zarządu salinarnego.

Oferty spóźnione lub nieodpowiadające ustanowionym warunkom, nie będą uwzględnione.

**C. k. Zarząd salinarny.**

Bochnia, dnia 20 grudnia 1915.

# PERŁA ADRYATYKU

Jest przewybornem winem deserowem.

**PERŁA ADRYATYKU**

polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

**PERŁA ADRYATYKU**

jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur".

**PERŁA ADRYATYKU**

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

**PERŁA ADRYATYKU**

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 29 23 0

W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX/1.

# Prywatne gimnazyum realne w Zakopanem

z prawami szkół publicznych od kl. I—VI włącznie

prowadzi w b. roku szk. kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od kl. I—VIII i dla uczniów szkół realnych od kl. I—VII, nadto kurs przygotowujący do szkoły średniej i oddzielne kursa naukowe dla dziewcząt.

Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierunkiem dra J. Jarosza.

Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya Zakładu, Zakopane, willa „Podlasie". 8871 2 3

# Ważne dla Pań!

Nowo wynaleziony „Gizela Crème" działa nadzwyczaj korzystnie na twarz, usuwa wszelkie nieczystości skóry i wybiela płeć. Zaznaczyć należy, że główną zaletą tego kremu jest możność użycia za dnia n. p. wychodząc na ulicę. Twarz staje się natychmiast po użyciu śnieżnobiałą. Po 2—3-tygodniowem użyciu osiąga się trwały skutek. Nieszkodliwość zagwarantowana. Cena słoika K 3·—. Do nabycia u A. Monderera w Krakowie, ul. Lubicz 5 (Hotel Europejski) 8025 11 12

Żądajcie tylko

# GOLIAT

Salvator-kremu do obuwia, gdyż obecnie są niezwykłe trudności przy sporządzaniu blaszanych pudołek, tak, że w mojej fabryce często zachodziły przeszkody w ruchu, ponieważ nie mogłem się zaopatrzyć w blaszane pudełka różnej wielkości. Najuprzejmiej proszę wielce szanownej Publiczności, aby była łaskawą żądać przy zakupnie tylko Goliat

# SALVATOR

kremu do obuwia, aby ujednostajnić sporządzanie potrzebnych blaszanych pudełek, gdyż tylko w takim razie będę w możności zaspokoić nadzwyczajne zapotrzebowanie moich wielce szanownych Odbiorców, mimo trudnych stosunków.

Goliat Salvator

# Krem do obuwia

stał się dzisiaj niezbędnym już w każdem gospodarstwie domowem, gdyż nasze gospodynie miały sposobność przekonać się, że ten wypróbowany krem do obuwia przewyższa wszystkie inne fabrykaty.

Goliat Salvator krem do obuwia wskutek obecnego podskoczenia cen materyału surowego sprzedaje się

**po 30 halerzy za pudełko**

ponieważ udało mi się nabyć większą ilość materyału surowego bardzo dobrego. I jest też w takiej samej jakości, co przed wojną.

**wszędzie do nabycia!**

**Zygmunt Vadász**
**fabryka chemiczna**
**Budapest, VI., Lehel-u. 29.**

Zastępca na Galicyę: Zygmunt Perlberger, Kraków, ul. św. Sebastyana 20. 8144 6 6

# BOBO PUDER BEZ MĄKI DLA DZIECI



zestawiony na podstawie najnowszych badań naukowych

BOBO chroni skórę przed odparzeniem

BOBO wchłania wilgoć zaakomicie

BOBO działa antyseptycznie 8841 4 15

BOBO nie tworzy podłoża dla bakteryi, ponieważ nie zawiera mąki (skrobi), która kiśnie. — BOBO najlepsze mydło dla dzieci. — Każda matka, dbająca o zdrowie dziecka, używa tylko pudru i mydła BOBO. — Proszę żądać we wszystkich aptekach i drogueryach. — Skład: Farma, Długa 5.

# Znaczna wiedeńska fabryka olejów

szczególnie zasobna w olej skalny, oliwę do smarowania, oliwę do potraw, olejek rycynowy i oliwę do palenia

## szuka generalnego zastępcy na Królestwo Polskie.

Liczy się tylko na poważną osobistość z pierwszorzędnemi poleceniami i dobremi stosunkami na zajętym obszarze. Nadarza się stała płaca i stanowisko.

Zgłoszenia pod **W. T. 9395** przyjmuje **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I., Seilerstätte 2. 8873 2 3

## Ważne dla Magistratów, Gmin i Przedsiębiorstw!

# Łukowych lamp naftowo-gazowych

od centrali niezależnych

dla oświetlenia stałego i pomocniczego — dostarcza natychmiast

**Towarzystwo „Kitson Licht", Wiedeń, VII., Kandlgasse 23.**

Prospekty i specyalne oferty na żądanie. 7038 23 24

MIMO LICZNYCH NAŚLADOWNICTW TUTEK CYGARETOWYCH

# „FRAMOS"

sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych — część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko **cyg[a]retowych** tutek cygaretowych **„Framos"** (wyrobu M-ra Wł. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.

To stwierdza, że prawdziwa Inteligencya nie da sobie nigdy nic **narzucić**. 5983 12 12

Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej wyborne tutki cygaretowe **„Framos"**.

Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

# KALOSZE ŚNIEGOWCE

damskie, męskie i dziecięce

**we wszelkich wielkościach**

także petersburgskie z trójkątem „Treugolnik" poleca

**ALFRED FRÄNKEL SP. KOM.**

**magazyn obuwia**

**Kraków, Rynek gł. 14.**

**Zastępca L. Steigler.**

**Dobre formy. Wielki wybór.**

**Ceny stałe, przystępne.** 7893 4 4

# Na podarki gwiazdkowe

nadają się bardzo wydawnictwa **Samarytanina Polskiego**, z których cały dochód przeznaczony jest na cele humanitarne Departamentu sanitarnego Legionów i Samarytanina Polskiego. W głównej **ekspozyturze w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 9** (dom Dra Langroda, niedaleko kawiarni Bisanza) nabywać można: **Odznaki** Samarytanina Polskiego, **wojenne odznaki** (alegoryę Polski), **miniaturowe plakiety artystyczne** (orzeł, zrywający kajdany) **nalepki listowe, modlitewniki dla żołnierzy i legionistów polskich** (po 40 hal), nader gustowny **papier listowy**, z pięknie wykonanym sztandarem Samarytanina, w ozdobnych kopertach (po 1 K 20 hal) i kasetkach (po 3 K), prześliczne serye widokówek: **Legiony w polu**, dalej portrety zasłużonych, oraz nader gustowne

**Wojenne obrączki Legionów**

ze stali, ozdobne białym orłem Zygmuntowskim, z datą 16/VIII 1914 — i

**Medale** (»Poległym na chwałę«)

dzieło artysty-rzeźbiarza St. R. Lewandowskiego.

Zamiast zwykłych, banalnych podarków, zaleca się bardzo wymienione wyżej przedmioty artystyczne i narodowe, jako najstosowniejsze podarki, jako miłe pamiątki obecnych wielkich czasów.

Wszelkie zakupy w Krakowie i zachodniej Galicyi można czynić tylko w ekspozyturze głównej **w Krakowie**, przy ul. Karmelickiej l. 9. — **W Wiedniu** pozostała ekspozytura dla Austryi Górnej: Wien I, Akademiestrasse 4 — Ekspozytura dla **Królestwa** znajduje się **w Lublinie**, Krakowskie Przedmieście 47.

**Wydział Samarytanina Polskiego w Krakowie, ul. Wolska 15.** 8514 6 0

# Mendel Pamm

podaje uprzejmie do wiadomości, że **magazyn mebli, istniejący od roku 1874**, został przeniesiony na

**ul. Wiślną 8, I p.**

naprzeciw Banku austr.-węgierskiego. Poleca zarazem artystyczne i najnowsze modele fabryk drezdeńskich, stuttgardzkich, oraz monachijskich. 8596 6 0

## Komitet Centralny Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że zgłoszenia do biura Komitetu Centralnego dla spraw świadczeń i szkód wojennych winny strony interesowane załatwiać obecnie pod adresem: Związek Ziemian we Lwowie, w gmachu Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, lub do Wiednia, I., Dominikanerbastei 19. Komitet sądzi, że będzie to zgodnem z interesem ziemian, który już licznie powrócili do kraju. 8760 3 8

# Magazyn nowości damskich pod firmą M. Schenker w Krakowie, Rynek gł. L. 15

rok założenia 1874

poleca **świeżo bogato zaopatrzony skład** materyałów wełnianych, sukiennych i jedwabnych na kostyumy, suknie i bluzki

Specyalne jedwabie i półjedwabie na podszewki i halki.

Wielki wybór flanelek, aksamitów, weiwetów, pluszów na płaszcze, oraz pluszów kolorowych na meble i do robót ręcznych. Specyalny dział firanek, stor, kap tiulowych i muślinów firankowych.

Wszystkie kolory gazy jedwabnej, markizety, granadyny, popeliny, Crepe de Chine, kloty, zefiry i barchany.

Towary pierwszej jakości w bardzo wielkim wyborze po przystępnych cenach.

Cen nie podwyższyłem przy dawnych zapasach. 8021 8 10

Do l. 2346/15. 8797 3 3

# Rozpisanie publicznej rozprawy ofertowej.

Celem zabezpieczenia dostawy 120.000 sztuk worków bawełnianych na sól stołową w wymiarze 44/88 cm i 120 000 sznurków do wiązania tych worków na rok 1916, rozpisuje c. k. Zarząd salinarny w Bochni publiczną rozprawę ofertową.

Należycie ostemplowane oferty w zapieczętowanej kopercie, opatrzone napisem: „Oferta na worki i sznurki", należy wnieść do c. k. Zarządu salinarnego w Bochni najpóźniej do **dnia 3 stycznia 1916 r.** godziny 10 przed południem.

Otwarcie ofert, przy którem mogą być oferujący, nastąpi dnia 3 stycznia 1916 r. o godzinie 11 przed południem w biurze naczelnika wymienionego Zarządu.

Oferenci mogą przeglądnąć wzory worków i sznurków, oraz bliższe postanowienia co do warunków wnoszenia ofert **w c. k. Zarządzie salinarnym** w Bochni.

Do oferty ma być dołączone 5%, wadyum od oferowanej kwoty, względnie poświadczenie złożenia tegoż w Kasie wspomnianego c. k. Zarządu salinarnego.

Oferty spóźnione lub nieodpowiadające ustanowionym warunkom, nie będą uwzględnione.

**C. k. Zarząd salinarny.**

Bochnia 15 grudnia 19[1]5

**Zakopane**

**Wołodyjówka** pensyonat, willa nowa, centralne ogrzewanie, pokoje słoneczne. Ceny przystępne. Ul. Marszałkowska. 8545 9 10

# !!! Polacy !!!

Pierwszorzędny polski lekarz **dentysta Dr H.** ordynuje leczniczo i wykonuje roboty techniczne za skromnem honoraryum. Wiedeń, I., Spiegelgasse (tuż obok Grabenu) Nr 13, III/9. Telefon 20/VIII. Ordynacya od godziny 1—6, w niedziele od 8—1 rano. 8358 8 13

Nowo założone

# Biuro informacyjne

**dla spraw kolejowo-taryfowych w Krakowie**

ma zaszczyt polecić P. T. swoje fachowe usługi w załatwianiu wszelkich interesów z zakresu przewozu osób (karty roczne) i towarów na kolei żelaznych. Bliższe wiadomości o zadaniach i czynnościach Biura podają cyrkularze, które wysyła się na żądanie. — Adres: Kraków, ul. Długa 5. 8584 5 10

# Damski

**krawiec JÓZEF GAŁĄZKA** poleca się P. T. Paniom. Kraje formy i wyuczam kroju systemem **bez poprawy**. Panie z dalszych okolic mogą nadesłać miarę albo stary kostyum i materyę, a kostyum będzie wykonany bez zarzutu. — **Kraków, ulica Grodzka l. 8.** 8566 7 15

**Najwłaściwszym środkiem** do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

## Ekstrakt orzechowy

**Juliana Józefowicza**

perfumerya, w kolorach: blond, szatyn, brunatny i czarny.

Flakon K 3·30, flakonik próbny K 1·20.

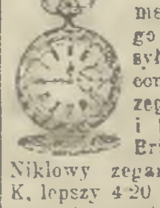
Sprzedaż w składach aptecznych, perfumeryach w Krakowie: J. Hanak i Sp., Szewska 5; Reim i Sp., Rynek, linia A-B i Zapotha i Sp., Sienna 5. 8320 5 10

**Tłómaczenia dosłowne** autorów **greckich i łacińskich:** Korn. Nepos kor. 1·20. Tacyt Agrykola 80 hal. Cezar Woj. gall. ks. I—VI kor. 1·20, VII—VIII 90 hal. Woj. domowe kor. 1·20. **Liwiusz** Dzieje rz. XXI, XXII, kor. 1·20. **Wergil** Eneida ks. V—VII 80 hal., VIII—X 80 hal. **Horacy** Ody 80 hal. **Cycero** Mowy przeciw Katyl. i za Archiasem 90 hal. **Owidiusz** Listy, elegie 60 hal. **Salustiusz** Sprzysięż. Katyl. 80 hal. **Jugurta** 80 hal. **Homera** Odysea ks. I, II, VI, VII, VII 80 hal. **Sofokles** Ajaks 80 hal., **Elektra** 60 hal. [illegible] 60 **hal**, **Edyp** król 80 [illegible] gone 60 hal., Demostenes przeciw Filipowi 90 h[al]. Xe[nofont] Cyropedya I—IV 60 hal., V—V[III] 80 **hal.** [illegible] Wojna perska V—VI kor. 1·20, VII, VIII, IX kor. 1·60. **Plato** Apologia 60 hal., Kryton 60 hal.

Za nadesł. należyt. za przek. pocztow. (z dołącz. 10 hal. na opł. poczt.) wysyła księg. nakł. Fab. **Himmelblaua w Krakowie.** 8290 3 3

# 5 halerzy

kosztuje karta koresp., za pomocą której można zażądać mego katalogu głównego z 4 000 odbitek. Wysyła się zadarmo, opłacony. Pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad, c. i k. nadw. dostawca, Brüx Nr 1291, Czechy.



Niklowy zegarek kotwicowy 3·80 K, lepszy 4·20 K, ze starego srebra zegarek metalowy 4·80 K, z wnętrzem kotwicowem 5 K, zegarek na pamiątkę wojny 5·50 K, radyowy zegarek 6·50 K, z budzikiem 24·50 K, zegarek srebrny 8·40 K, budzik niklowy 2·90 K, zegar ścienny 3·40 K, zegar z kukułką 7·85 K, zegar wahadłowy 9 K. Za każdy zegar 3-letnie poręczenie na piśmie. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 6547 9 15

# KAWY PALONE

**najlepsze mieszanki**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Superior mieszanka | 1 | kg | K | | 4·70 |
| San Jago, Perłówka, najlepsza | „ | „ | „ | „ | 4·80 |
| Caracas, Guatemala, Portorico | „ | „ | „ | „ | 5·00 |
| Jawa, Jamajka | „ | „ | „ | „ | 5·05 |
| Honduras, Mocca | „ | „ | „ | „ | 5·10 |
| Ceylon | „ | „ | „ | „ | 5·30 |

**Kawa niepalona, herbata i kakao** po każdej cenie. Żądajcie cenników szczegółowych. — Wysyłam w pakietach pocztą po 4¾ kg albo koleją nieopłacone, **z ocleniem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5000 kg kawy.

Zentral Amerikanischer Kaffee Import

**M. KHELLER**

**Wiedeń, V., Ziegelofeng. 23 d**

Telefon mdmst. 55/03.

7486 24 24 Rok założenia 1889.

# Poszukiwanie zaginionych.

**Bronisława Zeszótko,** Pilzno (Czechy), Pilsen, Hotel Bahnhof, prosi o adresy rodziców **Wojciecha i Weroniki Zeszótko** z córką Katarzyną z Jonin, pow. Tarnów. 8937 1 3

**P**roszę o podanie adresu pp **Butyterów,** zamieszkałych prawdopodobnie w Bogumiłowicach, których syn, porucznik, absolwent kadeckiej szkoły, przebył oblężenie Przemyśla, a w marcu z innymi oficerami dostał się do niewoli do Astrachania. Emma z Hartfelderów Mrozowa, Bystra-Gorlice. 8920

Znane
## Ziółka z Gór Harcu
Cena K 1·— i K 2·—, poleca
## Czternasta apteka
Mra W. Radwańskiego w Krakowie, ul. Lubicz (obok dworca kolei). 7898 7 10
Wysyłka pocztą odwrotnie.

**Panna** inteligentna i pracowita, umiejąca pisać biegle na maszynie, poszukuje posady biurowej natychmiast. Zgłoszenia pod „5678 M. K." przyjmuje Administracya „N. Reformy" 8922 1 4

## Nauczycielka
z egzam. wydział przyjmie posadę do dzieci ze szkół normalnych lub licealnych, w wieku do lat 12. Muzyka metodą prof. Leszetyckiego. Język francuski L. Z., Kraków, ul. Krowoderska 23, II piętro, drzwi na lewo. 8923 1 2

**Potrzebny** zaraz kuchcik lub kucharz z dobrem poleceniem. — Wiadomość w handlu Antoniego Frassa, ul. Grodzka 37. 8932 1 3

## Poszukuję lokalu
na sklep frontowy przy ul. Grodzkiej, Floryańskiej lub Szewskiej. Zgłoszenia list. pod „Helena" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8934 1 3

## Wełnę
z owiec, także kuśnierską, zakupują
## Zajączek i Lankosz
dowozić najkrótszą drogą (najlepiej końmi) wprost na składy firmy:
**Kraków,** Rynek, linia A—B l. 46.
**Lwów,** ul. Rutowskiego 1 3.
8851 1 0

**Ból głowy** pochodzi najczęściej ze wzburzenia krwi i podniecenia nerwowego. Usunie się jedno i drugie i ból głowy zniknie przez nacieranie Fellera fluidem z esencyi roślinnych, bóle uśmierzającym, nerwy wzmacniającym, miły zapach mającym, ze znakiem „Elsa Fluid". 12 flaszek opłatnie 6 K. Często obstrukcya lub przeładowanie żołądka jest przyczyną bólów głowy. W tym wypadku zażywa się Fellera łagodnie przeczyszczające, wzmacniające żołądek pigułki rumbarbarowe, marki „Elsa Pillen". 6 pudełek opłatnie kosztuje tylko 4 K 40 h. Tysiące listów dziękczynnych. Polecane przez wielu lekarzy. Oba środki wysyła aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr 313 (Kroacya). 7818 (gr)

## Na realność
przy pierwszorzędnej ulicy śródmieścia poszukuje się pożyczki na 2 gie miejsce po Kasie Oszczędności miasta Krakowa, w kwocie 50.000 koron. Zgłoszenia listowne pod „A. G." przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8903 1 4

## Fortepiany pianina fisharmonie
firm pierwszorzędnych nadeszły do **składu fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7.** 8779 3 8

## Obiady
mięsne z 3 dań, po 1·40 w domu i na miasto wydaje „Kuchnia domowa" od 12—3 g.: ul. Podwale l. 3, parter. 8384 9 12

## Do wynajęcia
frontowy, duży pokój umeblowany, na czas dłuższy i krótszy, z utrzymaniem. Karmelicka 14, II, na lewo. Oglądać można od 12. 8722 4 4

## Marmoladę
pierwszej jakości mieszaną po K 1·92, jakoteż morelową po K 2·80 za 1 kg. wysyła w wiaderkach 5-, 10-kg za zaliczką
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
8517 17 6

## Wszelkie naprawy
okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 8131 25 25

## Zastąpię
w grze w Kino pianistę lub pianistkę. Zgłoszenia osobiste pod **E. Ł.,** ...erowska 11, parter, na prawo. 8933 1 2

## Dzierżawy folwarku
140- do 210-morgowego poszukuje rutynowany agronom, od 1-go lipca 1916 r. za czynszem niewygórowanym, gdyż zamierza gospodarować wzorowo i intenzywnie. Wymagane: nie duże, lecz przyzwoite mieszkanie i w niezłym stanie budynki gospodarcze — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności radca Fertig, Rzeszów. 8930 1·7

## CZAPKI
**wojskowe i kolejowe**
ZAKŁAD KRAWIECKI
**A. Bross, Kraków,**
**ul. Floryańska 44,** 8896
tuż obok Bramy Floryańskiej.

## Maszynistów
dla fabryk, tartaków, gorzelń, browarów i t. d. mam do polecenia. Biuro Br. Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia 16. 8888

## Trzysta panien
**pań, kobiet, dziewcząt** do rozmaitych zajęć mam w ewidencyi. Bony, klucznice, panny służące, panny dla biur, kasyerki, korespondentki, panny sklepowe, pokojowe i t. d., i t. d. każdej chwili mogę polecić. Biuro Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia 16. 8889

## Dla dworów w Galicyi
**robotników rolnych** miesięczników, w każdej ilości, z wiosną dostarczyć mogę i to ludzi porządnych, zdolnych, z pracami obeznanych, wprost ze wsi pochodzących. Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Gołębia 16. 8890

## Pielęgniarka
stawia bańki. Ul. Lenartowicza l. 14, II p., 37. 8919 1 0

## KALENDARZE NA ROK 1916.

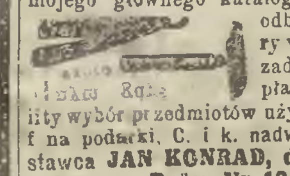
| | |
|---|---|
| Albumowy III. Karyera Codz. | K 1·80 |
| Apostolstwa modlitwy | „ —·90 |
| Kieszonkowy opr. płóc. | „ —·60 |
| „ opr. skór. | „ —·80 |
| Legionista Polski | „ 2·50 |
| Maryański | „ —·72 |
| Narodowy | „ —·45 |
| Piasta | „ 1·— |
| Powszechny | „ 1·45 |
| Pugilaresowy | „ —·30 |
| Raptularz | „ 1·— |
| Rolniczo-handlowy | „ —·45 |
| Wesoły kalendarz | „ —·25 |
| Wojenny ilustr. | „ 1·— |
| Wolne chwile (pow.) | „ —·70 |

Kalendarz krakowski, na kartonie, format 25×18 cm K —·30
Kalendarz krakowski, ścienny, format 50×40 cm . K —·30
wysyła za nadesłaniem należytości (przesyłka 20 h) lub za zaliczką:
**Księgarnia D. E. Friedleina**
**Kraków, Rynek l. 17.**
Odsprzedawcy otrzymują rabat.
8650 6 6

## Kasy National
poszukuje się do kupna za gotówkę. Zgłoszenia listowne z podaniem rodzaju i ceny pod **8673** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 8673 2 5

## Praktykanta
przyjmie zaraz firma **F. & E. Zajączek i Lankosz, Kraków, A-B.** 8049 12 0

## Zażądać
mojego głównego katalogu z 4000 odbitek, który wysyła się zadarmo, opłacony.



Obfity wybór przedmiotów użytecznych na podarki. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD, dom wysyłkowy, Brüx, Nr 1292** (Czechy). — I. jakości brzytwa „Solingen" 1 K 70 h, 2 K 20 h, 3 K. Przyrządy do golenia 1 K 20 h, 2 K, 2 K 50 h. I. ostrza brzytew po 28 h, tuzin 3 K. Maszynki do strzyżenia włosów 4 K 80 h, 5 K. Garnitur do golenia z wszelkiemi przyborami do golenia 5 K. Wysyłka za pobraniem. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 6548 13 20

## Słuchacz filozofii
(absolwent szkoły realnej), udziela lekcyj geometryi wykreślnej uczniom szkół realnych. Zgłoszenia pod „Słuchacz" przyjmuje Administracya „N. Reformy" 8785 5 5

## Panna
lat 28, energiczna, znająca b. dobrze krawieczyznę i białe szycie, poszukuje miejsca w domu prywatnym do dzieci lub może być pomocną pani domu w każdej pracy niewybierając. Z powodu wojny straciła posadę, gdzie była 10 lat. Zgłoszenia przyjmuje Wiktorya Bałukówna, Dolna Wieś, p. Myślenice. 8790 3 3

**Karty poczty lotnej**
z Przemyśla, jakoteż koperty ze znaczkami pocztowemi (Iszego wydania) z Królestwa zakupuje prywatny zbieracz po najwyższej cenie pod adresem: Józef R..., Wien, I., Stadiongasse 10. 8826 2 2

## Apteka Juliusza Nowickiego w Peczeniżynie
poszukuje **magistra farmacyi.** 8671 6 0

**Młodej panienki**
mieszkającej w Krakowie, a mówiącej dobrze po niemiecku, poszukuje się jako dochodzącej dwa razy dziennie albo od 2—7-mej godziny. Zgłoszenia między 2—3 po poł. Rynek kleparski 11, II piętro, drzwi na lewo. 8808 3 3

## 2-piętrowy hotel
restauracya, duży ogród, kręgielnia, cena 100.000 koron, pożyczka 56.000, przynosi netto 15% z powodu służby wojskowej do sprzedania u firmy J. Ropski, Szewska 5. 8894 2 3

Wiedeńskie biuro domu spedycyjnego
**H. Mendelsohn**
mieści się obecnie I., Wipplingerstrasse 24. 8789 3 3

## Buchalter-bilansista
samodzielny, niemiecko-polski korespondent, biegła siła, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia list. pod „Punktualny" przyjmuje Admin. „N. Reformy". 8762 3 4

## Mundury ubrania cywilne
wykonuje szybko i punktualnie
**A. Bross, Kraków,**
**Floryańska 44**
tuż obok Bramy Floryańskiej
8895 2 10

## „JERRY"
Centrala amerykańskich urządzeń biurowych
dla Galicyi, Bukowiny i Królestwa Polsk.
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
**Kraków, Floryańska 28.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 8742 5 0

**Potrzebny zaraz**
## uczeń
do zawodu cukierniczego z ukończoną II klasą realną lub gimn. Zgłoszenia: J. Michalik, Cukiernia, Floryańska 45. 8735 4 10

## 250 kamienic ma
w Krakowie zgłoszonych na sprzedaż główne biuro kupna i sprzedaży realności konc. przez c. k. Namiestn. firma J. Ropski, ulica Szewska l. 5. 8749 5 5

## Przewyborne owoce styryjskie
do dań gabinetowych kalwile, ananas i t. d., oraz gruszki, wysyła w skrzyneczkach, po 5 kg za zaliczką 4 K 80 h **Adolf Berghofer,** hodowca szlachetnych owoców, Pischelsdorf. Styrya. 8416 14 25

## Agentom i domokrążcom
nastręcza się dowodnie 30 do 40 K dziennego zarobku przez sprzedaż nowego artykułu, mającego pokup w każdym domu. Wyjaśnień udziela Adolf Oppenheim, Mor. Ostrawa, Brückengasse 13 8629 10 10

## Po najlepszych cenach
**kupuję ubrania używane męskie, damskie i t. p. Korespondentka wystarcza. M. Schwarz, ul. Józefa 1.** 8883 1 20

## Lalki
duże, małe i maleńkie, ubierane i nieubr., drogie i tanie, z blaszanemi i porcel. głowami i
## zabawki
różnego rodzaju świeżo nadeszły **Ul. Wolska I, w Krakowie.** 8604 11 12

NAKŁADEM
## KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
wyszło z pod prasy wydanie trzecie
MAURYCY ZYCH:
# ROZDZIÓBIĄ NAS KRUKI, WRONY.
Cena egzemplarza kor. 6·—. 8942 1 4
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH




## Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

**Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona** dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

**Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego** systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

**Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie,** uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I lub II) K 5. Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie: **Nakład Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17** 8820 2 0

Zarząd lasów i tartaku Ordynacyi Przeworskiej w Zmysłówce poczta Grodzisko, poszukuje
## praktykanta.
Własnoręczne podania z odpisami świadectw należy wnosić do Zarządu. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 8818 5 6

## Lampy
elektryczne i gazowe, oraz przybory do tychże, **tanio** sprzedaje 8824 5 7
**Dym, Kraków**
**Dietlowska 56.**

## Na Święta!
Wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu tow. korzennych, win i delikatesów, oraz **drób tuczony** poleca najtaniej **Kazimierz Bartoszewski, Kraków,** ulica Floryańska 49. 8828 4 6

## Uczenica konserwatoryum
kurs wyższy, udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Sobieskiego l. 6, II piętro, wprost schodów. 5980 4 0

## Fasye podatkowe
sporządza i udziela informacyj
**konces. Biuro zawodowe**
przeniesione z ul. Dunajewskiego 2 i 9 na **ulicę Tarłowską 10, I p.,** obok Grobli. Od godz. 2—3 i od 6½ wieczorem w niedziele i święta od g. 10—2. 8533 10 10

## Starożytności
sprzedaje i kupuje księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie, ul. Floryańska L. 1 7541 7 20

## Kalendarze
książkowe, kieszonkowe, ścienne, kartkowe codzienne i tygodniowe, podkładkowe z bibułą, raptularze itd.
## Kantyczki
po 40 hal. broszur., po 70 hal., i K 1·50 oprawno,
## DRUKI
dla c. k. Starostw, urzędów parafialnych, gminnych, szkół ludowych i różne inne,
dostarcza odwrotną pocztą za nadesłaniem należytości lub zaliczką
**Drukarnia i Księgarnia**
**W. Poturalskiego**
**Kraków-Podgórze.**
Cennik bezpłatnie. Odsprzedającym znaczny opust. 8846 2 3

## Najpiękniejsze podarki gwiazdkowe!

**Główna Składnica wydawnictw** przy Departamencie Organizacyjnym N. K. N., **Kraków, pl. Maryacki 9,** II p.

poleca przed świętami:

| | Koron |
|---|---|
| **Legionista Polski.** Kalendarz Naczelnego Komitetu Narodowego na rok 1916 | 2·50 |
| **Szlakiem bojowym Legionów.** Lwów 1915 | 4 — |
| **Dzieciom polskim na gwiazdkę** w wielkim roku wojny 1915 | 1 — |
| **Legiony na polu walki.** W. Tokarz, Piotrków 1915 | 2·50 |
| **Rok 1914.** Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego | 2·— |
| **Józef Piłsudski.** (Biografia pióra W. Sieroszewskiego) | 2·— |
| **Bitwa pod Konarami.** J. Kaden | 2·— |
| **Piłsudczycy.** J. Kaden | 2·50 |
| **Z bojów Brygady Piłsudskiego,** Kraków 1915 | 2·— |
| **O żołnierzu polskim** (K. Tetmajera) | 1·50 |
| **Pieśni czasu** (W. Orkan) | 1·— |
| **Gorlice.** Album z tekstem i objaśnieniami | 1·- |
| **Szlakiem Legionów** (poezye). K. Łepkowski | 1·50 |
| **Album „Legiony Polskie"** Kossaka | 8·50 |
| **Album Legionów polskich** | 1·20 |
| **Album pierwszej Brygady** | 4·50 |
| **Portret Brygadyera Piłsudskiego** | 1·— |
| **Polska w r. 1863. Matejko** | 3·— |
| **Pieśni Legionów polskich** z nutami | —·80 |
| **Kartki Legionów i świąteczne.** | |

**Odznaki** pamiątkowe, **papierośnice, pudełeczka** metalowe, **pierścionki** srebrne, **broszury** ludowe po 10 h, **papier** listowy, **kartki polowe** Legionów.

**Wymienione wydawnictwa są bezsprzecznie najpiękniejszemi podarkami świątecznemi. W dobie Legionów polskich, w godzinie wielkiej, w której świta narodowi polskiemu jutrzenka lepszej doli, znaleść się one powinny w każdym polskim domu.**

Nabywać je można w Powiatowych Komitetach Narodowych, Ligach kobiet i Księgarniach i w **Głównej Składnicy Wydawnictw N. K. N., Kraków, plac Maryacki 9, II p.** 8852 3 4




## SPIRITOL
**JEST PIECEM ŻOŁNIERZY!**
**Piecze, gotuje, grzeje! Można go nosić w kieszeni! Na polu bitwy niezbędny! Wyślijmy zaraz swym marznącym żołnierzom!**
**Dostać można wszędzie!**
**FABRYKA SPIRITOL,** WIEDEŃ, I., Gluckgassse Nr 2.
**Odsprzedawcy potrzebni!** 6607 13 13

## SERY
znakomite, sardynki, salami, konserwy mięsne, kostki rosołowe, zupy rozmaite, musztardę stołową, marmoladę morelową i owocową, najtaniej nabywać można w dowolnej ilości w składzie 371 27 0
**BRACI ROLNICKICH**
**w Krakowie, Rynek gł., róg Siennej.**

**Przed**
# ZAKAŻENIEM
musimy się tem bardziej strzedz, że teraz rozmaite zakaźne choroby, jak: szkarlatyna, odra, ospa, cholera, tyfus występują ze wzmożoną siłą. Dlatego

**używać wszędzie**

gdzie takie choroby występują, dobrego środka dezynfekcyjnego, który musi być w potrzebie pod ręką w każdym domu. Najodpowiedniejszym środkiem dezynfekcyjnym teraźniejszości, według doświadczeń instytutów prof. Löfflera, Liebreicha, Proskauera di Vestea, Vasa, Pfeiffera Vertuna, Pertika i t. d., jest bezsprzecznie

# LYSOFORM
który bezwonny, nie trujący i tani jest do nabycia w każdej aptece i drogueryi w oryginalnych flaszkach (z zielonego szkła) za 90 h. Działanie Lysoformu jest szybkie i pewne, dlatego polecają go wszyscy lekarze do dezynfekcyi przy łóżku chorego, do mycia ran, wrzodów do antyseptycznych przewiązywań i do przestrzykiwania.

## MYDŁO LYSOFORMOWE
jest dobrem, łagodnem mydłem toaletowem, zawierającem Lysoform i działającem antyseptycznie. Można go używać na najwrażliwszą skórę, nawet u dzieci i niemowląt. Robi skórę miękką i elastyczną i wytwarza nadzwyczaj aromatyczny zapach. Jedna próba wystarczy i każdy będzie później używał zawsze tego znakomitego mydła, które tylko pozornie jest drogie, w użyciu przecież jest bardzo wydatne, bo starczy na długo

**Kawałek 1 korona 20 h.**

## LYSOFORM MIĘTOWY
Jest wodą do ust silnie-antyseptyczną, która usuwa szybko i pewnie niemiłą woń, zęby wybiela i konserwuje. Można jej też użyć do płukania gardła przy katarze krtani, kaszlu i katarze, według lekarskiego zaordynowania. Kilka kropel starczy na szklankę wody. **Flaszka oryginalna** kosztuje **1 K 60 h** i nabyć można w każdej aptece i drogueryi.

Zajmującą książkę pod tytułem „Zdrowie i dezynfekcya" wysyła na żądanie zadarmo i opłatnie chemik HUBMANN, referent fabryki wyrobów lysoformowych, Wiedeń, XX., Petraschgasse 4. 4986 17 0

## PATENTY
wyjednywa we wszystkich państwach 2461 36 0
**Inż. S. DZBAŃSKI, przys.** Obrońca patentowy.
Wiedeń, VII, Mariahilferstr. 48. Tel. 35014.

## Szewscy czeladnicy lub majstrowie
szczególnie z prowincyi, pracowici i trzeźwi, znajdą zaraz na czas wojny i dłużej stałą pracę i dobry zarobek przy wyrobie obuwia wojskowego.

**Praktykanci** szewscy **starsi, zamiejscowi** zostaną przyjęci

Zgłoszenia pisemne Fabryka obuwia dla **c. i k.** Armii, Kraków, Czarnowiejska 27. 8553 9 9

# M. BEYER i SKA
**Kraków, Sukiennice Nr 12, 13, 14**
Kalesony damskie i dla panienek reformowane
# „ODETTA"
**Najmodniejszy krój.**
8192 4 5

## „Ordinatorium sexuologicum",
**Zakład dla nowego zakresu lekarskiej praktyki**
(różnorodne sprawy i przypadłości życia płciowego),
**D-ra Stan. Kurkiewicza,** lekarza-specyalisty.
Przy **ul. Batorego 20 w Krakowie.**
Zakres załatwianych spraw wyjaśniają **prospekty,** które na żądanie wydaję wzgl. wysyłam. 6713 13 0

**Hurtowny handel**
# A. Immerglück
**Sp. z o. p., Mor. Ostrawa**
poleca w wielkiej ilości
**węgierską tarhonię** (tarhonya — sucho ciasto w rodzaju płatków) do dostarczenia przez styczeń—marzec, 8925
**węgiel gruby** do dostarczenia od lipca 1916 do grudnia 1927.

## Krem na twarz jako puder!!



Precz z każdym pudrem, który tylko pory zasklepia i nie odzownie z czasem tworzy zmarszczki. Używać Dra A. Rixa perłowego kremu białego, różowego, żółtego. Ten puder kremowy przez władzę badany, z poręczeniem nieszkodliwy, nie jest wcale szminką. Panie mają zaraz matową, delikatną cerę. Do pielęgnowania skóry i piękności niedościgalnie dobry i wydatny w użyciu. Dawka na próbę 1·50 K, wielka dawka, wystarczająca na 4 mies., 3 K. Wysyłka ściśle dyskretna.

**Kosm. Dra A. Rixa laboratoryum, Wiedeń, IX., Lakiergasse 6/V.** Składy w Krakowie Apteka Wiszniewskiego, ulica Floryańska 15; Perfumerya Reima i Ski, Rynek 37, we Lwowie. Apteka S. Ruckera pod „srebrnym orłem", ul. Krakowska 1; Perfumerya Sładowskiego; w Bielsku: Drog. Polaczka, ul. Kolejowa; w Cieszynie: Droguerya pod „Czarnym psem" i Droguerya pod „Kotwicą". 8453 2 2

# SIROLIN „Roche"
**Wskazana w chorobach piersiowych, kokluszu, astmie, po przebyciu influency.**
*Kto powinien zażywać Sirolinę?*

1. Każdy, kto cierpi na dłuższy czas trwający kaszel, gdyż jest lepiej ustrzedz się choroby, aniżeli się leczyć.
2. Osoby cierpiące na chroniczne katary oskrzel, które leczą się znakomicie przy pomocy Siroliny.
3. Astmatycy, którzy dzięki użyciu Siroliny, doznają istotnej ulgi w swych cierpieniach.
4. Dzieci skrofuliczne, u których Sirolina wywiera korzystny wpływ na stan ogólny.




*Do nabycia we wszystkich aptekach po Koron 4.—*

7158 27 36

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

# NA GWIAZDKĘ

DODATEK ŚWIĄTECZNY do Nr 650 „N. REFORMY" z 24 grudnia 1915.

MARYA KONOPNICKA.

## NA WIGILIĘ.

*Jak wianuszek srebrnych puchów,*
*Co na ziemi spada skroń,*
*Tłum leciuchnych, białych duchów*
*Przez błękitną leci toń...*
*Dobrą wieść*
*Śpieszy nieść*
*Tym, co we łzach — tym, co w trudzie*
*Nocą ciemną śnią o cudzie...*
*Ach! zbudźcie się, smutni ludzie!*
*A ty dzwoń,*
*Wietrze cichy:*
*Niech mgła blada*
*Z gwiazd opada,*
*Niech rozbłysną światów roje,*
*Jako pełne słońc kielichy,*
*Co nam ogniem poją duchy!*
*Niechaj ziemia pchnie swe ruchy*
*Na gwiaździstych szlaki dróg...*
*A ty dzwoń,*
*Serc tęsknoto!*
*Strzałą złotą*
*Leć w niebiosy,*
*Na błękitny próg!...*
*Niechaj dłoń*
*Wzniesie w górę*
*Starzec drżący, siwowłosy;*
*Niech zaklina dżdżową chmurę,*
*By wydała w perlach rosy*
*Smutnej ziemi odkupienie...*
*Niechaj pierś potężna młodzi*
*Żarem swoim przetli cienie,*
*W hymn zamieni jęk i zgrzyt,*
*Więźniów nocy wyswobodzi,*
*W czyn skrysztali dusz pragnienie,*
*Niech przyśpieszy świt!*

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

*Ach! już idzie — ach! już wschodzi!*
*Ach! już błyska jutrznia boża!*
*Już się płoni wschód od morza,*
*Łuną jasną, wielką, białą,*
*Drżącą w błyski różowe...*
*Ziemio! ziemio! wstań: już dnieje!*
*O, ty będziesz wysłuchana!*
*Na kolana... na kolana...*
*Grom... zaćmienie... ave! ave!*
*A słowo się ciałem stało.*
Chór w powietrzu:
*Bóg się rodzi — moc truchleje,*
*Pan niebiosów obnażony...*[1])

## JAN DŁUGOSZ.

W 500 rocznicę zgonu.

W dziejach kultury polskiej wielka i godna upamiętnienia rocznica urodzin pierwszego znakomitego historyka polskiego Jana Długosza, — nawet w roku wielkiej wojny, wstrząsającej w posadach państwami Europy — nie może przeminąć bez echa. Uczcił pamięć Długosza naród polski w r. 1880 w czterechsetną śmierci jego rocznicę, hołdem, który był pierwszą wielką manifestacyą nauki polskiej dla ojca polskiej historyografii i który zdefiniował jasno stanowisko Długosza nie tylko w polskiej, ale ogólno-europejskiej nauce historycznej. Dziś, w chwili rozgrywania się jednego z największych kataklizmów dziejowych, Polska nie może się zdobyć na podobny jak przed trzydziestu pięciu laty w Krakowie obchód Długoszowego święta, ale nie mniej nie może pominąć milczeniem doniosłej rocznicy uczonego, który położył podwaliny pod gmach naszej wiedzy historycznej, a stał się mistrzem i nauczycielem całej falangi następców. Więcej lub mniej udolnie kontynuowali pisarze i historycy nasi za wzorem Długosza wielkie jego dzieło i dzięki tej pracy uratowane zostały dla nauki pierwsze nasze historyczne wiadomości — wskazaną została i ustaloną metoda dalszej na tem polu pracy, metoda, jakiej przed Długoszem nie znano w Polsce, oparta na środkach, metrykach koronnych, dyplomatach i dokumentach.

Historya Długosza jest najznakomitszem dziełem pisanem, jakie nam wiek XV zostawił, najznakomitszem dziełem historycznem, na jakie się przeszłość nasza zdobyła. Kronikarzy mieliśmy i przed nim, ale historyka między nimi nie było. Był Gallus i Wincenty Kadłubek, był Janko z Czarnkowa, ale wszyscy oni od Długosza nieskończenie niżsi.

Historyę w wiekach średnich wogóle po macoszemu traktowano. Przedmiot ten nie miał nawet katedry w Akademii krakowskiej. Dopiero z nastaniem ery humanizmu poczynają się budzić pojęcia lepsze o historyi i jej zadaniu i pragnienia historyi lepszej. Już Grzegorz z Sanoka wyśmiewa podania starego Kadłubka, i prostować je się stara.

W pracach dziejopisarskich okresu Jagiellońskiego niema jeszcze śladów krytyki historycznej. Wiek ten zbierał, gromadził, kopiował w wielkiej ilości źródła historyczne, ale nie stać go było na oryginalne kompozycye i na sąd krytyczny. Kunszt historyczny nie święcił jeszcze tryumfów.

Metodę krytyki i kunszt historyka reprezentuje pierwszy Długosz.

Nie mała to chluba i pociecha dla nas powołać się dziś na świadectwo cudzoziemców, przyznających, że cała Europa nie miała w wieku XV takiego, jak on historyka. Kiedy Mickiewicz w »Kursach literatury słowiańskiej« porównywa Długosza z Commineuszem i przyznaje mu wyższość, posądza się Mickiewicza o poetyczną przesadę, albo o złudzenie narodowej miłości własnej. Ale kiedy zdanie to samo słyszy się od obcych, a zwłaszcza nie skorych do pochwał dla nas historyków niemieckich, wtedy można już nabrać śmiałości i wierzyć, że tak być musi. W doskonałej rozprawie »Stanowisko Długosza w historyografii europejskiej« przytacza Szujski, że jako pamiętnikarze i opowiadacze, historycy współcześni mają więcej od niego talentu i wdzięku, ale jako historyk Długosz jest głębszym od wszystkich, a największi tylko Commineusz i Guicciardini mają bliską i podobną wartość.

Długosz urodził się w miasteczku Brzeźnica pod Radomskiem w roku 1415 z rodziny szlacheckiej herbu Wieniawa, rozrodzonej bardzo licznie. Ojciec jego burgrabia brzeźnicki samych synów posiadał czternastu. Stryj był kapelanem królewskim i torował drogi potomstwu brata i całej rodzinie. Przyszły historyk nauki początkowe pobierał w szkole parafialnej w Korczynie, a uczył się od 7 roku życia tak pilnie, że ze łzami błagał strażników, aby mu o świcie bramy zamkowe otwarli. W roku 1428 wstąpił do wszechnicy krakowskiej, atoli niebawem, opuścił ją, zaniechawszy z niewiadomych przyczyn kontynuowania studyów. Niebawem dostał się, jako pisarz, do kancelaryi biskupiej Zbigniewa Oleśnickiego. Ten, poznawszy się na zdolnościach swego oficyalisty, powierzył mu z czasem zarząd dóbr biskupich i obdarzył go beneficyami, zanim jeszcze Długosz uzyskał święcenia kapłańskie. Już jako proboszcz, a następnie kanonik wyświęca się sekretarz biskupi na księdza. W kancelaryi biskupiej Oleśnickiego, gdzie zbiegały się nici polityki polskiej, zapoznał się Długosz z biegiem spraw politycznych i to stało się podniętą dlań do podjęcia badań historycznych.

Po śmierci Oleśnickiego Długosz zostaje kanonikiem katedralnym krakowskim, zaczyna być czynnym i samodzielnym w sprawach ogólnych i zaczyna podejmować pracę historyka. Przygotowanie zebrał już dostateczne 17-letnią praktyką w kancelaryi politycznej kardynała Zbigniewa, gdzie zapoznał się z ówczesną polityką tak wewnętrzną, jak zewnętrzną, zmierzającą do walki z Turcyą, odzyskania utraconych ziem polskich na zachodzie, rozszerzenia wpływu polskiego na Ruś i Litwę. Z Kazimierzem Jagiellończykiem rozpoczął początkowo walkę w głośnym sporze o obsadzenie biskupstwa krakowskiego, ale później się z nim pogodził i już w zaciszu swego domu kapitulnego na Kanoniczej ulicy w Krakowie oddał się całkowicie pracy dziejopisarskiej. Poznał się wszelako na wiedzy i talentach Długosza Kazimierz Jagiellończyk, i coraz częściej wzywa go na dwór, zasięga jego rady i śle w misyach politycznych zagranicę. Wreszcie we wrześniu 1467 r. powołuje go na ochmistrza i nauczyciela młodych królewiczów. W nagrodę za to, niestety u schyłku już pracowitego żywota otrzymał nominacyę na arcybiskupstwo lwowskie po Grzegorzu z Sanoka. Niestety nie zasiadł już na niem, gdyż znękany chorobą po misyi dyplomatycznej, w jakiej go król wysłał do Krzyżaków, zmarł przy pisaniu swej historyi współczesnej w r. 1480.

Znaczenie Długosza w historyi dziejopisarstwa, a w szczególności w historyi kultury polskiej, jest olbrzymie. Postać jego stoi, jak słup graniczny na między dwóch epok: scholastycznej i humanistycznej i wyznacza granice rozwoju polskiej myśli i nauki. Długosz zrozumiał doniosłość zadań historyka i jasno sobie z niej sprawę zdawał. Dzieło, jakie dał narodowi, jest wiekopomne nietylko treścią, znaczeniem i obfitością, ale i znaczeniem historyozoficznem.

Spuścizna literacka Długosza jest bogata. — Największem dziełem, stanowiącem główny tytuł jego do sławy i zasługi, owocem dwudziestopięcioletniej pracy jest dzieło złożone z 12 ksiąg p. t. »Historia polonica« in tres tomos digesta. Auctoritate et sumptibus Herbulti Dobromilski edita. Dobromili. In officina Joannis Szeligae Anno D. 1615«. Oprócz tego głównego dzieła, które gruntuje sławę i zasługę Długosza, jest cały szereg pokrewnych. Tu należy »Lieber beneficiorum dioecesis cracoviensis«, podająca opis krakowskiej dyecezyi, kościołów, klasztorów i ich dóbr i przywilejów.

»Lites ac res gestae inter Polonus ordinemque Cruciferorum« — przynosząca zbiór aktów z procesu z Krzyżakami, jaki rozegrywał się przed papieżem i przed forum soboru w Konstancyi z powodu skarg królów polskich na przeniewierstwo polityki krzyżackiej. Dzieło to wyszło w nowem wydaniu w Poznaniu w r. 1855, nakładem T. Działyńskiego. »Banderia Prutenorum« — czyli opis i rysunki chorągwi zdobytych na Krzyżakach w walkach, jakie Polska prowadziła z Zakonem w latach 1400—1431 »Vita beatisimi Stanislaui« i »Vita beatissimae Kingae«.

Historya dla Długosza nie była prostem zestawieniem wypadków historycznych. On w nią pchnął przewodnią ideę, myśl polityczną i gorącą miłość ojczyzny. Wzorem dziejopisów rzymskich uważa historyę, jako naukę moralności i praktyczną filozofię. »Z niej — powiada — uczymy się, jak żyć uczciwie, z niej zagrzewamy w sobie chęć do naśladowania dobrych, a wstręt budzimy do złych czynów«. Wierny tej zasadzie podnosi każdą w historyi zapisaną cnotę, a każdą zdrożność chłoszcze gorzkimi wyrazy.

Sztandar dziejopisarstwa dzierżył wysoko. »Wszystko — mówi o sobie — co z dziejami polskiemi miało jakikolwiek związek, osądziłem za rzecz godną pozbierać wszędzie zewsząd i wcielić razem do niniejszej księgi, zatykając ucho na łudzący śpiew syren, aby prawdy i czystości dziejów nie skazić, ani zawiścią, ani przychylnością, ani żadnymi względami i pochlebstwami w opisaniu tych zwłaszcza rzeczy, na które zdarzył los własnemi patrzeć oczyma«.

Historya była dla Długosza nauką politycznego życia, środkiem do podniesienia narodowej chwały. To też niejedną rzecz omija, niejednej jaskrwawych barw ujmuje, lub w żywsze uposaża światło. Na metodę jego pracy historycznej, na styl największy wywarł wpływ Liwiusz, z całej siły natomiast bronił się przed wpływami humanistycznemi, pomimo, że się do nich zbliżył i z niemi zapoznał, pomimo, że przyjaźń z Kalimachem, który był niejako pomostem łączącym odrodzone Włochy z Polską, nie mogła pozostać bez wpływu na horyzont myśli historyka. Nie mógł zresztą Długosz przylgnąć bardzo do humanizmu, zapoznał się z nim bowiem już jako mąż dojrzały, posiadający trwałe zasady, nawyknienia, umysł praktyczny, nie łatwo przywiązujący się do tego, co z biegiem spraw bieżących słabo tylko było połączone. A zresztą kto tak, jak Długosz, gorąco kochał kraj, nie podzielał kosmopolitycznej zasady Kalimacha wygłoszonej w zdaniu: Tylko dla umysłu pospolitego istnieją granice ojczyzny, tylko mierność kocha się w kraju, w którym światło dzienne ujrzała, ziemia cała jest jedynem mieszkaniem godnem wyższego człowieka, a wielki geniusz cały przestwór sobą zapełni«.

To też nie cieszył się względami humanistów, którzy zarzucali mu suchość stylu i zbytnie zamiłowanie w gromadzeniu faktów i źródeł. Trudno zaprzeczyć, że Długosz byłby może ogarnął szerszy horyzont myśli, zabłysnął pełniej na widnokręgu współczesnego europejskiego dziejopisarstwa, gdyby był poddał się więcej pod wpływ humanistów. Żaden z humanistów jednak nie dorównał mu w gorliwości gromadzenia źródeł i konsekwencyi w obranej metodzie. Nawet rozgłośny Eneasz Silwiusz w tym względzie niżej stoi od Długosza. Dopiero pod koniec XV i na początku XVI w. zjawia się dziejopisarstwo pamiętkowe, którego ojcem jest Machiavel. Takim pierwszorzędnym talentem w konstrukcyi historycznej, tak subtelnem wniknięciem w głąb stosunków, nie celuje Długosz, którego »Historia« jest jeszcze owocem na pół średniowiecznej kultury.

Ale, że celował rozumem i powagą charakteru, to nie może ulegać wątpliwości. Z dziel jego wychodzi jasno i imponuje instynkt poczucia praktycznego interesu Polski i wielka tego interesu znajomość. Co ma za prawdę, mówi o narodzie polskim i do niego. I tu strona najpoważniejsza może i najpiękniejsza jego natury i jego patryotyzmu. Patryotyzm Długosza — jak mówi Tarnowski — surowy i smutny, jest tej natury i tego rodzaju co patryotyzm Skargi. W świeckim i historycznym tonie Długosza daje się nieraz rozpoznać myśl podobna i podobne uczucie, jakie o wiek później odezwie się w kaznodziejskim, błagalnym, groźnym i proroczym tonie Skargi. A jak tamten był słuchanym, tak ten był czytanym, okradanym nawet, ale nie lubianym, ani uznanym głośno, jak mu się należało.

Czując zbliżanie się śmierci, a nie chcąc aby praca jego życia pozostała niewykończona, prosi Długosz potomnych, aby dalej prowadzili jego dzieło. W jakiż sposób tę prośbę historyka zrozumiano? — Układa historyę Miechowita i wszystko prawie z Długosza przepisuje, przyczem z dumą ogłasza światu, że jest pierwszym w Polsce historykiem. Korzysta z Długosza i Kromer, ale i ten nie uważa za potrzebne podnieść zasługi swego wzoru. Owszem, żeby w tem większem utrwalić przekonaniu czytelników, że piszą dzieło samodzielnie, zarzuca Długoszowi nieznajomość historyi. A wreszcie czemże, jak nie bojaźnią, czy zawiścią wytłómaczyć się da fakt, że dzieło jego aż do r. 1615 czeka na opublikowanie drukiem? Wiedziano, że mieści ono gorzką pigułkę, nie chciano puszczać w świat niekorzystnej prawdy o ojcach i dziadkach. Za Zygmunta III wyszedł nawet dekret zabraniający rozpowszechniania Długoszowego dzieła. Ponieważ — są słowa dekretu — książką tą czuje się wiele panów polskich obrażonymi, należy ją przeto pod karą utraty łaski monarszej przytrzymywać.

Przetrwała »Historia polonica« wszystkie te próby. Wdzięczna potomność po upływie stuleci wkłada laur na głowę wielkiego pisarza, a zwłoki jego przenosi do grobowca dobrze ojczyźnie »zasłużonych«, między tych, co dali świadectwo prawdzie i byli chwałą swego narodu.

W. Pr.

[1]) Wiersz ogłoszony po raz pierwszy z pierwodruku przez prof. J. Czubka w zbiorowem 8-tomowem wydaniu „Poezyj M. Konopnickiej", które w tych dniach ukazało się na półkach księgarskich nakładem firmy Gebethnera i Wolffa.

## Z POEZYJ ASNYKA

NIE OBJĘTYCH ZBIOROWEM WYDANIEM.

Z cyklu: Z obcych stron.

### NA POLACH KARTAGI.

*Przedemną pola milczące Kartagi*
*Weśnięte między dwie zatoki morskie:*
*Grunt pogarbiony, zdziczały i nagi,*
*Po którym przeszły pęki rózg liktorskie.*

*Ruń wschodzącego jęczmienia zielona*
*Pokrywa gmachy, które w gruzy legły;*
*Gdzieniegdzie z ziemi otwartego łona*
*Piętrzą się warstwy kamieni lub cegły.*

*Odkryte doły, zaklęśnięte jamy*
*Bezkształtne wnętrza ukazują zwalisk;*
*Po polach leżą strzaskane odłamy*
*I bezimienne szczątki wykopalisk.*

*Gdzieniegdzie mignie znienacka w pobliżu*
*Twarz ludzka pośród osłoniętych ruin,*
*W framudze cegieł, jak posąg ze spiżu,*
*Stoi poważny Arab, lub Beduin.*

*Posępna plemion zginionych kotlina,*
*Ściegiem zielonych haftowana grządek,*
*Ostrym trójkątem ku morzu się wspina*
*I w górujący wystrzela przylądek.*

*Na jego stoku coś bieleje niby,*
*Wężem zieleni przepasane w kółka:*
*To białe, niskie Arabów siedziby*
*I groty świętych z okrągłą kopułką.*

*Szerokie, płaskie kaktusów łodygi*
*W koło lepianek tworzą płot kolczasty,*
*Wśród nich aloes, lub krzywy pień figi*
*Wznosi ramiona nad piasek i chwasty.*

*Przed lepiankami zasiedli na ziemi*
*Piękni liniami i wyrazem chłopcy*
*O śniadych twarzach: oczyma czarnemi*
*Patrzą zdziwieni, gdy nadchodzi obcy.*

* * *

*Słońce ku morzu zeszło gorejące,*
*A przez kaktusów dzikie żywopłoty*
*Wybiegło naraz promieni tysiące...*
*Przedarł się pożar czerwony i złoty...*

*Poza skał szczytem wybuchając w dole,*
*Odbity w górze przez chmur ciemne wstęgi,*
*Ogniem swym objął kartagińskie pole,*
*Coraz to szersze zataczając kręgi.*

*A mnie się zdało, iż przedemną płonie*
*Olbrzymie miasto, gdzie wre bój zajadły...*
*I widzę mieczem uzbrojone dłonie,*
*I stosy trupów, które w walce padły.*

*Gorejąc gmachy, świątynie, portyki,*
*A orły rzymskie ulatują górą:*
*Wzniosły się dumnie ponad zamęt dziki,*
*Oblane łuny ognistą purpurą.*

STANISŁAW STWORA.

## ŻŁÓBEK PIASTOWSKI 1915 ROKU.

(Fragmenty z aktu pierwszego).

(Rzecz dzieje się we dworze szlacheckim — niedługo przed wilią).

**Scena 1. Krysia — Jurek.**

KRYSIA

Taka niedobra ta gwiazdeczka...
jeszcze nie weszła — — —

JUREK

ciekawym bardzo,
co przyniesie dla Jureczka,
a co dla Krysi...

KRYSIA

a może wzgardzą
w tę wilię... Krysią i Jurkiem — Anioły

JUREK

Jakto?! to byśmy drzewka nie mieli — — —
— Jurek nie chce wierzyć Krysi — — —
coś lka śpiewką...

KRYSIA.

Tak się czegoś Krysia boi!

JUREK

(spostrzega przy oknie stojące drzewko)
Boże drzewko!!
takie piękne, cudne stoi,
tyle cukrów na niem wisi!...
— czemuż łezka w oczkach Krysi?!

KRYSIA
(przygląda się drzewku)

Takie ładne,
a takie smutne to Boże drzewko, jak żadne!

JUREK

Krysia płacze?! Krysieńka sukienkę splami —
a nuż mamusia zobaczy to — Krysię zgani!

KRYSIA

Tak coś rani,
w serduszku, coś zbiera płaczem

JUREK

Siostrzyczko po kim i za czem?

KRYSIA

Że znowu będziemy sami,
bez braciszka, już drugą wilię — — —
— tę boleść czy serce wyrozumie czyje? — —

JUREK

Janusz jest z Legionami,
a Legion, siostrzyczko, żyje!

KRYSIA

Legiony — Polska żyje!

JUREK

Więc cóż się serduszko — żali — — —
i ja będę bił — Moskali!!!

**Scena 9. Dziedzic — Dziedziczka.**

DZIEDZIC

Przy tej smutnej wilii — czuję się nadzwyczaj krewko,
choć serce żałosne — lecz dusza ochotna,
tylko widzę, że tyś jest okrutnie — markotna!

DZIEDZICZKA

Łzy mi się cisną — jak popatrzę na drzewko...

DZIEDZIC

Nie rozumiem dlaczego?

DZIEDZICZKA

Jakgdyby w przeczuciu złego!
— czy z poczty jeszcze nie wrócili?! — — —

DZIEDZIC

choć smutki do serca się garną,
w ten wieczór trza dobrej być myśli
Bóg schodzi... na ziemię cmentarną,
— może przejrzą w tę świętą noc ślepi — — —

DZIEDZICZKA

Wiara krzepi...

DZIEDZIC

Że z tego morza krwi,
z tej ziemi mogił i krzyża,
z tych grozą wiejących dni
Królestwo Boże się zbliża.

DZIEDZICZKA

Tyle nowych mogił — Boże!

DZIEDZIC

Dziś źle — lecz jutro dobrze być może,
tylko trzeba, byśmy mocni byli
i jeno sobie wierzyli,
bo nikt nam przecie nic nie da,
jak sobie nie damy sami!
— Bieda... bo bieda! — — —
Nienawidzę tego ciągłego zlewania się łzami
i to mnie złości,
to wieczne gadanie, że ktoś się wreszcie... zlituje
— Polsce nie trzeba — litości!!

DZIEDZICZKA

I ja to czuję!!

DZIEDZIC
(spogląda na zegarek)

Czas zaczyna uciekać,
zaczną się zjeżdżać za chwilę — — —

DZIEDZICZKA

A może z obiadem zaczekać,
bo mam dzisiaj przeczuć tyle,
— kto wie — a nuż... —
przyjedzie! zresztą niema z poczty gońca!

DZIEDZIC

Janusz?!
Nawet nadziei promyka...
Polak! — to wytrwa do końca!

**Scena 13. Dziedzic — Ksiądz.**

KSIĄDZ

Małom zebrał w ten rok po kolędzie,
ale nie dziwota, parafia... jedna ruina.

DZIEDZIC

Jegomość to tak wypomina?!
— co mogli dać — to dali!

KSIĄDZ

I to naszemu ludowi się chwali,
że świętej wiary nikt mu nie zdoła
wydrzeć i — kościoła!

DZIEDZIC

Wiem — obcuję z nimi — — —
a to straszne przywiązanie u niego... do ziemi!
Nie zapomnę, jak wszystko uciekło w popłochu
on jeden został — krył się w lochu,
byle nie rozłączać się — z ziemią pradziadów.

KSIĄDZ

Znam kilka takich przykładów,
sam widziałem i do śmierci pamiętać to będę,
jak granat jednemu leciał koło głowy,
wtenczas, gdy brał grzędę,
na linii to było bojowej
— do śmierci pamiętać to będę!

DZIEDZIC

A chłop orał dalej...

KSIĄDZ

to się rozumie...

DZIEDZIC

Tak... tylko polski chłop umie!

*Tłum zrozpaczonych niewiast prosto leci,*
*Gdzie w żarach krwawe topnieją bożyszcza;*
*Rzucają w płomień skarby swe i dzieci,*
*I same skaczą w walące się zgliszcza.*

*Męże polegli, niema już narodu,*
*Jeźdźcy tratują nikczemnego zbiega,*
*A nad gruzami zburzonego grodu*
*Rzymskie »Vae victis!« głośno się rozlega.*

*Po drugiej stronie, u pagórka stoku,*
*Na swym rumaku siedzi Scypio blady;*
*Duma zwycięzcy błyszczy w jego oku*
*I patrzy chciwie na dzieło zagłady...*

*Nagle twarz jego groźna, nieużyta,*
*Troski, czy smutku wyraz na się wzięła;*
*Aż go zdziwiony towarzysz zapyta:*
*»Wodzu, czy żal ci spełnionego dzieła?«*

*A Scypio rzecze: »Serce Rzymianina*
*»Na szalę wrogów litości nie kładzie:*
*»Gdyby powstała z gruzów Kartagina*
*»Sam bym na nowo wydał ją zagładzie.*

*»Lecz pomyślałem, iż dzień nadejść gotów,*
*»W którym dla Rzymu zajdzie chwały słońce,*
*»Kiedy mu zbraknie rycerskich przymiotów*
*»I gdy ostatni wymrą mu obrońce.*

*»Może tak samo w krwi, ogniu i dymie*
*»Mściwej Nemezis karcące narzędzie,*
*»Dzicz barbarzyńska, hańbiąc jego imię,*
*»W gruz go obróci, gdy już nas nie będzie«.*

* * *

*Wtem słońce zaszło i wszystko zagasło:*
*Widmo przeszłości w noc grobów zapadło;*
*Tylko, jak dawniej, bezlitosne hasło,*
*Brzmi w górze okrzyk: »Zwyciężonym biada!«*

# WIGILIA NAD DUNAJCEM W R. 1914.

Dzień był chłodny, duże płaty śniegu, spadając na ziemię, tajały, szybko czyniąc błoto na gościńcu niemożliwem do przebycia. Drogi u nas były straszne, do czego przyczyniły się ciągłe przemarsze wojsk naszych i rosyjskich, wytworzywszy z najlepszych, bitych gościńców jakieś bezdenne trzęsawiska, w które ludzie i konie zapadały powyżej kolan. Najgorzej było z wozami, dostarczającemi amunicyi, bo tych nawet sześć koni nie mogło uciągnąć. Treny wlokły się leniwie, jakby przyrosłe do błota, a każde poruszenie kół połączone było z wyrzuceniem olbrzymiej strugi błota, pryskającej na wszystkie strony. Konie oblocone, ludzie pokryci grubą warstwą gliny, jakby pancerzem. Strumienie kałuży przelewały się z gościńca do rowów i tak już przepełnionych. O jakiejkolwiek ścieżce nie było mowy.

Bitwa szalała całą siłą swego rozmachu, wymiana strzałów armatnich i karabinowych nie ustawała nawet na chwilę. Grozę położenia powiększały buchające w górę płomienie palących się zagród wiejskich. Huk armat, trajkot karabinów maszynowych, salwy karabinów ręcznych, grzmiały nad naszemi głowami. Strzały nieprzyjacielskie poczęły coraz częściej padać na nasze miasteczko K., wyrywając od czasu do czasu kogoś z pośród żyjących. Ludność początkowo kryła się w piwnicach i przygotowanych już poprzednio dołach w ziemi, ale gdy i tu poczęły ją wyszukiwać nielitościwe oczy armat, bezradna zdała się tylko na Opatrzność Bożą. Wreszcie padł rozkaz opuszczenia wszystkich dołów i piwnic, a szukania schronienia w odległości co najmniej dwóch mil od linii bojowej.

Było to na dwa dni przed wigilią Bożego Narodzenia. Kiedy dnia 16 grudnia znikły ostatnie straże rosyjskie, a zjawiły się nasze wojska, radość nie miała granic. Zdawało nam się wówczas, że to chyba już koniec z Moskalami, skoro tak spiesznie i w takim popłochu uciekają. Myśleliśmy wówczas: przynajmniej święta można będzie jako tako pod własną spędzić strzechą. Moskale jednak oparli się nad Dunajcem i rozpoczęła się krwawa bitwa.

Niebezpieczeństwo poczęło zagrażać także ludności cywilnej. Kazano jej więc opuszczać własne siedziby i gdzieindziej szukać schronienia. Szli więc wszyscy w milczeniu, nie wiedząc dokąd idą, a troska uwidoczniała się na obliczu. Widok tych nieszczęśliwych był straszny.

Nie zapomnę nigdy scen, na jakie patrzyłem własnemi oczyma. Oto siwiutki, jak gołąb, starzec ciągnie na sobą na postronku ostatnią chudą krowinę, która, jak gdyby przeczuwając smutną swą dolę na tułaczce, opiera się wszelkiemi siłami; pomagają dziadkowi wnuki, popędzając bydlę. Tu znowu jakaś kobiecina w łachmanach dźwiga na plecach całe swoje mienie, związane w płachtę, tam matka tuli do łona najmłodsze dziecko, a obok niej napół nago drepce inne z płaczem. Dalej jakaś nieszczęśliwa w przestrachu zgubiła najmłodszą córkę i z krzykiem, jak błędna, szuka swej zguby, to znowu chłopiec, może dziesięcioletni, porwał na ręce małego pieska i mimo upomnień ze strony matki, ani myśli porzucić swego wiernego towarzysza, Burka. Tu mała dziewczynka unosi swą ukochaną lalkę, tuląc ją silnie do serca. — słowem najróżnorodniejsze obrazki, a co jeden to straszniejszy, a każdy inny, — wszystkie zaś przejmujące do szpiku kości, szarpiące nerwy, wzbudzające do łez.

Uchodziliśmy więc pieszo, z czem kto mógł, co uważał za najpotrzebniejsze na tej tułaczce, a dużo było nawet takich, co nic z sobą nie wzięli, jakby myśleli, że im już nic więcej nie potrzeba... Droga wypadała nam przez las. Korzenie drzew, oślizgłe z powodu ciągłych deszczów, czyniły wogóle drogę niemożliwą. Należało więc przy najbliższej sposobności wypocząć. Skierowaliśmy się w stronę gajowego. Mały, stary domek o dwóch izbach, nizki, pokryty słomą, błyszczał parą małych okienek, które jakoś zachęcająco zapraszały do siebie, obiecując wewnątrz ciepło, przytułek dla bezdomnych. Przybywszy tutaj, zastaliśmy obydwie izby przepełnione nieszczęśliwymi tułaczami. Wrzaski, lamenty nie miały granic. Gwar, ścisk nie do opisania. Mowy nie było o tem, aby na chwilę usiąść, musieliśmy się jednak zatrzymać, bo dzieci nie mogły już iść dalej, a nieść je na rękach było niemożliwem z powodu fizycznego wyczerpania. W jednej izbie w tym tłumie nieszczęśliwych zastaliśmy państwo T., właścicieli ziemskich z synem, p. B., właścicielkę dóbr, oraz p. T., byłego leśniczego. Ból, troska malowały się na obliczu wszystkich. Mrok zapadł zupełny, mimo, że to dopiero godzina czwarta po południu. Od rana nie mieliśmy nic w ustach. Zgotowaliśmy herbatę, a posiliwszy się nieco, myśleliśmy o jakimś spoczynku. Ale gdzie i jak wśród takiego tłumu zebranych? Nie było innej rady, jak tylko usiadłszy pod ścianą udawać, że się śpi. Czyż jednak było można zmrużyć oko, gdy nagle przerwał ciszę spazmatyczny płacz kobiet? Lamenty, narzekania, trwały całą noc i przez całą jeszcze nie skończyły i przeciągały się przez cały dzień i tak wciąż, nieustannie. Co my też nieszczęśliwi będziemy robić, jak się odbudujemy, w jaki sposób przyjdziemy do posiadania tego, cośmy niedawno mieli: oto treść narzekań. Kobiety zawodziły z żalu za mężami, którzy poszli na wojnę, dzieci za ojcami, ten za krową, ów za chałupą, chłopcy za gołębiami i królikami, — słowem piekło dantejskie...

Tak przeszła nam pierwsza noc na tułaczce. W izbie lamenty przy akompaniamencie ryku armat, pożarów... Rano zdawało się wszystkim, że może jednak wrócą do swoich zagród, bo to przecież wilia, dzień święty, więc i wojna w dniu tym powinna przycichnąć... Złudzenie jednak prysło, gdy strzały ani na chwilę nie milkły, gdy treny, jak zwykle, uwijały się po lesie, dowożąc żywność żołnierzom.

Wilia, dzień najpiękniejszy i najjaśniejszy może w rodzinie polskiej, najbardziej ujmujący za serce nawet ludzi najzimniejszych... Wilia... Ileż to wspomnień ciśnie się do duszy, cała młodość nagle staje przed oczyma.

Niestety ten uroczysty dzień zastał nas na tułaczce, a tysiące naszych braci w rowach strzeleckich. Jeżeli kiedy, to w dniu tym pobyt pod obcym dachem był przykry, ciężki... A jednak?... Musieliśmy teraz zapomnieć o wszystkiem... Nawet dzieci nie dopytywały się, jak zwykle, o aniołka z drzewkiem. Pani T. postanowiła mimo wszystko urządzić jakąś wilię, »żeby przynajmniej nie zapomnieć, że w roku 1914 nie było wilii«. O ryby nie było trudno, bo w pobliżu znajdowały się olbrzymie stawy, ale na czem ryby usmażyć, bo i mąki niema i brak odpowiednich naczyń. Chęci jednak nie zawiodły. Zamiast mąki posłużył starty na miał suchar wojskowy. Zupę rybną zaprawiła pani T. tartym sucharem, ryby usmażyła w tartym sucharze, a na trzecie danie była ryba w sosie, również zaprawiona sucharem. Brak talerzy zastąpiliśmy częściowo garnkami, salaterką nadbitą i... chochlą... Widelcy też pożyczaliśmy sobie wzajemnie, czekając jedni na drugich... W milczeniu, przerywanem tylko od czasu do czasu uwagą na temat tak niezwykłego nakrycia, spożyliśmy wieczerzę.... Ale w drugiej izbie lamenty nie ustawały ani na chwilę....

Po wieczerzy wyszliśmy na podwórze.... W dali szalało morze płomieni, przygrywał niezwykły huk armat, gdyż, jak później opowiadano, Moskale tego dnia wieczorem uderzyli na nas ze zdwojoną siłą, spodziewając się, że zastaną nas nieprzygotowanymi. Zawiedli się jednak. Gdyśmy tak stali wpatrzeni w jaskrawą łunę pożarów, nagle usłyszeliśmy coś, czegobyśmy się nigdy nie byli spodziewali. Oto uszu naszych doszły te tak wszystkim dobrze znane, tak chwytające za serce swą siłą słowa:

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje...

Nie wiedzieliśmy początkowo, co to ma znaczyć i spoglądaliśmy na siebie w milczeniu, nie umiejąc sobie wytłomaczyć tego zjawiska. Po chwili jednak śpiew ten przycicha, a dolatują nas inne słowa:

W żłobie leży
Któż pobieży
Kolendować Malemu...

Wzruszeni słuchaliśmy, a śpiew dalej brzmiał, unoszony echem wśród lasu, gdy w dali wtórował mu potężny huk Berty i przygrywały karabiny maszynowe. Dziwne, przejmujące uczucie ogarnęło nas wszystkich, uczucie, którego nigdy w życiu nie zapomnę. Bóg się rodzi, moc truchleje... majaczyło się po głowie, to znowu dolatywało do uszu:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Chrystus się rodzi...

Na drugi dzień dowiedzieliśmy się, że kolędy śpiewali woźnice, chłopi nasi, zarekwirowani ze swojemi wozami do trenów. Stojąc taborem w pobliskiej wiosce, w ten tradycyjny sposób obchodzili wilię...

O mszy t. zw. pasterskiej nie było oczywiście mowy. W dzień Bożego Narodzenia udaliśmy się do kościoła. Dom Boży już od wczesnego ranka przepełniony był wiernymi, a na obliczu wszystkich przebijał się straszny, niewypowiedziany ból, oczy wszystkich zamglone były łzami. Podczas podniesienia świątynia nagle jęknęła bólem nurtującym w sercach wszystkich, a płacz zagłuszał słowa modlitwy kapłana... Z dali zaś dochodziły przytłumione głosy armat. Nawet kolendy, zwykle tak wesoło i ochoczo śpiewane, teraz podobne były raczej do jakiejś poważnej pieśni żałobnej; organista, wygrywający je zwykle tonami wysokimi, w szybkiem tempie, teraz grał dziwnie powoli i smętnie. Po skończonej mszy św. cisza zaległa kościół, przerywana tylko od czasu do czasu łkaniem, ofiarowaniem się Panu Bogu.

Treny tymczasem wciąż się uwijały, zwożąc rannych, dowożąc do okopów prowianty i amunicyę.

Po świętach, z powodu zbyt wielkiej ciasnoty, panującej w chacie leśnego, zmuszeni byliśmy odbyć pieszo dalszą wędrówkę do wsi B., gdzie znaleźliśmy stosunkowo wygodniejszą izbę i gdzie łatwiej było o prowianty.

Wilii w 1914 roku nigdy nie zapomnę i nie zapomną jej też prawdopodobnie ci wszyscy nieszczęśliwi mieszkańcy okolic naddunajeckich, którzy je razem ze mną spędzili. Jakże szczęśliwymi muszą się czuć dzisiaj, gdy mogą zasiąść przy własnym stole do wspólnej, tej tak rzewnej wieczerzy wigilijnej, której w zeszłym roku nie mieli i gdy mogą razem zaśpiewać tę pieśń, której w roku zeszłym tylko w duchu wtórzyli:

„Bóg się rodzi, moc truchleje!"

*Fr. Radło.*

# W 117 ROCZNICĘ URODZIN ADAMA MICKIEWICZA.

Uwielbienie dla bohaterów i geniuszów narodu polskiego znalazło niejednokrotnie swoje odbicie w sztuce i poezyi polskiej. Kult wieszczów stał się przykazaniem kłących pokoleń w Polsce, a natchnione hymny, jakie ku czci trójcy naszych wielkich wieszczów wyśpiewywali poeci doby dzisiejszej, są chlubnym i wymownym zarazem tego kultu dowodem. Asnyk, Konopnicka, Kasprowicz, Ilnicka, Tetmajer i w. innych mniej lub więcej rozgłośnych poetów opiewało w słowach pełnych zachwytu, nierzadko o wysokim locie natchnienia swe uwielbienie dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego z okazyi rocznic i obchodów, czci naszej wielkiej romantycznej trójcy poświęconych.

Z tych przyczynków, z których obfitą wiązankę możnaby zebrać jako dokument uwielbienia społeczeństwa dla swoich proroków, — przytaczamy przepiękną charakterystykę wieszcza, którą na egzemplarzu dzieł Mickiewicza skreśliła w r. 1879 dla swego kuzyna, Adama Kostrońskiego, zmarła w r. 1895 poetka ś. p. Marya Ilnicka.

Wiersz ten, przechowany w zbiorach b. p. Leopolda Meyeta brzmi:

„Wieszcz nie umiera, bo pieśń wiecznie żyje,
I to jest jego nieśmiertelność ducha:
Gdzie tylko serce, co gorąco bije,
Słów Konradowych z świętym dreszczem słucha.
Gdzie tylko w piersi wchodzi rzewność tkliwa.
Gdy wdzięk obrazów Soplicy je wzruszy,
Wszędzie poety żywy geniusz śpiewa
Pieśń nieśmiertelną w narodowej duszy.
„I to jest arka owego przymierza
Między dawnemi a nowemi laty,
W którą lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę, uczuć swoich kwiaty.
Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny lud twój nie znieważy;
Z archanielskiemi skrzydłami i głosem
Stój przed obliczem poetów na straży!
Niech miłość synów garnie to w ramiona,
Za co, jak Decyusz, ojce w grób skakali.
O pieśni wieszcza! tchnij nam zapał w łona,
Jak ta pobudka, która gra z oddali..."

Późniejszej daty sięga sonet nieodżałowanej pamięci Bronisława Grabowskiego, cenionego poety, profesora i slawisty, napisany w albumie moim pod wrażeniem odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie dnia 24-go grudnia 1898 r..

**Przed pomnikiem.**

Ilekroć przejdziesz, czoło chyl zbyt śmiałe
I stań z pokorą, zmieszan z ludu tłumem,
Który czci mistrza sercem i rozumem,
Wieszcza, co zyskał nieśmiertelną chwałę.

Nie przez to, że się w loty rozszalałe
Zapędzał, marnym tumaniąc słów szumem,
Którym jest ojcem szał, a bezwstyd kumem,
Co pragnie stwarzać rzeczy niebywałe.

On czucia wcielał w mowie swej natchnionej
Nie w majaczenie, w bluźniercze okrzyki,
Wierzył, miłował, cierpiał za miliony.

Nie szedł przez życie jak samotnik dziki.
W każdem czuć drgnieniu z braćmi był złączony,
A tylko takim stawia lud pomniki.

Takich i im podobnych licznych, po czasopismach i albumach prywatnych, rozsianych wierszy, jest liczba olbrzymia. Zebranie tych wszystkich utworów w jedną całość byłoby z niemałym dla literatury pożytkiem. Stworzyłyby one księgę pamiątkową hołdu potomności dla przedstawicieli poezyi narodowej. Miejmy nadzieję, że ten trud podejmie kłące pokolenie i na chwałę wieszczów i pomnik współczesnej myśli, stworzy z nich księgę pietyzmu i uwielbienia dla mistrzów słowa, którzy w najcięższej dla narodu chwili steru rządu nad duszami Polaków z rąk nie wypuścili.

*W. Pr.*

# Z RELIKWIJ ROMANTYZMU.

**WIERSZ TOMASZA ZANA*).**

Do Adama Suzina, w dzień Adama i Ewy, 1835 roku 24 grudnia, Orenburg.

Adamie! dźwiękom harfy dobrańszym zwykniony,
Ojczyste i ludzkości grającej pamiątki,
Skłoń ucha na chrypliwy brzęk upornej strony,
Chwalebnemi cnych imion podrażnionej świątki.
Na Litwie kwitnień naszych wschodziły zaczątki,
U Tatar dojrzeć mają wspólnych cierpień plony!
Bóg wie gdzie, jakie, komu zbiorą się użątki?
Wymłot czyje uraczy wesela lub zgony?
Grób nasz, te-li uzacnią, co kolebkę strony?
Krople z głębin wrócą-li w górne swe początki?

Lecz to czuję, jak wstaje z chaosu świat nowy,
Wolą i słowem jasność wybiegła z ciemnoty,
Ziemię piejącą życiem duch popchnął wirowy,
Wśród gwiazdy pod niebiesnych utwierdzeń nawroty.

Twórca spoczął na siódmych chwałach swej roboty:
Tchnął duszę twórczą w miększą formę i narowy.
Raj umiła moc Boga i Ewy pięknoty,
Adam kocha ofiarę wężowej namowy:
Ssie moc słodszą owocu z ustek białogłowy,
Poznawszy zło i dobro ujrzał swe nagoty.

Smutnie się k'tobie zwraca i serce i oko,
Koronna Litwo, raju naszego kraino!
Ogrodził cię archanioł mieczem i opoką
I wspomnienia o tobie ze łzami wypłyną.
Trudy, męczarnie, grozy człowieka obwiną,
Nim oludni, uprawi pustynię szeroką,
W pożarach i potopie prócz Noego zginą
Syny i pola zlane Ablową posoką;
Aż święty duch i słowo ciałem się obłoką....
Wschodź jutrzenko, przeczysta Rodzica-dziewczyno!

Po głębokich wstrząśnieniach wraz boska przyroda
Nowe objawia cuda, nową postać wdziewa,
Ziemię z niebami łączy nowa tęcza zgoda,
Na nowo ludzkość wierzy, kocha, się spodziewa,
Z dojrzałego jej serca martwa złata piewa.
Doskonalsza duchowi jej wzrasta swoboda,
W piękniejszą jedność cząstki niezgasłe ulewa,
Szczęśliwsza liche pory rozkwieca pogoda,
Aż je Trójcy, przyszłości nieśmiertelnej poda,
Której świat wiekuiście chórem życie śpiewa.

Zlały się w melodye serc Lechickich brzmienia
I zagrzmiał głos Adama harmonijny, święty,
Wzbudzić pamiątki raju, Jehowy rzeczenia:
Oblały grzeszną ziemię potopowe męty,
Jako wznoszone w górę wichrami okręty,
Steruje Noe, chroni zalążki plemienia,
Z którego w czystem łonie człeko-Bóg poczęty
Miłością i krwią ludom otworzy zbawienia.
Pierwszy człowiek zdał sławę dla twego imienia,
Pierwszy między poety polskie i książęty.

Jakaż z naszego życia odbłyśnie nam sława
Płodnem czuciem, pomysłem, rękodziełem, rymem?
Wzbroniona zła i dobra ugryzła się strawa;
Kto nie Adam, musi być Ablem lub Kainem!
Lub ufny mocom ducha staje się olbrzymem!
Żadnego władnych strachów nie zgnębi obawa,
Góry na góry znosi; zkąd ogniem i dymem
I ramieniem sturęcznem stropu nieb dostawa,
Nim go zarzuci, zwęgli, i kamieni lawa....
Wystrzelona w wysoty ubielone zimem.

Słabszym darom skromniejsze powierzone dzieje.
Przenosić czyste w sercu obrazy i głosy,
I raju i miłości pamiątki, nadzieje,
Zacne ojczyzny myśli, czucia godność, losy
Przez otchłań lodowatą, przez ogniste stosy.
Powstań duszo z boleści i snów — zorza dnieje,
Kwiat stepowy świecące otrzeźwiają rosy,
Już radośna jutrzenka lubością się śmieje —
Na pierś stwardniałą mile rozrzucając włosy.

I jasne oczy zwraca na kochanka lica
Oświecone miłością przejrzystą i czystą,
Rączki wyciąga, ucha nakłania dziewica,
Ustka otwarła, jego istotę ognistą
Wciąga w siebie i błyska — gwiazdą promienistą.
I kołysze aniołka niebieska rodzica,
W którym się piękność wróża złączyła z ojczystą.
I krasuje się ludów straconych ziemica
Pod jedną aurą światłą, błogą, przeźroczystą.

*) Wiersz ten, pisany w Orenburgskiem więzieniu pod kontrolą moskiewską, nie mógł być zupełnie jasny — podajemy go jako drogą pamiątkę po takim jak Zan człowieku. (P. R.)

# KRONIKA WARSZAWSKA z dni Bożego Narodzenia roku 1914.

**20 grudnia (niedziela).** Mieliśmy dziś o 1½ po poł. trzy bomby, rzucone z aeroplanów, czyli, jak każe pisać cenzura, »wybuchy«. Bomba, według niej, może przerazić, a wybuch nie. Gdzie padły bomby, też się z dzienników nie dowiemy, ponieważby to ogromnie... pomogło nieprzyjacielowi. Ofiarą jednej z bomb padło troje dzieci żydowskich — jedno jest zabite, dwoje rannych.

Powstał w Warszawie oddział petersburskiego »Polskiego Tow. Pomocy ofiarom wojny«. Wczoraj odbyło się organizacyjne zebranie, które zagaił poseł do Dumy Alfons Parczewski, jeden z najzacniejszych i najzasłużeńszych ludzi w Królestwie. Jednem z głównych zadań oddziału, jak mi mówił Parczewski, będzie opieka nad Polakami jeńcami cywilnymi, poddanymi austryackimi i niemieckimi, których rząd, tak kochający Polaków, zesłał w głąb Rosyi, a nawet na Sybir. Najwięcej ich mieszka w Wiatce, Wołogdzie, Orenburgu, Kolywaniu, Tomsku. Połowa wyjechała bez grosza w kieszeni, w letnich ubraniach, stąd położenie ich okropne. Mrą z głodu i zimna, gdyż »ciepło bratnich serc rosyjskich« nie wystarcza. Komitet będzie im przesyłał pomoc pieniężną, a oprócz tego, opierając się na ogłoszonych ulgach dla Słowian, przedsięweźmie starania już to o powrót do kraju, już to o przesiedlanie ich bliżej, do Rosyi środkowej, gdzie i klimat łagodniejszy i łatwiej o zarobek i opiekę miejscowych rodaków.

*) Autor prowadził swój dziennik od chwili wybuchu wojny do wyjazdu z Warszawy (w październiku 1915). Ponieważ nie notował wypadków wojennych, zaznacza więc w przypisku, że około Bożego Narodzenia odbywały się zacięte walki o 10 mil od Warszawy pod Łowiczem i Skierniewicami (nad Bzurą i Rawką).

Z Krakowa nadchodzą pomyślniejsze wiadomości. Podobno Moskale odstąpili od oblężenia i cofnęli się ku Tarnowu. Nadeszłe dziś »Birżewyja Wiedomosti« kreślą w czarnych barwach położenie ludności krakowskiej. Zbiory Muzeum Narodowego niewiadomo gdzie zostały usunięte. Z dzienników wychodzi tylko »Nowa Reforma«. Chleb dwufuntowy kosztuje koronę. Zamożniejsze sfery opuściły miasto.

»Dzień« w artykule wstępnym dowodzi, że ze strony Rosyan po słowach nastąpiły czyny. Upatruje je w składkach zbieranych na dotkniętych wojną. Są to jednak czyny miłosierdzia, a nie czyny polityczne. Najmniejszej zmiany w »rządach« do tej chwili nie widzimy.

A i z tem miłosierdziem dość krucho. Moskwa przez trzy dni składek »na Polskę« zebrała zaledwie 40.000 rubli. A wszak Moskwa to miasto milionerów! Z tej kwoty znaczną część dały banki, sporo też wpłynęło grosza od Polaków, w Moskwie mieszkających. Gdzież więc ta ofiarność, te czyny?

**21 grudnia.** Ukazała się w dziennikach odezwa żydów-Polaków, manifestująca miłość ich do Polski, i wyrażająca nadzieję, że z przyszłą zmianą stosunków politycznych, zapowiedzianą przez odezwę Naczelnego Wodza, Polacy przypuszczą żydów do praw obywatelskich. Ujemną stroną tej »deklaracyi« jest jej bezimienność. Nikt się pod nią nie podpisał. Głos słyszymy, osób nie widzimy. A jednocześnie w zgoła innym tonie przemawiają żargonówki warszawskie i korespondenci do »Rieczi«, »Razswieta« i t. d.

Przed tygodniem szerzyła się pogłoska, iż członkowie polskiej arystokracyi ofiarowali złotą szablę gen. Ruzskiemu za obronę Warszawy (w październiku). Nie wierzono pogłosce, uważano ją za wymysł, mający na celu zdyskredytowanie naszych jaśnie wielmożnych i jaśnie oświeconych. Tymczasem dzienniki rosyjskie przyniosły wczoraj potwierdzenie tej wiadomości i wymieniły prezesa komitetu »szablowego« w osobie ks. Czetwertyńskiego. »Russkoje Słowo« twierdzi, że generał R. długo i stanowczo odmawiał przyjęcia i zgodził się dopiero wskutek usilnych nalegań deputacyi«. Ta ostatnia wersya ma być mylna — Ruzskij, jak zapewniają wtajemniczeni, stanowczo nie przyjął szabli, oświadczając, że na to zawcześnie, że z takiemi nagrodami do końca wojny czekać należy. Słuszna nauczka, dana naszym panom, za ich płaszczenie się. W Warszawie, mimo przeważającej oryentacyi rosyjskiej, historya z szablą wywołała ogólne niezadowolenie i potępienie. Zdrowy instynkt przemówił tembardziej, iż ten sam Ruzskij zajął Lwów we wrześniu. Podobno księciu Cz. powiedział ktoś: »Słyszałem, żeście dali tę szablę za zdobycie Lwowa« — i cała Warszawa z przekąsem dziś powtarza: panowie za Lwów Ruzskiemu szablę ofiarowali.

Pisma szwedzkie donoszą, iż cała podmiejska ludność Krakowa za przykładem wojska zakopała się w ziemię (?!).

**22 grudnia.** Święta za pasem, więc ruch ożywiony. Ale kto widział Warszawę przed rokiem, w dnie przedświąteczne, ten dostrzega ogromną różnicę. Klasy średniozamożne ograniczają swe wydatki, a cóż dopiero mówić o ludności biedniejszej. Właściciele sklepów kolonialnych narzekają, bo im odpadło obfite żniwo ze sprzedaży trunków. Wnosili prośbę, aby choć przez dwa dni przedświąteczne mogli nieść swe filantropijne usługi »spragnionej« ludzkości. Dobrych ich chęci nie przyjęto. Swoją drogą niektórzy z nich, »ryzykanci«, robią »kokosowe interesy«. Za butelkę rosyjskiego koniaku w cenie 2 rs. biorą rubli 10 — a w tym stosunku i za inne szlachetne napoje.

Dziś miano rozpocząć rozdawnictwo rzeczy zebranych w Petersburgu dla ludności Królestwa, poszkodowanej przez wojnę. Jeden Petersburg zdobył się na większą ofiarność. — Oprócz 260.000 rs. w gotówce, zebrał 46 wagonów wszelkiego rodzaju podarunków. Od połowy listopada odbywa się ich segregowanie. — Przysłano wogóle 306.000 przedmiotów, głównie artykułów spożywczych i odzienia. Czego tam niema: od futer aż do butelki soku wiśniowego. Mnóstwo rzeczy trzeba było, oczywiście, poddać dezynfekcyi. Dziś miano rozdać koło 1.500 par obuwia, 300 żakietów, 600 halek, 300 paltotów itd. W ostatniej chwili rozdawnictwo wstrzymano aż do dni poświątecznych. Szkoda, byłaby to bowiem dla biednych gwiazdka pożądana. Podobno opóźnienie nastąpiło z powodu, że instruktorowie dzielnicowi nie byli w możności załatwić się z rozdawaniem kwitów.

Do Galicyi, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wyjeżdżają wciąż delegaci rozmaitych ministerstw dla zbadania stosunków. W ostatnich dniach wyruszył tam wysłannik min. sprawiedliwości dla zaznajomienia się z instytucyami sądowemi. Rząd wprawdzie w pierwszym rzędzie zajmuje się sprawami zdrowotności, samorządu miejskiego, i przyjściem z pomocą ludności wiejskiej, ale »nie zapomina i o szerokich swych zadaniach politycznych i kulturalnych w Galicyi«. Tak oświadczył jakiś wysoki dygnitarz współpracownikowi »Kołokoła«. — »Utro Rossii« donosi znów, że z ramienia min. oświaty wyjechał do Galicyi p. Derewickij, kurator okręgu naukowego syberyjskiego »w celu zbadania potrzeb oświaty ludowej«. Kapitalne! Analfabetyczna Rosya będzie szerzyć oświatę ...syberyjską w kraju posiadającym powszechne nauczanie.

Naczelny wódz w. ks. Mikołaj Mikołajewicz dziękuje dziś ks. Woronieckiemu, oraz wszystkim, którzy »oddawali usługi naszym rannym wojakom« za zabiegi i świetne rezultaty, »o których świadczą ci wszyscy, co przebywali w waszych szpitalach«. Tego podziękowania cenzura już »wyrzucić« nie mogła, jak to czyni z podziękowaniami oficerów i żołnierzy warszawskim lekarzom i sanitaryuszom.

Nadwrót do w. księcia wybiera się, czy już się wybrał, t. zw. komitet narodowy, (Dmowski et Comp.), aby mu podziękować za obronę Warszawy. Podobno w. ks. czuł się bardzo dotknięty, że dotychczas mu nie podziękowano, o czem poufnie zawiadomił komitet hr. Zamojski, jeden z adjutantów w. księcia. Więc nasze »czoło narodu«, endeki i realiści, jadą z hołdem spóźnionym. Jest to drugi »czyn« komitetu — pierwszym był telegram do papieża, aby wymógł na Austryi zdjęcie armaty z wieży katedry na Wawelu.

Z Paryża nadeszła wiadomość o śmierci Władysława Szujskiego w szeregach francuskich.

**23 grudnia.** W »Tygodniku Ilustrowanym« proszą mnie, abym napisał »coś« o Galicyi. Wydają pierwszy numer na rok 1915 — będzie w nim artykuł o Wielkopolsce, potrzeba im więc jeszcze Galicyi, aby numer był »wszechpolski«. Po namyśle odpowiedziałem, że mógłbym jedynie napisać rodzaj obrony Galicyi przed napaściami. Miałem na myśli zwłaszcza artykuł W. Baranowskiego w »Kraju«, w tym »Kraju«, który przez szereg lat entuzyazmował się »ugodową« polityką Galicyi, jej rozwojem, postępem, a przedewszystkiem »mężami stanu«, którym za życia gotów był stawiać pomniki, — a dziś nazywa Galicyę »bagnem«, »klasycznym krajem politycznego karyerowiczowstwa«, a to dlatego, że jest innej »oryentacyi«. Powiedziałem, że tej oryentacyi poruszać nie będę, ale po daniu odprawy napastnikom, przedstawię w liczbach postęp Galicyi i wspomnę o położonych przez nią zasługach dla sprawy narodowej. Zgodzono się.

Jednocześnie prawie »Dwugroszówka«[1]) i »Dzień« wystąpiły przeciw »pacyfistom«. Ogromnie są wojownicze — »wojna musi być doprowadzona do końca«. Zupełna zgoda, boć nie było jeszcze wojny, którąby się nie skończyła, chyba wojna... o teatr i ortografię. Nowem w tych artykułach jest tylko to, że wszyscy zwolennicy pokoju są... żydami, lub szabesgojami. Może być i taka platforma... polityczna.

1) „Gazeta Poranna 2-grosze", organ popularny demokracyi narodowej.

MARYAN SZYJKOWSKI.

# POCZĄTEK POLSKIEGO UPIORA.

(Fragment ze studyów nad romantyczną balladą)

Podczas gdy motyw duchów znajduje się w Polsce w ostrym stanie sporu kulturalnego, przestaje on być na Zachodzie już od dawna przedmiotem sporu. W Anglii. kolebce racyonalizmu, oraz w Niemczech, ojczyznie Leibnitza i Kanta, kierunek »oświecenia« miał czas załatwić się z kwestyą zabobonu, jako taką. To też już w pierwszej połowie XVIII wieku, na tle poczynającego się zwrotu do twórczości ludowej, przybiera omawiana sprawa zupełnie odmienny charakter, staje się z dogmatycznej, historyczno-artystyczną.

W Polsce XVIII-go wieku jeszcze na to zawcześnie, a wobec tego zjawienie się motywu ducha u nas w mowie wiązanej już w tej epoce jest wynikiem zupełnie szczególnej filiacyi literackiej, nigdzie bodaj niespotykanej, a tłumaczącej się gwałtownością tempa, jakie przybiera renesans literacki w epoce Stanisława Augusta. Jeszcze trwa spór teologiczny o upiora, zupełnie gruba i nieokrzesana postać tego wyobrażenia daleką jest od wszelkiego uroku poezyi i racyonaliści tej doby wcale nie potrzebują przekonywać poetów, że »duchy karczemnym tworem gawiedzi«. Oryginalne zbiory pieśni ludowych Ramsay'a i Percy'ego, oraz ich angielskich naśladowców, wnoszących do literatury powszechnej motyw ducha w »romantycznej« formie — praktyczna próba Bürgera w Niemczech, dopiero po wielu latach tak głośna w Polsce i teoretyczna akcya Herdera, który, zachęcony przykładem Percy'ego, jak sam wyznaje, rozpoczyna już w ósmym dziesiątku XVIII wieku zbierać »Głosy ludów« i z »Reliques« przekłada „Sweet William's Ghost"[1]) — cały ten ruch nie znajduje w Polsce jeszcze odgłosu. Nie są nam obce potrzeby ludu, jak świadczą obrady Wielkiego Sejmu i ruch Kościuszkowski; chcielibyśmy naprawić jego byt materyalny, a przez powszechną »edukcyę światła« przysporzyć krajowi świadomych obywateli. Temu raczej na przeszkodzie stały wyobrażenia ludowe, wiara w »gusła« i zabobony, cały ten skarb folklorystyczny, którego znaczenia i wartości dla poezyi jeszcze nie umieją dostrzedz i docenić — jak znowu później o wiele go w różnych kierunkach przecenią.

To też romantyczna wizya ducha, która poraz pierwszy zjawią się jako wątek artystyczny w poezyi polskiej pod koniec wieku »oświecenia«, nie wyszła naturalnym sposobem z rodzimej głębi ludowych wyobrażeń, ale przybyła do nas z Zachodu, jako gotowy twór obcy wraz z pierwszą recepcyą ossyanizmu. Ten fabrykat angielski, przepuszczony, jak wiadomo, przez granice cłowe francuskiego »gustu«, przyswoili mowie polskiej w ostatnim dziesiątku XVIII wieku Krasicki, Tyminiecki i Kniaźnin. Staraliśmy się na innem miejscu podać zasadnicze rysy tej nowej mitologii, jaką do ogólnego skarbca poezyi europejskiej wniosł dzieło Macphersona[2]). Nasuwające się pod tym względem analogie z Eddą skandynawską, z którą zapoznawało francuskie dzieło Malleta, przyczyniły się zapewne w znacznym stopniu do przyjęcia »machiny cudownej« Ossyana w poczet dowolnych środków artystycznych we Francyi. Prawie od połowy stulecia czytano tutaj »Wstęp do historyi Danii, w którym się rozważa religię, prawa, obyczaje i zwyczaje starożytnych Duńczyków« (Kopenhaga 1755); w rok później ogłasza ten uczony, »profesor literatury francuskiej, członek akademii upsalskiej i lyońskiej« »Pomniki mitologii i poezyi Celtów« (ibidem 1756). Odyn i Frygga, tak różni od Jowisza i Hery, zwracają na siebie uwagę, ponura Walhalla przeciwstawia się uśmiechniętemu Olimpowi. Mitologia Ossyana, która stanowi tak ważną część składową w dziele Macphersona, już mogła łatwiej znaleźć drogę do wyobraźni, która oswoiła się z Eddą.

Przypuszczać można, że dzieło Malleta — głośne we Francyi — znanem było i w Polsce, zaczem mitologia Ossyana i tu nie była czemś zupełnie nowem i nieoczekiwanem. Analogie jednak, jakie tutaj mogły się były nasuwać, dotyczą jedynie ogólnego kolorytu, który jaskrawo ponurym tonem łączy obie te germańskie teogonie. Ma to niewątpliwie znaczenie zasadnicze, gdy chodzi o ułatwienie recepcyi jednego zjawiska przez drugie, wcześniej poznane. Poza te ogólne granice stosunek dzieła Macphersona do pracy Malleta nie wychodzi. Balladowy świat duchów, który stanowi podstawę mitologii Ossyana, nie jest uwzględniony w dziele Malleta.

W najstarszych wersyach polskich Ossyana ten tak ważny dla romantyzmu motyw napotyka się w tak licznych waryantach, że nie możemy ich wszystkich przytaczać. W stylistyce tworzy on ulubioną podstawę przenośni i porównań i równie często działa samoistnie, jako rzeczowa cząstka treści. Niema bodaj ważniejszej akcyi, w którejby nie brały udziału blade cienie duchów »obłokami niesione«... Nawiedzają one Fingalowych rycerzy we śnie, lub na jawie, z radą, lub złowróżbną wieścią, przypatrują się walce i błądzą, pędzone wiatrem, ponad pobojowiskiem. O ile nie »żygotają« — jak tłomaczy Kniaźnin — w »szerokiej nad Leną cichości«, krążą »pomiędzy mogiły, jako wiatr lekki, co świszcze przez skały«, wydając ciche westchnienia, lub naprzemian »okropne jęki«. Są najwalniejszym środkiem do osiągnięcia tego wrażenia, którego nie zna poezya klasyczna, a które później określono jako »nastrój«. Szczytem tego »nastroju« jest »Noc Bardów«, przełożona przez Krasickiego, choć drukiem wydana dopiero przez Dmochowskiego.

Charakterystyka widm. które występują czynnie w trzech najdawniejszych w Polsce wersyach »pieśni Ossyana« jest naogół dość jednolita; zawiera przytem niejeden rys wspólny lub zbliżony do balladowej kreacyi »upiora«. W tłumaczonym przez Kniaźnina »Oskarze« (»The war of Inis-Thona«) bohaterka »pod dębem siedzi gorejącymi«, oczekując z tęsknotą przybycia Alda:

Tu się ukazał cień Alda na skale
Podobien bladej księżyca jasności,
Gdy się przedziera pomiędzy dwie chmury,
Fala zaś w północ na płaszczyzny pada
Pozna nieszczęsna, że Aldo nie żyje.

Pełniej występuje wizya ducha zmarłego Trenmora w wersyi „Bitwy pod Caros" tego samego pióra (Kniaźnina).

Księżyc z za góry na pół wychylony
Światło wysączył ciemno czerwonawe.
Słychać mamrzące między sobą widma.
— — — — — — — — — — — —
Przybędzie Trenmtor na głos swego syna.
Obłok, podobny pysznemu gońcowi,
Niósł jego ciało powietrzne; mgła Lanu
Morowa, lekką składała mu szatę.
Miecz jego. jakby ogieniec wpół zgasły,
Oblicze ciemne i bez rysów postać.
Potrzykroć westchnął nad moim Oskarem,
Potrzykroć wiatry nad górą jękněły.
Mówił coś. Ale nie pełne wyrazy,
Słowa za mgłą na pół przecinane.

Ale najpełniej i najbardziej »upiornie« wypadła wizya w drugiej pieśni »Fingala«, tłumaczona i przez Krasickiego i przez Kniaźnina. Obie redakcye różnią się dość znacznie — Krasickiego jest bardziej pełna. — W niej Kornal w ten sposób opisuje wizyę ducha poległego Krugala, który nawiedził go we śnie:

Twarz jego jako księżyc mgłą zakryty
Wtenczas gdy bladą jasnością przyświeca,
Ozdobne niegdyś siność szpeci lica,
Oczy jak światło, kiedy dogorywa,
Piersi zawrzała krwią rana okrywa.
— — — — — — — — — — — —
Stanął duch: z oczow łzy mu się puściły,
Dotknął Kornala ręką zamartwiałą,
Zimno natychmiast wskroś go przejmowało.
Ozwał się, ale jak szelest wietrzyka,
Gdy się po borach nieznacznie pomyka,
Taki głos jego.

Przedewszystkiem jednak chodzi nam o zasadniczy dla romantyzmu e r o t y c z n y motyw ducha, którego prototypem ludowym jest szkocka ballada »Wiliam's Ghost«, zaś klasyczną formą w literaturze pięknej opracowanie Burgera. Taki motyw nie należy do częstych w »pieśniach Ossyana« — jednak zdarza się tu i ówdzie i przenosi się do najstarszych polskich opracowań, jak świadczy cytowany powyżej ustęp z wersyi Kniaźnina (»Oskar«). — Również napotykamy tenże motyw, jakkolwiek ubocznie w czwartej pieśni »Fingala«, tłumaczonej przez Krasickiego. Oto syn Fingala, idąc na pole walki, zwraca się z taką prośbą do ojca:

Ustąp synowi chwały pożądanej,
A jeśli zginie, powiedz ukochanej,
Powiedz Toskara córce, która jęczy,
Tam kędy strumyk kręto płynąc brzęczy,
Jęczy niebogą, powiedz, że jej miły
Na jej płakanie i z ciemnej mogiły
Wydostanie się, a duch w letkim locie
Będzie ją wzmagał i cieszył w kłopocie.

Wśród licznych wizyj w »Temorze«, którą przerabia Kniaźnin, znajdzie się również przykład na »upiorzycę«, która odwiedza kochanka (8 pieśń). Inne waryanty tego motywu, choć ówcześnie na język polski nie przełożone, napotykał czytelnik Letourneura w dość obfitej mierze, ażeby oswoić się z nimi i wypracować zwolna odmienny, artystyczny punkt widzenia na tę sprawę, położony poza sferą kulturalnej walki z zabobonem.

Że do tego punktu prowadził prosto i skutecznie ossyanizm, na to mamy dowód w »Bardzie polskim« ks. Adama Czartoryskiego. — Ten pierwszy polski »krzyk lorda«, rozlegający się bolesną skargą na świeżych zgliszczach niepodległości, zawiera — o ile wiemy — najwcześniejszą w poezyi polskiej próbę zużytkowania tego motywu, który u Mickiewicza nabierze znaczenia programowego w »Romantyczności« i w »Dziadach«.

Wizya ducha kochanka wypełnia wiersze 221—236 pierwotnej redakcyi »Barda polskiego« z 1795 roku; wiersze te przeszły prawie bez zmiany do drukowanej edycyi Niemcewicza z 1840 roku, gdzie znajdują się w ustępie p. t. »Dziewica« (w. 291—306). Poeta malując rozpacz »dziewicy« po stracie rodziców i ukochanego, opowiada w jej słowach[1]:

Nieraz pierwsze po zmierzchu chłodne wiatru wienie
Przynosi ich żałosne nademną jęczenie
I mój młodzieniec zawsze mną zajęty,
Chociaż srogą odemnie wiecznością przecięty
Lekkim mżeniem powieki byle się zlepiły,
Wnet mię odwiedza i wszędzy znachodzi,
Całą mą istność ogarnia Cień miły,
Tęskność moją niby słodzi,
Lecz czasem ran tysiącem rażą go morderce:
Każdą ja czuję, każda moje krwawi serce,
O pomoc do mnie zdaje mi się woła:
Lecę... wstrzymują... dobiegam... upada.
Gdy dla Ojczyzny nic więcej nie zdoła,
Gdy dla niej siły ostatnie postrada,
Wtedy już dla mnie poświęci westchnienie,
Mnie odda serca ostatnie zadrgnienie.

Zauważmy, że opiera się ta wizya na typowo ossyanicznych właściwościach: upiór pomyślany jest jako c i e ń o niewyraźnych zarysach a duchy rodziców, przywiane powiewem wiatru, jęczą żałośnie ponad głową dziewicy, wzorując się ściśle na angielskim prototypie.

„Bard polski" ks. Czartoryskiego przynosi pierwszą w poezyi polskiej próbę użycia motywu upiora w ogólnem znaczeniu tego słowa (powrót ducha kochanka). Dokonała się ta próba na tle działania „ossyanizmu" i w ścisłym związku z „mitologią natury ludzkiej", którą, zdaniem Blaira, stworzył był rzekomy bard celtycki. Jeszcze zawahał się autor „Barda" przed wprowadzeniem widzenia na jawie, choć już na jawie słyszy dziewica jęk duchów rodziców. Być może, że tradycye klasyczne oraz rodzime (Kochanowski) przyczyniły się do wyboru częstszej w „pieśniach Ossyana" formy marzenia sennego, mniej rażącej oko racyonalistów XVIII-ego wieku i ich spadkobierców, którzy utrzymywali, że „dziewczyna bredzi".

* * *

Pomiędzy „dziewicą" Czartoryskiego a Karusią Mickiewiczowską istnieje ćwierćwiekowa przestrzeń czasu. Nie jest to jednak przestrzeń pusta: zjawiają się na niej duchy pokrewne, niektóre o niewątpliwej wspólności pochodzenia. Są duchy wybitnie ossyaniczne, potomkowie w prostej linii ukochanego dziewicy w „Bardzie polskim". Przypominamy fragment poematu Tadeusza M a t u s z e w i c z a „Amelia i Wolnis" z 1805 roku. Ta bohaterka, grająca rolę polskiej Minwany, już nie we śnie, ale „w swem szaleństwie ów zapał miłosny widzi po zgonie, słyszy i rozmowy miewa". Emrod Kropińskiego — już w pierwszej redakcyi tego utworu (1810) — przybywszy na mogiłę ukochanej w noc księżycową:

Raz ją widzi w powietrzu i czystych wód ciszy;
W tchnieniu wietrzyków czuje, w szmerze listków słyszy.
To łzami obciążone wznosząc w górę oczy,
Wśród przestrzeni ją wznosi, z światami ją toczy.
To czystą, jak to światło, co jej grób oświeca
Po nieśmiałym ją spuszcza promieniu księżyca.

Ta eteryczna wizya ducha kochanki wyszła również, jak widać, z ossyanicznego źródła. Jednakże autor „Emroda", który w teoryi chciał zachować pośrednie stanowisko między klasykami a romantykami, chociaż nie użył formy sennego marzenia, nie podzielił wiary swojego bohatera w rzeczywistość zjawy, uprzedzając na wstępie, że Emrod „mocą zapędu z w o d n i c z y c h wyobrażeń nie dostrzega błędu".

Na tej samej, ossyanicznej drodze stanął już bez żadnych zastrzeżeń Narcyz O l i z a r, ogłaszając w 1819 roku „Smutek i narzekania nad grobem Elwiry". („Tygodnik Wileński"). Bohater jego znalazł się w zupełnie podobnej sytuacyi, jak Emrod Kropińskiego: w noc księżycową poszedł rozpaczać na grób ukochanej, a kiedy ujrzał ducha kochanki, pospieszył za nim, rozstawszy się z życiem.

Ten związek pomiędzy wizyą upiora a śmiercią bohatera, znany nietylko „pieśniom Ossyana", ale i staroangielskiej balladzie, użyty został jako motyw literacki w poezyi polskiej. również przez N i e m c e w i c z a w dumie „Sen Marysi". Niemcewicz jest jednym z pierwszych w Polsce pisarzy, którzy mogli byli szczycić się bezpośrednią znajomością angielskich wydawnictw. „Sen Marysi" jednak nie odznacza się nowością pomysłu, który mieści się w całości w ramach wpływu Ossyana. Wybrzeże morskie, na którem w noc księżycową oczekuje powrotu kochanka „ona", polska Minwana, niewiadomo dlaczego przezwana Marysią — duch Stasia, który z głębin morza przynosi jej smutną wieść o własnej śmierci oraz zapowiada, że wkrótce i ona „dokończy dni swych biegu", — wreszcie nadanie tej całej osnowie znaczenia wizyi sennej w sposób coprawda mechaniczny, bo zapomocą określenia w tytule — to wszystko już było i u nas jako wynik szerokiej poczytności dzieła Macphersona. W rezultacie Amelia, Emrod, Elwira i Marysia, to w prostej linii na gruncie poezyi polskiej przed Mickiewiczem potomstwo „dziewicy" ks. Adama Czartoryskiego, która znowuż jest z pochodzenia cudzoziemką, wywodzącą ród swój od bohaterek Ossyana.

Liczba tego potomstwa zwiększa się jeszcze, jeśli zaglądniemy do ówczesnej powieści polskiej. Heroiny Lipińskiego, Mostowskiej, księżny Wirtemberskiej, Rautenstrauchowej i Kasperowskiego chętnie drapują się w pozy ossyaniczne, jak to wykazywaliśmy gdzieindziej. W szczególności zaś, o ile chodzi o motyw upiora w formie ossyanicznej, to użyła go ubocznie R a u t e n s t r a u c h o w a w „Emmelinie i Arnolfie", jeszcze silniej akcentując złudzenie bohatera, aniżeli Kropiński w „Emrodzie". — Natomiast znaczenie zasadnicze posiadł ten motyw w „Żalach Elwiry" Adama K a s p e r o w s k i e g o (1821). Elwira w powieści odpowiada tutaj Elwirze w wierszu Olizara. Jednak podczas, gdy wiersz jest szkicem — powieść przedstawia się jako zupełnie wykończony obraz, przyczem wymieniono role, gdyż Elwira w powieści opłakuje kochanka a nie naodwrót. Ta zmiana jest czysto mechanicznej natury; rzeczowo rozprowadził Kasperowski w prozie te same rysy, które zaznaczono w wierszu. Elwira „mocnym żalem dotknięta, żyje między umarłymi". „Luba melancholia" zamieszkała w jej duszy na podobieństwo „joy of grief" starego barda. Elwira „z miejsca na miejsce przenosi swój smutek, a błądząc w księżycowe noce wpośród mogił „szuka cieniów i do nich przemawia". Zwłaszcza najdroższy „cień" Albina „mocą wybujałej imaginacyi widzi zawsze przed sobą" i smutne, pełne bolesnych pytań i okrzyków, powtarzań i przerywań, prowadzi z nim rozmowy, dopóki śmierć-zbawicielka nie wyzwoli jej od bolu życia. I jeszcze w ostatniej chwili wyczekuje, czy nie zjawi się duch ukochanego — „w o b ł o k a c h", ścisłym wzorem bladych widm Ossyana. I ten zatem „upiór" w polskim romansie mieści się w zupełności na tej najdawniejszej w Polsce o s s y a n i c z n e j linii duchów, którą w poemacie swoim nawiązał ks. Adam Czartoryski.

Ossyaniczna genealogia „upiora" w polskiej produkcyi artystycznej dokonała się na gruncie ściśle literackiej filiacyi pod wpływem działania głośnego dzieła angielskiego. Jakkolwiek droga ta posiada najstarszą u nas, o ile wiemy, tradycyę. to jednak nie jest ona jedyna. Obok niej biegną równolegle inne linie, tej samej literackiej i zachodnio-europejskiej proweniencyi. Z punktu widzenia historycznego rozwoju rzeczy, wyprzedzają one również odmienne nieliterackie i rodzime źródło, które dopiero później odkrywa polski ruch ludoznawczy.

[1]) Zob. J. G. Herdens Sämmtliche Werke. Tubingen 1805—8, tom VIII, s. 156. Pierwotna redakcya „Ducha Wilhelma" znajduje się u Ramnay'a („Tea table miscellany" 1724). Por. Percy's „Reliques of ancient englisch poetry" — wyd. dr Arnold Schröer, Berlin 1893, tom II. A. 643.

[2]) Zob. Szyjkowski „Ossyan w Polsce", Kraków, Akad. Um. 1912. s. 31 sq.

[1]) Cytujemy z pierwotnego tekstu: Ad. ks. Czartoryski, Bard polski 1795 r., wyd. J. Kallenbach w „Arcydziełach polskich i obcych pisarzy". Brody u Westa 1912.

# WIGILIA ROKU 1914.

(Z kroniki krakowskiej).

Fale potopu rosyjskiego płynęły w stronę Krakowa. Wiadomości o niezmierzonych siłach armii rosyjskiej przynosili nieustannie lotnicy, którzy bujali nad brudnem morzem potopu. Kozactwo miało splugawić dostojny swoją królewskością Kraków. Wróg niecierpliwie czekał na chwilę, gdy car w tryumfalnym pochodzie pojedzie na Wawel. Fala potopu rosyjskiego płynęła w stronę Krakowa...

Komenda twierdzy zarządziła ewakuacyę miasta. Była to konieczność wojenna. Ale mieszkańcy Krakowa pragnęli o ile możności pozostać w mieście. Byli tacy, którzy kilkakrotnie pod konwojem żandarmów musieli wyjeżdżać i kilkakrotnie wracali sposobem sobie tylko wiadomym.

— Jakże to — mówiła na rynku Kleparskim kumoszka do towarzyszek niedoli. — Ja mam wyjechać? Ja? Przecież ja tutaj rodzona, ja sobie zawsze chodzę do Misyonarzy, do prania codziennie chodzę — a teraz mam wyjechac? Jakże to? A zapasy co? Ziemniaki, mąka, kapusta? A nie daj Boże śmierci, toby mnie na Rakowice nie powieźli? A gdzieindziej spoczywać nie chcę.

— Ja mam godne obsługi, a syna w wojsku — mówiła druga kumoszka, mniej wymowna, a więcej sentymentalna, zaczęła bowiem płakać.

— Mój powiada, że ani się ruszy „za druty" — rzekła trzecia.

— Chodźmy na herbatę — powiedziała czwarta.

Poszły do pobliskiej kawiarni, gdzie rozprawiały dalej nad wywożeniem „za druty" Ludziska zazdrościli naówczas studniarzom, którzy nie ulegali rozporządzeniu o ewakuacyi. Każdy łudził się, że jakoś to będzie — ale ewakuacya została dokonana. Opornych odprowadzała do pociągów policya przy pomocy wojska. Dnia 13 listopada doniosła „Nowa Reforma", że około 60.000 mieszkańców wyjechało z Krakowa.

Równocześnie zarządziła komenda twierdzy na pewien czas zamknięcie wszystkich lokalów publicznych. Kraków przedstawiał widok niezwykły. Zamknięte były kawiarnie, restauracye, sklepy, nawet apteki i drogueryе. Gdy pewnego dnia otworzono restauracye na dwie godziny, to j st od g. 7 do g. 9 wieczorem. tłumy Krakowian płynęły do rozmaitych „prazdrojów". Podobnie działo się w kawiarniach, którym atoli brakło w owej przełomowej chwili śmietanki. Ale nikt nie narzekał i

Wrócił z Litwy M... Dziwi się mocno »oryentacyi« warszawskiej, bo na Litwie, gdzie, według opinii, rusofilizm zapuścił silne korzenie, odezwa Zwierzchniczego Wodza mało kogo rozczula...

Wczoraj w Teatrze Polskim wystawiono po raz pierwszy dramat »Zwycięstwo«, pióra zdolnej poetki J. Marcinowskiej. Jestto pieśń o Grunwaldzie, rzecz nastrojowa, liryczna, ale (powtarzam za krytyką) niesceniczna.

24 grudnia: Błoto, deszcz, nie udał się dzień wigilijny. — Posępność jego zwiększa brak nafty. Kto niema elektryczności lub gazu, ten od trzech dni spędza wieczór przy łojówkach. Świeca stearynowa kosztuje 50 kop.

»Na gwiazdkę« przyszedł telegram prywatny z Petersburga, iż w najbliższym czasie należy oczekiwać zmian na czele administracyi Królestwa. »Łowczy najwyż. dworu« pan von Essen, pełniący po Żylińskim obowiązki gen. gubernatora, poszedł »w senatory«, więc mamy otrzymać nowego wielkorządcę. Również obsadzone zostanie stanowisko gubernatora warszawskiego po Korfie, który dał się wziąć do niewoli podczas wycieczki automobilem. Nominacye (zaręcza telegram) będą przystosowane do warunków politycznych, a mianowicie do potrzeby »przygotowania gruntu do stopniowego wprowadzenia w czyn zapowiedzi w. księcia«. Telegram ten (obym się mylił) jest blagą przez »oryentalistów« puszczoną dla wywołania miłego podczas świąt nastroju.[1]) O tyle dobrze, że odchodzi von Essen, wróg nasz zawzięty, który oddawna trząsł »Prywiślinjem«. Przyjemne stosunki, w których zastąpienie jednego Moskala drugim, nazywa się już... koncesyą narodową.

Sama Warszawa otrzymała rzeczywiście »gwiazdkę«. Zasekwestrowaną gazownię Tow. Dessauskiego« oddano w zarząd magistratowi. Ma to przynieść miastu dochód miliona rubli rocznie.[2])

»Gwiazdkę« otrzymały też niektóre rodziny warszawskie w listach z Nissy na Śląsku pruskim. W fortecy tamtejszej znajduje się sporo Polaków (między nimi lekarzy) wziętych do niewoli po klęsce Samsonowa. Nic było od nich żadnej wiadomości, stąd była obawa, że polegli. Dziś w wielu domach radość wielka. Miałem sposobność sam ją stwierdzić, gdyż mąż mojej siostrzeniсy, lekarz, wzięty do wojska, też znajduje się w Nissie. Pisał, że ma się dobrze, leczy rannych, dostaje przyzwoite wynagrodzenie.

Jeszcze o jednej gwiazdce wspomnieć wypada. Urządzają ją w wielu szpitalach miejskich i lazaretach dla rannych, zostających pod opieką polskiego Komitetu sanitarnego. Rannym właściwie się nie należy, bo system »miłości bratniej« wysilił się i na ten pomysł, iż rannych Polaków wysyła się w głąb Rosyi, a Warszawie zostawia się prawie wyłącznie tylko Moskali. Prawosławni mają więc jeszcze do swej gwiazdki całe dwa tygodnie. Ale ponieważ lekarze, sanitaryuszki i cała służba w tych szpitalach jest polska, więc postanowiono urządzić dla nich choinkę i wieczerzę wigilijną. Korzystać z tego będą i ranni. Ponieważ zaś w szpitalach wojskowych znajduje się nieco Polaków, przeto uzyskano pozwolenie odwiedzenia ich, połamania się z nimi opłatkiem i obdarzenia ich podarunkami.

Galicya wschodnia otrzyma na gwiazdkę, według pism rosyjskich... nauczycieli z Chełmszczyzny. Wielu z nich »zaproszono« do tej pracy oświatowo - kulturalno - narodowej na »iskoni russkoj ziemli«. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się sporo gotowych poświęcić się dla idei i lepszego »żałowanja«.

Byłem na wigilii u... Oczywiście dużo się mówiło na temat, że choć »Bóg się rodzi«, to przecie »moc nie truchleje«. Są tacy, co sądzą, że za rok będziemy się łamali opłatkiem już w »swobodnej« Polsce. Oby ich nadzieje nie zawiodły.

»G a z e t a W a r s z a w s k a« przyniosła na gwiazdkę artykuł »Ewolucye dziejowe«. Autor pisze między innemi:

»My, Polacy, musimy zdać sobie sprawę, że jesteśmy dopiero narodem w okresie »stawania się« (i n s t a t u n a s c e n d i).

»Plemię Piastowe zaczyna się uświadamiać. Instynkt przechodzi do konstrukcyi. Ale dzieje się to powoli...

»Wszyscy Polacy czują ojczyznę, marzą o niej, ale mało kto ją widzi.

»Pierwszy dowód dziecięctwa naszego patryotyzmu jest to, że jest wrzaskliwy, lekkomyślny, grymaśny, kłótliwy... Drugi dowód to jego charakter niecierpliwy, niewytrzymały...«

Kłótliwy, bo nie wszyscy wierzą w ewangelie narodowej demokracyi — niecierpliwy, bo chcieliby raz nareszcie ujrzeć »czyny« po słowach odezwy w. księcia.

Naród nasz jest in statu nascendi! Dopiero z kołyski wychodzi patryotyzm narodu Skargów, Żółkiewskich, Czarnieckich, Rejtanów, Kościuszków, Staszíców, Mickiewiczów... Co za szczęście, że przyszła na świat narodowa demokracya — ona nareszcie uświadomi »plemię Piastowe«.

Autorze artykułu! weź tusz na głowę, a potem padnij krzyżem na ziemię i bij się w piersi za urąganie tysiącoletniej przeszłości narodu i półtora wiekowej jego męce. Gdyby poglądy twoje były poglądami większości, to bylibyśmy... i n s t a t u m o r i e n d i!

25 grudnia. Cisza świąteczna — gazety nie wychodzą.

Ciszę przerywa od czasu do czasu strzelanina do aeroplanów. Rzucono kilka bomb.

Na obiedzie u doktorstwa B..... zwykła sprzeczka o oryentacyę... Wciąż te same argumenty nieoryentującej się oryentacyi. Uczono mnie, czem jest Galicya i jaki jej stan. Na szczęście miałem świeżo w pamięci cyfry statystyczne, zebrane do artykułu o Galicyi — więc waliłem niemi jak taranem w głowy »znawców«. W dyskusyi o perspektywach wojny usłyszałem nowość. Pan S., człowiek poważny, znany specyalista w pewnym kierunku naukowym, zapewniał mnie, że w Niemczech biorą już do wojska... kobiety. Myślałem, że żartuje, ale on z całą powagą obstawał przy swojem, na podstawie opowiadań osoby »całkiem wiarogodnej«, która na »własne oczy« widziała cały zastęp Poznanianek w mundurach wojskowych.

Jutro w Teatrze Rozmaitości premiera »Betleem« Rydla. Teatr Polski wystawia »Szopkę« Or-ota.

26 grudnia. Dziś znowu bomby i znów strzelanina.

»Petrogradzkij Kurjer« zwiastuje »nową epokę Galicyi«. Część jej zachodnią postanowiono połączyć z innemi częściami »pokrajanej Polski«, a wschodnią »przyłączyć do kultury państwowości rosyjskiej«.

Nadeszłe dziś »B i r ż e w y j a W i e d o m o s t i« mają artykuł o bitwach pod Krakowem i wyjątek z listu jakiegoś podporucznika, który bił się pod Bochnią i Wieliczką. Przyznaje, że byli nieraz »w krytycznem położeniu«...

W tychże »Birż. Wied.« jest sprawozdanie ze wznowionej »Halki«. Podczas mazura chór podług starego polskiego zwyczaju (?) bił w takt kubkami po stołach i krzyczał: »Odbijać! Hajda mazura« (wyrazy podane po polsku). Jontkiem był głośny Sobinow, który »Szumią jodły« odśpiewał po rosyjsku i po polsku.

Z tegoż pisma dowiedzieć się można o przebiegu »polskiego wieczoru«, urządzonego przez znakomitą śpiewaczkę p. Dolinę. Grano, śpiewano i deklamowano utwory polskie. Z entuzyazmem przyjęto polski hymn (Boże coś Polskę) — w Petersburgu wolno go śpiewać, w Warszawie nie. Było oczywiście i »Boże caria chrani« — oryginalne sąsiedztwo. Poetka rosyjska Griniewska odczytała swój utwór, poświęcony Polsce.

Z »gwiazdek« warszawskich w dzień wigilijny należy się wzmianka gwiazdce dla »bezdomnych«, to jest dla tych, co schronili się do Warszawy z okolic objętych pożogą wojenną. Liczy się ich na dziesiątki tysięcy. »Gwiazdka« odbyła się w jednem z większych schronisk, a mianowicie w gmachu szkoły Rychłowskiego przy ul. Smolnej. Przybyli na nią: arcybiskup Kakowski, członkowie Komitetu obywatelskiego i komitetu dla »bezdomnych«... Nową seryę bezdomnych, osób czterysta, umieszczono podczas świąt w ofiarowanym na ten cel gmachu Banku towarzystw współdzielczych przy ulicy Jasnej.

Polski »D z i e n n i k P i o t r o g r o d z k i« umieścił wzruszający list 12-letnich Feniusi Erdmanówny i Irenki Chmielewskiej. Wzywają one swych rówieśników i swe rówieśniczki. aby się wyrzekły gwiazdki i prezentów na rzecz »malutkich naszych sióstr i braci w zrujnowanej naszej ojczyźnie«. Trzeba żebyśmy my, dzieci polskie »od siebie ojczyźnie pomogły«. Nie dla chwały, ale »poprostu z serca« powinnyśmy się wyrzec naszych przyjemności. »bo zdaje nam się, że, choć dzieci, możemy czuć i cierpieć z całym narodem«.

Z »Betleem« Rydla usunięto kilka scen z »łatwo zrozumiałych względów«. natomiast »wstawiono kilka nowych, dostosowanych do wypadków i nastrojów chwili«. Kto wstawił i czy za zgodą autora?

W V gimnazyum rządowem, zapewne kwoli lepszemu zbrataniu się, niema od nowego roku szkolnego wykładu języka polskiego. Jedni tłumaczą to... brakiem nauczycieli, a drudzy... brakiem czasu, bo lekcye odbywają się tylko wieczorami.

27 grudnia. Dziś znów poddanych państw nieprzyjacielskich zaczynają wzywać do policyi. Mają nas dokładnie spisać i do połowy stycznia wysłać do Rosyi, i to bez pardonu, bez względu na płeć i na wiek. Tak będą wyglądać ulgi dla »osób słowiańskiego pochodzenia.

*Kazimierz Bartoszewicz.*

[1]) Wkrótce rzeczywiście nadeszły nominacye Engałyczewa i Łabinowa ale „system" ani na jotę się nie zmienił. Przyp. późniejszy.

[2]) Moskale opuszczając Warszawę zabrali cały dochód z gazowni. Obecnie Warszawa go zwraca. Tak wyszła na „gwiazdce" moskiewskiej.

pił „co Bóg dał“. To wszystko trwało nie długo. Komenda twierdzy pozwoliła na otwieranie lokalów publicznych z pewnemi ograniczeniami co do czasu i sprzedaży napojów wyskokowych.

W sobotę dnia 14 listopada doniosły dzienniki o wkroczeniu Rosyan do Tarnowa, Jasła i Krosna. Fala potopu płynęła w stronę Krakowa. Rozpoczęły się przygotowania na wypadek oblężenia — przygotowania prywatne, gdyż komenda twierdzy zrobiła już dawno swoje. Gdy otwarto sklepy, każdy uzupełniał ile mógł, swoje zapasy, które miały, w myśl rozporządzenia władzy wojskowej, wystarczyć na 3 miesiące. Wszyscy mówili o oblężeniu, jednakże nikt prawie w nie nie wierzył.

Ale huk dział dochodził wyraźnie i silnie do miasta. Ludność wychodziła aż na Błonia, ażeby lepiej słyszeć odgłosy kanonady. Fala potopu rosyjskiego płynęła ciągle w stronę Krakowa. Wojska rosyjskie zajęły Wieliczkę. W mieście panowało przygnębienie, ale panowała także wiara w przyszłość. Gdy pod Wieliczką grzmiały działa, Krakowianie, mówiąc o rosyjskiej ofenzywie przeciwko Krakowowi, powtarzali z niezachwianą wiarą: „Nie będzie wasz!“

Fala potopu rosyjskiego zaczęła odpływać. Rosyanie zostali wyparci z pod Krakowa, a potem ponieśli walną klęskę pod Limanową. Kraków odetchnął. Mimo, że życie wojenne stawało się coraz trudniejszem i droższem, Krakowianie krzątali się około wysłania upominków gwiazdkowych dla ewakuowanych, dla legionistów i dla żołnierzy armii. Krzątania około wieczerzy wigilijnej dla siebie były w Krakowie wcale skromne. Przysłano z Zatora karpie, które Towarzystwo rybackie sprzedawało po 2 korony 80 halerzy za kilogram, a więc bardzo tanio, ale wszystkie inne potrzeby świąteczne były bardzo drogie. Choinek dowieziono niewiele i oczywiście żądano za nie cen bajecznych.

Dla uprzyjemnienia świąt, komenda twierdzy zezwoliła, żeby kawiarnie i restauracye w dniach 24, 25 i 26 grudnia były otwarte do g. 11 w nocy, te zaś lokale, które dawniej miały pozwolenie na przyjmowanie gości po tak zwanej godzinie policyjnej, mogły być otwarte do g. 12 w nocy. Krakowianie korzystali bardzo pilnie z tej ulgi, ażeby do syta użyć pogadanki wśród grona znajomych najpierw w restauracyi, a potem w kawiarni.

Wigilia wypadła we czwartek. Pamiętny dzień pamiętnego roku. Co mieliśmy sobie mówić przy opłatku? Że gasną źrenice, które były dla matek źrenicą duszy? Że przestają bić serca drogich nam osób? Że powstało nowe pielgrzymstwo polskie? W każdej prawie rodzinie ktoś był nie obecny, a tak całem sercem pożądany. Żałoba w kraju, żałoba w rodzinach. Łzy cisnęły się do oczów takich nawet, które zawsze były suche. Łzy nad niedolą nie swoją, lecz bezimiennych milionów. Składano sobie nieme życzenia przy opłatku. Wytrwajmy w niedoli, przetrwajmy wojnę, nie traćmy nadziei. Nad cieniami smutku płonęło światło nadziei i wiary. Myśl jak ptak leciała na niezmierzone pobojowiska, na dymiące zgliszcza miast i wsi, na mogiły rozsiane po świecie. Przecież ten krwawy posiew nie może pójść na marno. Przecież tu, do Krakowa, muszą wrócić nasi jako zwycięzcy po hołd i wytchnienie. Wracajcie, co żywo, w blasku chwały.

Spłynęła na Kraków ogromna powaga owego wieczoru świętego. Spłynęło ukojenie w bólu niezmiernym. Spłynęła wiara niezachwiana, na jaką tylko Polak zdobyć się może. Opromienił nas majestat narodu, tak dostojnego w swojem nieszczęściu.

Taka była wigilia w roku 1914. Kiedyś to wszystko będzie opiewane w pieśni tryumfalnej.

*h. j—e.*

# SANITARYUSZE.

*Na pozycyach w drugiej połowie grudnia.*

Dłuży się kolumna po drodze, jak wąż się wije i zatacza gdzieś na rozdrożu. Za kolumną sunie garść ludzi z czerwonym krzyżem na ramieniu, garść ludzi, dźwigających nosze, obładowanych ciężkimi pakunkami instrumentów i opatrunków. Gdzieś pod jakimś opłotkiem wre praca gorączkowa, pochylone postaci, skupienie na twarzach: miejsce opatrunkowe tuż za frontem. Mroki zapadają. Przed front wysuwają się w pojedynkę szare postaci i gubią się we mgłach. To sanitaryusze obszukują pole zmagań, by tych, co o własnych siłach dźwignąć się nie mogą, sprowadzić, lub tych, co już śpią po wieki, przynieść.... Lecz jakżeż często ich samych, co to miesiącami i w setkach wypadków spieszą z pomocą — znosi się z pola! Ileż razy okupują krwią serdeczną swe wysokie posłannictwo!

Cichy jest sanitaryusz i ma od tego bólu, który wokół niego stale się gnieździ, smutną, poważną twarz. Ale o jego bohaterstwie głośno mówić trzeba. I pokłonić się przed wielkością tej skromnej figury, co to by wyrwać ze szpon kosiarza człowieka, sam pada jak zżęty kłos...

*

Nazywał się Alojzy Stelmach i był w 2 pułku Legionów sanitaryuszem. W grudniu 1914 roku pułk pod Oekoermező szturmował górę Kliwę. »Der Berg, der hundertmal gestürmt wurde« — pisał o tym punkcie oporowym felietonista »Kölnische Zeitung«, gdy w styczniu niemieckie wojska prowadziły ofenzywne ruchy na Wyszków. Przełęcz oekörmezką zatarasowała wprost ta góra, co się w poprzek rozsiadła, góra gdyby wulkan ze szczytu gorejąca ogniem.... Pułk nasz wespół z innym oddziałem wojsk kilkakroć szturmował. Trudno było...

Obszukuje pole sanitaryusz Stelmach i szuka rannych. Widzi: na stoku stoi opuszczony karabin maszynowy. Moskale ze szczytu widzą podchodzącego do machiny człowieka i obsypują go gradem kul. Cóż to jednak obchodzi naszego chłopaka. Te uprzykrzone osy niech sobie wokół brzęczą — on bierze się do roboty. Ładuje swoje naboi do kieszeni i torb z opatrunkami, ładuje karabin maszynowy na plecy i wśród morderczego ognia zstępuje ze zdobyczą przez stok Kliwy do swoich....

Kiedy Następca Tronu z końcem grudnia bawił wśród nas i dekorował osobiście odznaczonych legionistów, wręczył też wielki medal waleczności Stelmachowi. O każdym z odznaczonych kazał sobie opowiedzieć czyn, który był podstawą wniosku o odznaczenie. Gdy się dowiedział, że Stelmach, acz jako sanitaryusz wcale nie był obowiązany do zajęcia się karabinem maszynowym, mimo to z poczucia obowiązku żołnierskiego wśród tak niebezpiecznych okoliczności dokonał tak ryzykownego przedsięwzięcia — podał chłopakowi rękę i w kilku ciepłych słowach podziękował za piękny czyn.

Chłopak cały zaczerwieniony, odurzony, wzruszony, odparł:

— Cesarska Wysokości! Na drugi raz ja całą armatę przydźwigam!

Oczywiście »gaudium« w otoczeniu było wielkie.

Przez całą zimę i całą wiosnę, w Karpatach i w Besarabii, Stelmach wprawdzie nie dźwigał armat na plecach, ale odratował setki swoich, nakładał na krwawiące rany opatrunki, sprowadzał kulejących, podpierał słaniających się, przemierzył dziesiątki pobojowisk.

Aż w najpiękniejsze lato, w przecudny, wrześniowy dzień, gdy w Rarańczy wysunął się przed placówkę, by sprowadzić rannego z patrolu — jedna z tych uprzykrzonych os, których tyle zawsze wokół niego brzęczało, huknęła mu wprost w serce... Runął jak kłoda...

*

Nazywał się Tadeusz Kurpiel i był — pułku Januszajtisa sanitaryuszem. W czerwcu 1915 r. gdy II. Brygada Legionów dokonała tego pełnego chwały ruchu ofenzywnego od Prutu w głąb Besarabii, od Mamajestie poprzez Rokitnę do Dynowiec — jednym z najważniejszych, decydujących dni ofenzywy był 11 czerwca, dzień złamania frontu rosyjskiego pod Witelówką i Zadobłówką, dzień wyparcia Rosyan z Bukowiny do cna, dzień wzięcia przez Legiony kilkuset jeńców, miliona naboi, trzech karabinów maszynowych „der Polenag“, jak go nazwała w swym rozkazie komenda korpusu.

W tym dniu wdziera się sanitaryusz Kurpiel w okop rosyjski, aby z niego wyjść z — 122 jeńcami rosyjskimi, którzy się mu poddali... Dostał za to mały srebrny medal waleczności.

W kilka dni potem, 17 czerwca, między Rarańczą, gdzie były nasze pozycye, a Rokitną, gdzie okopał się wróg — stała na szczerem polu opuszczona armata rosyjska. Obsługę i konie już wprzódy nasi to wystrzelali, to wzięli. Moskale siarczyście walili, by nikt do armaty nie podszedł. Wtedy to Tadzik Kurpiel z 15-letnim Antkiem Januszajtisem obmyślili »wycieczkę« na armatę. Alboż to pod Zbarażem lub Częstochową bohaterzy Sienkiewiczowscy takich wypraw nie urządzali? — powiedział Antek potem. — Więc suną wśród piekielnego ognia, dołażą i — demontują działo. Wykręcili zamek, poniszczyli, co się dało — i śmieją się z ognia! W tem słania się Kurpiel. Kula przebiła mu stopę. Antoś ładuje sobie na plecy zranionego kolegę i wraca z nim do swoich. Za „wycieczkę“ i zdemontowanie działa dostał wielki srebrny medal.

Wywieźli Kurpiela do szpitala, a on, ledwo się podleczywszy, wraca do pułku. Jeszcze lato było i jeszcze hasać mógł pod okopami w Rarańczy. A kiedy złocić się poczęły liście i opadać, z początkiem października, i on, jeden z najpiękniejszych kwiatów naszej młodzieży, opadł... Podczas pełnienia obowiązku sanitaryusza, przed frontem, śmierć go zżęła. Dostał w stos pacierzowy i odrazu go zamroczyło...

*

Nazywał się Leon Reissmann i był w 1 kompanii drugiego pułku. — Po bitwie..., gdy już ciemności zaśnuły widok, wylazł z okopu, by wykopać grób dla kolegi, który za dnia padł. W dzień do miejsca ani przystąpić: było wciąż ostrzeliwano. Ale w nocy postanowił sam pogrzebać przyjaciela, z którym poszedł ze Lwowa na wojnę i z którym na polu bitew złączył się braterskimi węzły. Kopie w piachu jamę.

— Ja sam — powiada do otaczających go — ostatnią mu chcę wyświadczyć przysługę.

— Za krótki kopiesz grób powiada jeden.

— Ale gdzie tam, — Reissmann na to, — dość wielki. Popatrzcie — i ja bym się w nim pomieścił.

Wskakuje do wykopanej przez się jamy i kładzie się.

— W sam raz dla mnie.

Wychodzi z jamy i — w tej chwili zabłąkana kula bzyknęła stojącym wokół nad uchem.

Leon Reissmann leży już obok jamy, a z przestrzelonej piersi bucha krew.

Złożyli później go do grobu, który sobie sam wykopał. Jego i przyjaciela. Grób był dość wielki. Zawarł obu...

*

Nazywała się Marya Błaszczyk i była sanitaryuszem w 2 pułku. Nie sanitaryuszką. Nikt w Janie Tadeuszu Zaleskim z 9 kompanii, noszącym na plecach tornister a po bokach ciężkie opakowanie żołnierza sanitarnego, przybranym w szary mundurek polowy, noszącym u boku rynsztunek — nie byłby poznał młodziutkiej, pięknej panny Błaszczykówny z Łodzi, co to w lecie zaciągnęła się do Legionów i wytrwale a ciężko w swym przydziale służbowym kompanijnego sanitaryusza pracowała. Tylko kilku wtajemniczonych wiedziało, że Zaleski to wcale nie Zaleski, ino młoda dziewczyna. A kto nie wiedział, ten po zachowaniu się Zaleskiego nie mógł poznać. Boć tylo młodych, chłopięcych, rumianych twarzyczek w Legionach.

W bitwie do sanitaryuszy 9 kompanii dolatuje wieść, że sanitaryusz 8 kompanii Jan Oksiuta zakrwawił się w polu. Dziwny błysk oczu Zaleskiego, gorączka w twarzy, ciężko faluje młoda twarz dziewczęca... Rzuca się w wir szalejącej przed frontem walki. Musi dotrzeć do Oksiuty, pomódz, ratować, spojrzeć raz jeszcze w te jego oczy... Jego... Nikt, ani on o tem nie wiedział... Nie wiedział, że kolega Zaleski to... Ona mu to teraz powie, zanim oczy zamknie na wieki.

Pognała w wir. Nie bacząc na nic. Już jest w pobliżu Oksiuty. Już jest przed jego ciałem. Pochyla się. Drżącemi rękoma rozdziera pakiecik opatrunkowy, przykłada do krwawiącej rany Oksiuty i w tej chwili zwala się nań martwa. Ekrazytówka ją przeszyła... Popłynęły dwa strumyki krwi i złączyły się...

*Dr Bertold Merwin,*
porucznik II bryg. Legionów polskich.

# Rośliny używane podczas świąt Bożego Narodzenia.

Przyroda, z którą w czasach przedhistorycznych ludzie znacznie więcej obcowali, niż dzisiaj, odbiła na ich pierwotnem życiu bardzo wybitne piętno. W niej widziano wszystko, rzeczy piękne i złe, w jej okazach ukrytych wyobrażała sobie fantazya bogów i boginie. Najwięcej może działały na wyobraźnię gaje, puszcze itp., stąd ogromny wprost kult drzew i przeróżnych roślin. Dość wspomnieć nazwy roślin „Dziewanna“, „Marzanna“, które ściśle spiotły się z nazwami bóstw ówczesnych. Nie było, można śmiało powiedzieć, obrzędu, przy którymby się obeszło bez roślin.

W obrzędach, przypadających na zimę, ludy zachodnie i południowo-europejskie, żyjące wśród roślin, przynajmniej w części zimą zielonych, używały nawet podczas zimy roślin zielonych, jak np. j e m i o ł y; przeciwnie, ludy wschodnie, np. Słowianie, u których zima była znacznie ostrzejsza, więcej może zresztą praktyczni, używali do tego celu przeważnie owoców lub roślin zaschłych, zachowanych z lata.

Jedną z tego rodzaju uroczystości zimowych był obchód zimowego przesilenia dnia z nocą. Z nastaniem chrześcijaństwa, Kościół katolicki ustanowił w tym mniejwięcej czasie Święta Narodzenia Zbawiciela, skutkiem czego przypadające na ten czas pogańskie zwyczaje stały się nieodłączną prawie częścią składową świąt.

Najważniejszem źródłem wiadomości o tem, w jakiej formie w Polsce używa się w tym czasie roślin, od czasów prastarych, są kolędy, w których wspomniano są bez wyjątku wszystkie rośliny, jakich lud nasz oddawna używał. Przejrzenie, choćby pobieżne, kantyczek, opłaca sowicie trud poniesiony, dostarcza bowiem mnóstwa materyału, ujętego od przypadku do przypadku, w coraz to inną formę. Źródłem drugiem, równie ważnem, są prace ludoznawcze, opisujące dzisiejsze zwyczaje świąteczne. Razem wzięte pozwoliły te dwa źródła zestawić w pewnym komplecie odnośny materyał.

Święta samo poprzedza Adwent, czas ścisłego postu. Miejsce tłuszczów zwierzęcych zajmują o l e j e roślinne, jak r z e p a k o w y, głównie zaś m a k o w y. Mak chodowie się w Polsce od niepamiętnych czasów. Grecy i Rzymianie spożywali mak bądź z miodem, bądź posypywali nim chleby. U nas na wigilii powszechnie polewa się makiem z miodem t. zw. „paluszki“. Olej makowy wyrabiali po raz pierwszy Arabowie. W wiekach średnich zakazane było urzędowo używanie oleju makowego, z obawy współzawodnictwa tegoż z oliwą. W Polsce pierwsze piśmienne notatki o makowym oleju posiadamy w rachunkach dworu króla Władysława Jagiełły z r. 1390. Że olej makowy uchodził za bardzo dobry, wynika z późniejszych notatek, między innemi np. z książki B. Jundziłła, który o oleju makowym wyraża się bardzo pochlebnie.

Wieczór wigilijny rozpoczyna się odpowiedniem przygotowaniem izby i zastawą stołu. Chwilę tę opisuje pięknie W. Pol w „Pieśni o domu naszym“:

„Jak obrządek każe dzienny,
Snopy wnosi sam gumienny,
Bo trza chleba do wesela,
I sam siankiem stół zaściela,
W pamięć żłobu Zbawiciela,
I po kątach snopy stawi
I coś z cicha błogosławi“.

A więc do izby wnosi się snopy zboża dla sprowadzenia obfitych zbiorów przyszłorocznych, zwykle cztery: p s z e n i c y, ż y t a, j ę c z m i e n i a i o w s a i ustawia się w czterech rogach. Zwyczaj powszechny dziś u ludu; u podwojewodziny Dobrzyckiej w Pęsach na Mazowszu jeszcze w pierwszej połowie XIX w. nie zasiadano do wigilii bez snopów w jadalni. Ze słomy robi się powrósła i obwiązuje drzewa w sadzie, ażeby rodziły.

Stół zaściela się s i a n e m, dla przypomnienia stajni betleemskiej, rzecz powszechnie nawet dziś w miastach praktykowana. Siano wspominane jest niejednokrotnie w kolędach. Z pośród wielu wspomnę jedno miejsce ze starej kolędy:

„O siano, siano, kwiecie drogi,
Że się na tobie kładzie Bóg ubogi,
O siano, siano, o nieprzepłacone,
Godne byś było w raju pokoszone“.

Na rogach stołu kładzie gospodyni c z o s n e k, aby uchronić się od chorób, aby można wyczuć złodzieja, jak woń czosnku, a mężczyźni jedzą czosnek, aby ich złe duchy nie napastowały.

Ze z b ó ż używa się oczywiście mąki z p s z e n i c y, ż y t a; j ę c z m i e ń służył do przygotowania kucyi, potrawy, bez której nie było w dawnej Polsce uczty wigilijnej ani u chłopa, ani u magnata. Robi się ją z pęcaku, tj. jęczmienia odłuszczonego stęporem w stępie, który gotuje się następnie na gęsto, a potem osładza przaśnym miodem i dodaje maku, utartego w donicy. Kucya jest potrawą gospodyni. Potrawą gospodarza jest kisiel, robiony tradycyjnie z mąki z o w s a. Rozczynioną wodą na rzadko, przecedzają, gotują i zlewają na misę, gdzie tężeje w rodzaj galarety, którą się kraje i polewa mlekiem makowem. Do nieodzownych podczas wigilii należą suszone owoce, a więc: j a b ł k a, g r u s z k i i ś l i w k i. Je się także suszoną r z e p ę, prastarą roślinę słowiańską, która do reszty Europy dostała się przez Słowian.

Inne rośliny, wchodzące w skład potraw wigilijnych, ale już nie pierwotne, lecz wprowadzone później, wymienia n. p. A. Żołtowski w swym wierszu do przyjaciela z r. 1820:

„A zasiadłszy do stołu w godzinę zmierzchową,
Jadł polewkę m i g d a ł o w ą,
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w s z a f r a n i e,
Dalej okoń, pączki tłusto,
Węgorz i liny z k a p u s t ą,
Karp smażony z r o d z y n k a m i,
Nakoniec do chrzanu g r z y b y...“

W Polsce był szafran ulubioną przyprawą do potraw, zwłaszcza do ryb, upodobanie nasze do szafranu odbiło się nawet w przysłowiach: »Pieprzno i szafranno, moja mościa panno« lub »Lepszy funt szafranu, niż wóz siana«.

Z dalszych roślin wspomnieć należy k a p u s t ę, której ojczyzną nadmorskie okolice Belgii, r o d z y n k i, c h r z a n, g r z y b y.

W drugie święto na pamiątkę kamienowania św. Szczepana obrzucano się wzajemnie g r o c h e m, zwłaszcza księży po wsiach. — Dopiero kanclerz biskupi Marcin Krajewski zakazał w r. 1771 surowo rzucania grochem, tak, że od tego czasu zastępuje go o w i e s, który utrzymał się do dziś dnia.

Choinkę, której pierwotną ojczyzną są prawdopodobnie Niemcy, wprowadzono do nas, zdaje się, dopiero w XIX wieku. Przyjęła się łatwo z wielu względów, choćby dlatego, że wprowadza w mieszkanie zieleń. — Używa się zwykle j o d ł y, mającej szpilki nie kłujące, grzebieniasto rozstawione, nie opadające tak szybko jak u ś w i e r k u.

Z używanych powszechnie za granicą roślin należy wymienić j e m i o ł ę. Jest to roślina o liściach zimozielonych, półpasożyt na gałęziach drzew tak liściastych jak szpilkowych i u nas w Polsce częsty, mający za owoc jagodę dojrzewającą w zimie; ptaki zjadają owoce i rozsiewają roślinę, wydalając niestrawione nasiona, które przylepiają się łatwo do gałęzi i na nich kiełkują, używana z dawien dawna u różnych ludów europejskich do religijnych i leczniczych celów. Szczególnie poszukiwaną była jemioła z dębów, znana u nas tylko z Prus.

Starożytni uważali jemiołę za czarodziejską roślinę Persefony, która miała otwierać wrota do światów podziemnych, jak to czytamy w »Eneidzie«, również w wielkim szacunku była u Gallów i Germanów, u których kapłani zdejmowali ją sierpami w 6-ty dzień po nowiu z dębów, dla przygotowania cudownego napoju, który miał wszelkiemu stworzeniu nadawać płodność, oraz leczyć od wszelkiego rodzaju zatruć.

W ostatnich czasach i w Krakowie zauważyć można m y s z o p ł o c h, roślinę południowo-europejską, w zimie zieloną, botanicznie ciekawą tem, że posiada gałązki kształtu liści, zamiast liści.

W Europie środkowej i zachodniej świąteczną rośliną są c i e m i e r n i k i, zwłaszcza ciemiernik ciemny, kwitnący już w grudniu.

Okres świąt zamyka święto Trzech Króli, podczas którego święci się k a d z i d ł o, w którego skład wchodzą żywice roślinne, oraz wonne części roślin wschodnich.

*Antoni J. Żmuda.*

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI

Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

# Polska pieśń wojenna.

(Z powodu wydawnictwa dr A. Fischera i St. Łempińskiego. Lwów 1916. Nakł. Księg. polskiej. B. Połonieckiego 8⁰ str. 312).

Współczesna pieśń wojenna, mająca świetne tradycye i szacowną przeszłość w poezyi Legionów Dąbrowskiego, powstania listopadowego i 1863 roku, przerosła rozmiarami swemi wszystkie poprzednie i dziś już stanowi prawie że osobny okres w literaturze najnowszej. — Okres to rodzenia się nowych, a przemiany dawnych talentów, najbardziej stosowny dla sławy jednodniowej i efemeryd pisarskich, bez względu jednak na to, jak go kiedyś krytyka literacka osądzi — ciekawy i godny poznania. Ma on bowiem w sobie wszystkie cechy i wszystkie dążenia, jakie też i w życiu społeczeństwa przejawiać się mogły. tu, w słowie poetyckiem wypowiedziano całą duszę narodu: siłę i ból, tęsknotę i nadzieję — ufność wreszcie w lepszą przyszłość. Toż z prawdziwem zadowoleniem zwracamy się do książki, która z literaturą tą nas zaznajamia, a z góry to rzec trzeba — zaznajamia wszechstronnie. Pierwsze poezye — idziemy tokiem myśli, podanym przez pp. Fischera i Łempickiego w układzie omawianej antologii — niejako »credo polskie« w wielkim roku wojny — nawiązują do tej pieśni, co wszystkie nasze najgórniejsze przeżyła porywy i nie na jedno pole zwycięskieu już bitw prowadziła, do Wybickiego »Pieśni Legionów«: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Powtarzają ją poeci z pełną wiarą (Maryth, Olszewska, Greczynówna, Br. T.), że po raz ostatni wyrywa się już ona z pieśni niewolnej i leci ku tej, która »znów jawi się nam błyskawicą« (J. Pietrzycki). Zapewne, że po raz ostatni, bo żołnierskie hasła nasze (Z. Dębicki, Wł. Orkan) i niezwyciężona siła (Majchrowiczówna) nie dadzą pójść na marne podniosłym dążeniom. Urzeczywistnić się one atoli mogą przez zbrojny czyn, który otworzy nam wrota wyzwolin. Za broń więc chwycić trzeba (Nawrocki, Tarczyca, Smolarski, Bieder), płomiennym apelom dać się porwać (Rysiewicz, Woyczyński, Gwiżdż, Waśkowski) i ruszyć »starym szlakiem« ojców naszych i dziadów (J. Mączka). — Wówczas, ta Polska, o której mówił St. Wyspiański, że »to wielka rzecz«, będzie w nas samych (J. A. Teslar). — Jako sztandar należy wziąć karabin (J. Fryling), jedyny cel dla pocisków widzieć w okopach wroga i jego sercu (J. Nikorowicz) i dążyć naprzód wytrwale, z uporem nawet (Z. Kamiński).

Wskazania w życiu i literaturze przyjęto przez bez zastrzeżeń, a wydające jako plon najwspanialszy nowe Legiony — przeszły następnie w ducha tych szeregów, co się znów przejawił nie w pięknie rymowanych sonetach, ale w bezimiennej piosnce żołnierskiej. Dawne, nadające się ku temu utwory trawestowano (np. Jeszcze polska, marsz Legionów, Nie masz to wiary, Pieśń strzelców Borysławskich), znaleźli się też poeci-legioniści, którzy dla miłej kompanii nowe śpiewy tworzyli, by z niemi drużyny poszły w pole (Relidzyński, Z. Gr., Orkan, Orlicz). A skoro znalazły się już one w gradzie kul i przeszły chrzest ognia — myśl wszystkich pełna miłości pobiegła ku nim, by dążyć „szlakami wojny. (Kasprowicz, Orkan, Chmieliński, Zbierzchowski, K. Bukowski, Iłłakowicz, Wolska). I na tych krwawych drogach, przez łuny pożarów, wśród zgliszczy i zniszczenia widzi opromienionych już sławą Legionistów-wodzów i żołnierzy, sławne brygady i pułki, wygrane bitwy, zwycięskie potyczki (Czerkawska, Wójcikowski, Poliński, B. Lubicz). Ludzie urośli na bohaterów godnych prawie eposu. (Znamirowski, Mączka). Rozmiłowana pieśń nuci rapsod o wojownikach bez skazy, co tak przed naszemi oczyma stanęli niespodzianie, jakby zbudzeni „ostatnim kurantem“, aby przypominać rycerski czyn pokoleń przeszłych (Malewski, Wiśniowiecka) i zdobywać się na nową Somo-Sierrę, Rokitnę (Piotrowski, Stwora, Pietrzycki, Pysznik). Gdzieś zapomniane miano „czwartaków“ wskrześnie (Gwiżdż, Biedroń) i niechce się wprost wierzyć, że wstaje z grobu całunem martwoty spowita legenda o polskim żołnierzu. Lecz czyny prawdę tę głoszą i przed tą prawdą — stając wszyscy zdumieni — cześć jej oddać muszą (Chowański, Smolarski). Cześć za trud i znój i za śmierć ofiarną. (Lubiera, Krzyżanowska, Lubicz, Bukowski, Błotnicki). Może niejeden zgon łzy rzewne wywodzi, może niejeden list ostatni, żegnanie przedśmiertne przesyła (Schröder), może nad zniszczeniem wojny niejeden raz troska zasępi czoło (Rydel, Słoński, Dębicki, Rossowski, Ligocki, Staff, Markowska). Ale tę zadumę spędzi niebawem junacka śpiewka, której echo z dala zalatuje (Januszewski, Teslar, bezimienne), a która zapomniawszy dawnego miłowania (Mączka, Gałuchowski) lubuje się tylko w wojence, jakikolwiek jej wynik i jakiekolwiek losy. Nam bowiem zawsze z wiarą iść trzeba, tą co pierwej nawoływała do oręża — teraz zaś do wytrwania wzywa. (Andruszewski, Jedlicz, Kallenbach, Bieder, Rydel).

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawiają się główne i zasadnicze tony poezyi wojennej, podanej nam w antologii pp. Fischera i Łempickiego. Jeszcze obok tych strun najgłówniejszych są inne, jak np. satyryczna (Lemański, Zbierzchowski, Stwora), religijne (Pacho, Teslar, Rydel), społeczna etc., ale te mają związek pośredni tylko z tą ideą, której polska pieśń wojenna za obowiązek swój uważa służyć. Od początku bowiem chciała ona mieć dla zwątpiałych otuchę i pociechę, dla silnych odblask mocy i hartu. Do walki i czynu wszystkich pragnęła wciągnąć, dzieło wojenne sławiła, żołnierskich wczasów i niewygód dzieliła zajęcie, zawsze na planie pierwszym stawiała dzielność, serca prawość, charakteru niezłomność. Pod tym względem ma wiele stycznych z całą poezyą wojenną przeszłości. Witwicki, Goszczyński, Pol, Ujejski, Romanowski, Waga, Zborowski, Wolski i Jaśkowski odnaleźliby tu niejedną myśl swoją. I nie tylko to. Strona formalna ma w nich także wzory, choć nie zawsze szczęśliwe. Układ pobudki i modlitwy, jakich nie mało napotkać można w rocznikach „Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862“, kompozycya pieśni narodowych, odezw do młodzieży, trawestacya kolęd i pisanie wierszy okolicznościowych, dostosowanych do pewnych świąt i rocznic z nawiązaniem tychże do ostatnich wypadków, wszystko to wraca z powrotem do literatury współczesnej, niekiedy z całą pleśnią lat pięćdziesięciu, zaśniedziałością i niewyrobieniem (tak dalece, że np. nie odróżnili wydawcy rzeczy nowych od starej a tyle popularnej poezyi Wł. Anczyca. Szukając (str. 49) jego „Pieśń strzelców“ z r. 1863 jako b e z i m i e n n y utwór doby dzisiejszej). Tylko, że ta forma co była poprzednio nową, umyślnie urabianą do treści, dziś jest przestarzałym strojem, w który się ubrał nowoczesny człowiek. Nieliczni ledwo poeci widzą ten rozdźwięk między myślą a jej uzewnętrznieniem i starają się wyzwolić z szablonów przestarzałych, — ale to nie zmienia wyrazu i oblicza całej poezyi najnowszej.

A teraz słówko o układzie książki, która tak w pomyśle rozrzuconej po pismach poezyi, jakoteż w ideowem jej grupowaniu jest rozsnuciem pracy przez nas zaczętej przed rokiem blisko w »Pieśni nowych Legionów«. Na całość złożyło się z górą trzysta wierszy różnych poetów i różnej wartości. (Niekiedy drukowano bardzo słabe rzeczy np. Dzióbówny, Reymana — pominięto wybitne np. Sokolicz Wroczyńskiego i i.). Ujęto cały materyał w ramy 23 rozdziałów zatytułowanych: »Credo polskie 1914/15«, »Za broń — na bój!«, »Duch Legionów«, »Marsz, marsz Legiony«, »Szlakami wojny«, »Tak polskie w bój szły Legiony«, »Z eposu Legionów«, »Ułański rapsod«, »Pieśń o czwartackim bagnecie«, »Bohaterom cześć«, »Polskiej kobiecie«, »Pod skrzydłami śmierci«, »W godzinie smętku i zadumy«, »Junackie przyśpiewki«, »Miasto kochane, stolico ty święta«, »W rozterce«, »Na rzewną nutę«, »Dziewczyno moja...« »Sursum corda«, »Nad mogilami«, »Z satyrycznej teki«, »Przed oczy Twoje Panie«, »Sub specie aeternitatis«. Pierwsze rozdziały zawierają poezye »sortowane« według idei i nastroju. Od apelu i odezwy poetyckiej rozwijał się wątek natchnienia aż po wstęp poświęcony »Polskiej kobiecie«. W dalszym ciągu ideowa ta linia łamie się. Między pełne powagi rozdziały: »W godzinie smętku i zadumy« i »Miasto kochane, stolico ty święta« — wsunięto »Junackie przyśpiewki, po erotykach »Dziewczyno moja« idzie... »Sursum corda« (naturalnie w patryotycznem znaczeniu), między smutne epitaphia, a modlitewne wiersze »Przed oczy Twoje Panie« dano »Z satyrycznej teki«. W poszczególnych rozdziałach również nie przestrzegano jednolitości.

Lecz to wszystko jest drobiazgowością i pedanterya wobec prawdziwej wartości, jaką praca pp. Fischera i Łempickiego posiada. Uratowała ona bowiem na przyszłość materyał literacki, który nietylko ma znaczenie dokumentu epoki, ale zarazem tworzy ciekawy substrat do badań literackich — na teraz dała do rąk czytelników książkę, co niesie z sobą jasne błyski nadziei, chwałę wielkiego czynu i słowa poetów, sławiących orężne dzieło nowej Polski. Każdy znajdzie tu dla siebie odpowiedniego poetę — odpowiedni utwór, rzec można, że w tym tomie odszuka czytelnik niewypowiedziane swoje tęsknoty, marzenia i radości. A choćby nie zadał sobie nawet trudu przestudyowania na raz trzystu z górą stronic — to i tak tę książkę za najmilszą uważać będzie, niby modlitewnik patryotyczny, z którego na pokrzepienie serca własnego i dla nauki przyszłych pokoleń niejedno wzniosłe wskazanie i myśl górną w chwilach odpowiednich odczyta.

*St. Lam.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni [illegible]